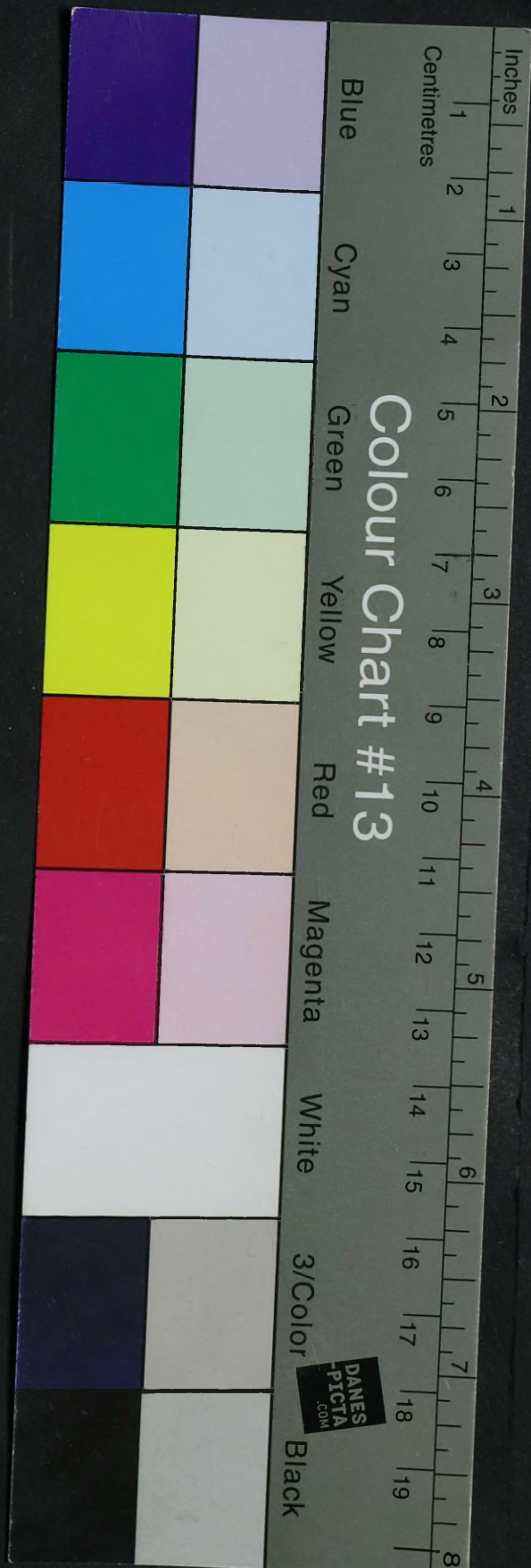


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Sprawozdanie
Międzynarodowej
Komisji Naukowej
do zbadania faktów
dotyczących
wojny
bakteriologicznej
w Korei i Chinach



• Książka i Wiedza •



Sprawozdanie
Międzynarodowej
Komisji Naukowej
do zbadania faktów
dotyczących
wojny
bakteriologicznej
w Korei i Chinach



• Książka i Wiedza •

Sprawozdanie
Międzynarodowej
Komisji Naukowej
do zbadania faktów
dotyczących
wojny bakteriologicznej
w Korei i Chinach

Zeznania oficerów armii amerykańskiej

XXII, 13, 1; c



• Książka i Wiedza •

Warszawa 1953

Tytuł oryginału:
Report of the International Scientific Commission for The Investigation
of The Facts Concerning Bacterial Warfare in Korea and China.

Tłumaczenie z języka angielskiego.

*

Redaktor J. Rogalski

15555



„Książka i Wiedza“, Warszawa * Kwiecień 1953 r.
Nakład 5 000+238 egz. * Obj. ark. wydawn. 5,9 * Obj. ark. druk. 6,75
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 61x86/16 * — Oddano do składu dn. 10. III 53
Podpis. do druku 18. IV 53 r. * Druk ukończ. 25. IV 53 * Zam. nr 345/53 * D-4-10667
Łódzka Drukarnia Dziełowa, Łódź, ul. Piotrkowska 86

PRZEDMOWA

Nie zapomnę nigdy posiedzenia Biura Światowej Rady Pokoju, które odbyło się w Oslo 29 marca 1952 r. Posiedzenie to było najbardziej dramatyczne ze wszystkich, w jakich brałem udział. Czuliśmy, że jesteśmy sędziami w procesie, w którym wydanie wyroku należy do nas, w procesie, w którym oskarżycielem są narody chiński i koreański, w procesie, w którym akt oskarżenia zarzuca rządowi amerykańskiemu i dowództwu wojsk amerykańskich wielką zbrodnię: stosowanie broni bakteriologicznej.

Już przed wyjazdem na to posiedzenie wiedzieliśmy o tych zarzutach, ale w Oslo po raz pierwszy spotkaliśmy się z dowodami, przedstawiono nam bowiem dane statystyczne, sprawozdanie prawników, autentyczne zdjęcia i wreszcie wstrząsający film dokumentarny.

Trudno opisać, w jakim nastroju odbywało się nasze posiedzenie. Jeden z członków delegacji chińskiej, przekładając słowa Kuo Mo-żo na język francuski, nie mógł powstrzymać się od łkania. Nie było wśród obecnych nikogo, kto nie zdawałby sobie sprawy z niesłychanej wagi poruszanego problemu oraz z tego, że musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby wstrząsnąć sumieniem ludzkości, aby przedstawić jej tę okropną prawdę.

Na posiedzeniu w Oslo w pierwszym dniu wyłoniono komisję, która miała przedstawić odpowiednią rezolucję Biuru Światowej Rady Pokoju. W czasie obrad komisji rozumieliśmy, że naszym obowiązkiem jest przekonanie ludzi nie zaślepionych nienawiścią, że wojna bakteriologiczna jest faktem niezbitym. Sprawą wielkiej wagi wydało się nam powołanie komisji naukowców — ludzi o dużym au-

torytecie — która to komisja pojechałaby do Chin i Korei i która powiedziałaaby światu słowa prawdy. Taka komisja istotnie została utworzona. Jednego z jej członków znam osobiście od dawna. Jest nim profesor Needham z Cambridge, jeden z najwybitniejszych biologów współczesnych, człowiek, który całe swoje życie poświęcił nauce i poszukiwaniu prawdy. Przypominam sobie, jak na posiedzeniu komisji Kuo Mo-żo oświadczył, że każdy z uczonych może jechać do Korei bez względu na swoje przekonania polityczne, byle miał chęć poświęcenia się służbie prawdy. Cała komisja była ożywiona tym duchem poświęcenia. Jej sprawozdanie czytelnik ma w tej chwili przed sobą. Oryginalny tom angielski jest bardzo obszerny. Zawiera on w załączeniu oryginalne dokumenty, na które powołuje się sprawozdanie.

Czytanie tej książki nie jest przyjemnością; jest to lektura bolesna. Czytelnika dziwi i boli, że tak nisko mogą upaść ludzie jak owi organizatorzy i wykonawcy wojny bakteriologicznej. Ten ból i zdumienie zmienia się stopniowo w nienawiść i wolę walki w szeregach Światowego Ruchu Obrońców Pokoju przeciw zbrodniczym siewcom bakterii, podżegaczom do nowej wojny, o utrzymanie pokoju. Czytanie o tych sprawach jest konieczne, bo musimy wiedzieć, do jakich zbrodni zdolni są ludzie, którzy chcą rozpętać nową pożogę wojenną. Ogólniki nie wystarczą; trzeba znać szczegóły, bolesne, przykre szczegóły zebrane przez uczonych, którzy z narażeniem życia w służbie nauki i sprawy pokoju zbadali okrutną prawdę i przemówili do sumienia świata.

Leopold Infeld

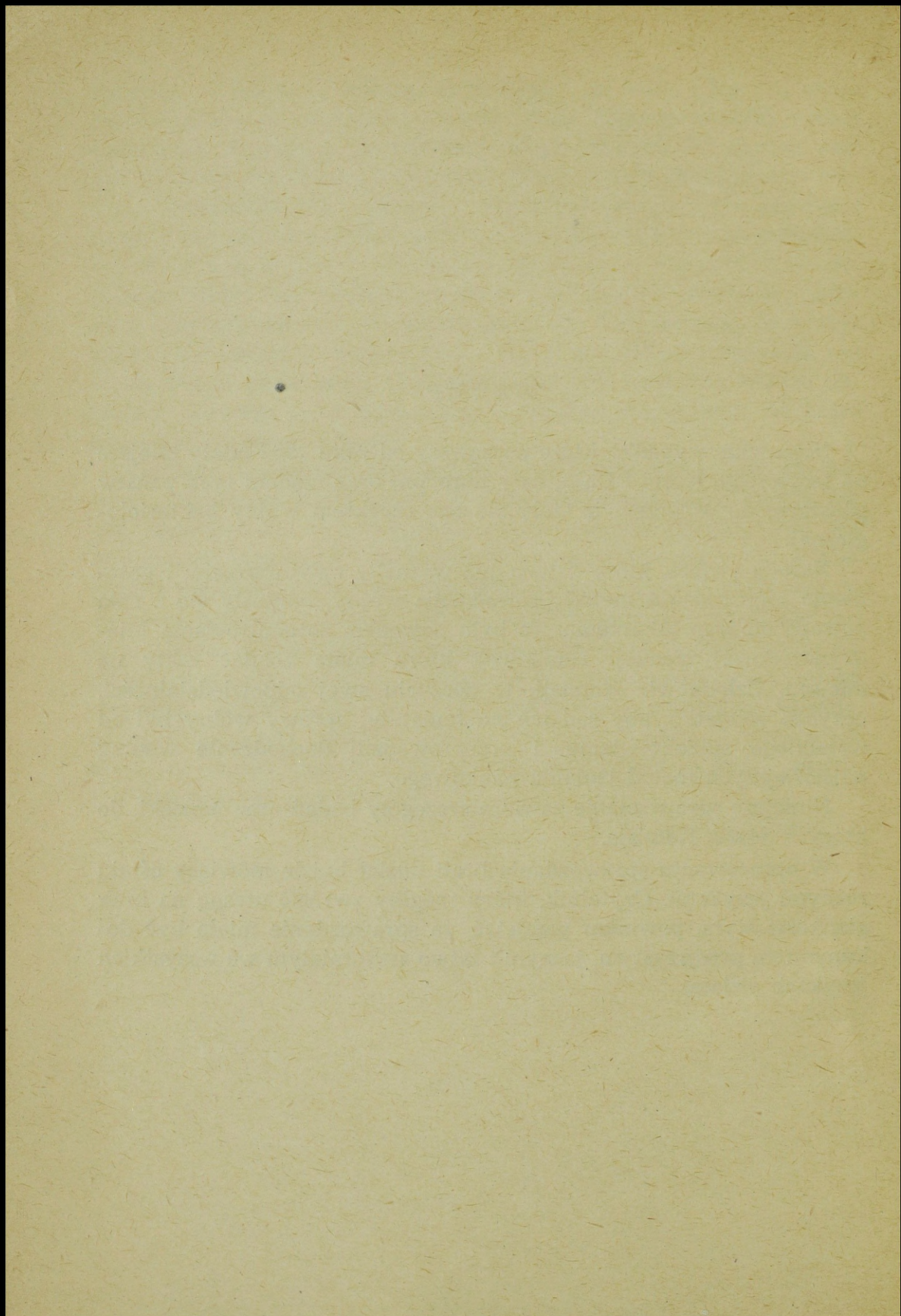
WSTĘP

Niezwykłe wypadki, które począwszy od roku 1952 miały miejsce na terytorium Korei i Chin, dały narodom oraz rządóm tych państw podstawę do oskarżeń, iż stały się one obiektem wojny bakteriologicznej.

Narody świata, które dawno już wyraziły swój sprzeciw i potępienie tego rodzaju metod prowadzenia wojny, odniosły się z całą powagą do tego oskarżenia. To było powodem zorganizowania Międzynarodowej Komisji Naukowej, która miała zbadać fakty na miejscu. Członkowie Komisji, w poczuciu swej odpowiedzialności, uczynili wszystko, aby sąd ich na temat tej sprawy wolny był od wszelkiego subiektywizmu, i przeprowadzili dochodzenie według najściślejszych metod badania naukowego.

Niniejsze sprawozdanie zawiera szczegóły badań oraz wnioski, do których doszła Komisja.

W opracowaniu sprawozdania brali udział ludzie mówiący ośmiu różnymi językami. Czytelnik, który mógłby zwrócić uwagę na brak gładkości stylu, powinien pamiętać, że sprawozdanie miało być dokumentem przejrzystym, jasnym i łatwo zrozumiałym we wszystkich językach świata.



UTWORZENIE KOMISJI I JEJ PRACE

W dniu 22 lutego 1952 roku minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, p. Bak Hun-jung, a 8 marca minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, p. Czou En-lai — złożyli oficjalny protest przeciwko użyciu broni bakteriologicznej przez Stany Zjednoczone. W dniu 25 lutego 1952 roku p. Kuo Mo-żo, przewodniczący Ogólnochińskiego Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju, wystosował apel do Światowej Rady Pokoju.

Na posiedzeniu Biura Wykonawczego Światowej Rady Pokoju w Oslo w dniu 29 marca p. Kuo Mo-żo wraz z towarzyszącymi mu członkami chińskiej delegacji i przedstawiciel koreański, p. Li Ki-jen, przedłożyli członkom Biura oraz innym delegatom z różnych krajów szczegółowe materiały dotyczące wyżej omawianych spraw. Pan Kuo Mo-żo oświadczył, iż rządy Chin i Korei Północnej uważają, że Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża nie jest organizacją w wystarczającym stopniu wolną od wpływów politycznych, aby mogła ona przeprowadzić bezstronne badania na miejscu. Te same zastrzeżenia wysunięto również pod adresem Światowej Organizacji Zdrowia, będącej jedną z instytucji ONZ. Natomiast obydwa rządy pragnęły zaprosić do Chin i Korei międzynarodową komisję złożoną z bezstronnych i niezależnych naukowców, którzy by osobiście zbadali fakty stanowiące podstawę oskarżenia wysuniętego przez te rządy. Nie muszą to być ludzie związani z ruchem obrońców pokoju, lecz powinni to być, rzecz jasna, osoby znane ze swego humanitaryzmu. Zadaniem takiej komisji byłoby potwierdzenie lub obalenie oskarżeń. Po wyczerpującej dyskusji Komitet Wykonawczy posta-

nowił jednomyślnie powołać tego rodzaju międzynarodową komisję naukową.

Natychmiast po sesji w Oslo poczyniono odpowiednie kroki, aby zapewnić udział w tej komisji wielu najznakomitszych uczonych europejskich, południowo-amerykańskich i hinduskich, z odpowiednich dziedzin. Po uzyskaniu zgody szeregu uczonych dr Tsien Santsiang, dyrektor Instytutu Fizyki Nowoczesnej przy Chińskiej Akademii Nauk, członek Ogólnochińskiego Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju, który po sesji w Oslo pozostał w Europie, aby zorganizować komisję, rozesłał oficjalne zaproszenia w imieniu prezesa Chińskiej Akademii Nauk i przewodniczącego Ogólnochińskiego Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju, dra Kuo Mo-žo. Gdy w połowie czerwca 1952 roku liczba członków Komisji osiągnęła niezbędne minimum, udała się ona do Chin.

Międzynarodowa Komisja Naukowa przybyła w dwóch grupach, w dniach 21 i 26 czerwca, do Pekinu, gdzie powitali ją gorąco przedstawiciele Chińskiej Akademii Nauk oraz Ogólnochińskiego Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Skład Komisji był następujący:

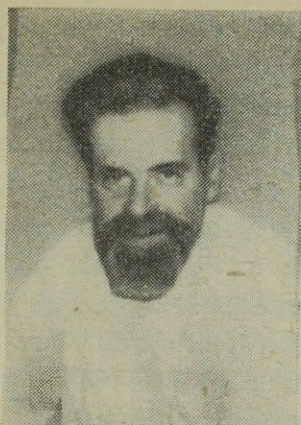
dr ANDREA ANDREEN (Szwecja), dyrektor Centralnego Laboratorium Klinicznego przy zarządzie szpitali miasta Sztokholmu;

pan JEAN MALTERRE (Francja), inżynier-agronom, dyrektor laboratorium fizjologii zwierząt przy Państwowym Instytucie Rolnictwa w Grignon, były ekspert w sprawach hodowli przy UNRRA, członek-korespondent towarzystw hodowli zwierząt — włoskiego i hiszpańskiego;

dr JOSEPH NEEDHAM (Wielka Brytania), członek Królewskiego Towarzystwa Naukowego, lektor biochemii przy katedrze Sir Williama Dunna na Uniwersytecie Cambridge; były radca naukowy ambasady brytyjskiej w Czungkingu, były kierownik sekcji nauk przyrodniczych w UNESCO;

dr OLIVIERO OLIVO (Włochy), profesor anatomii człowieka na wydziale medycyny uniwersytetu w Bolonii, były lektor biologii ogólnej na uniwersytecie w Turynie;

dr SAMUEL B. PESSOA (Brazylia), profesor parazytologii uniwersytetu w Sao Paulo, były naczelny dyrektor służby zdrowia w stanie Sao Paulo, profesor *honoris causa* wydziałów medycyny w Recife i Parahyba;



MEMBRE DE LA COMMISSION SCIENTIFIQUE INTERNATIONALE
CHARGE D'EXAMINER LES FAITS CONCERNANT LA
GUERRE BACTERIOLOGIQUE EN COREE ET EN CHINE

ANDREEN, Andrea, M.D. Ph.D. (Microbiologie clinique et de
Laboratoire) (Suède)

Andrea Andreen

MALTERRE, Jean, Ing. Agr. (Zoologie animale et Microbiologie)

NEEDHAM, Joseph, Sc. D. F.R.S. (Physiologie Embryologie, Zoologie
et Laboratoire Chimique) (U.R.S.S.)

Joseph Needham

OLIVO, Oliviero, M.D. (Microbiologia, Biologia et Anatomia) (Italia)

Olivio

PESSOA, Samuel B., M.D. (Parasitologia et Entomologia Médica) (Brasil)

Samuel B. Pessoa

ZHUKOV VYREZHENSKIY, Nikolai Nikolaevich, M.D. Membre
de l'Académie de Médecine (Bactériologie et Épidémiologie)
(U.R.S.S.)

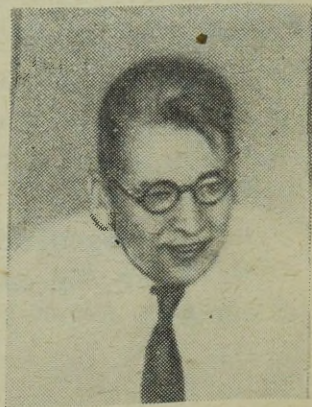
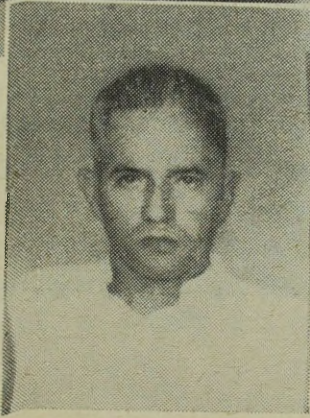
Nikolai Zhukov-Vyrezhenkiy

Paris, le 21 août 1952

Amerykańscy agresorzy stosuj broń bakteriologiczn przeciw narodom Chin i Korei. Ten bezsporny fakt został ponownie potwierdzony w sprawozdaniu autorytatywnej Międzynarodowej Komisji Naukowej do zbadania faktów dotyczących wojny bakteriologicznej prowadzonej przez armię amerykańsk w Korei i Chinach.

Fotokopia ostatniej strony sprawozdania Międzynarodowej Komisji Naukowej.

Od lewej: dr Andrea Andreen, Jean Malterre, dr Joseph Needham, dr Oliviero Olivo, dr Samuel B. Pessoa, dr N. N. Żukow-Wiereżnikow.



dr N. N. ŻUKOW-WIEREŻNIKOW (ZSRR), profesor bakteriologii, wiceprezes Akademii Nauk Medycznych ZSRR, były główny ekspert lekarski na procesie sądowym byłych wojskowych japońskich w Chabarowsku, oskarżonych o udział w wojnie bakteriologicznej.

Wyrażając ubolewanie z powodu niemożności przybycia do Chin niektórych wybitnych uczonych, Komisja ustaliła jako ostateczny termin oczekiwania na przybycie dalszych członków dzień 15 lipca 1952 r. Jednakże jeszcze w dniu 6 sierpnia 1952 r., tuż przed powrotem Komisji z Szenjanu (Mukden), przybył do Pekinu gorąco powitany dr FRANCO GRAZIOSI (Włochy), asystent Instytutu Mikrobiologii przy uniwersytecie w Rzymie. Ze względu na to, iż do końca prac Komisji pozostało 3 tygodnie, ustalono, że będzie on pełnił funkcje obserwatora-doradcy. W tym charakterze wniósł on cenny wkład do analizy pewnych zagadnień.

W pracach Komisji wziął również udział:

dr Tsien San-tsiang (Chiny), dyrektor Instytutu Fizyki Nowoczesnej przy Chińskiej Akademii Nauk, który towarzyszył Komisji w drodze z Europy do Pekinu jako pełnomocnik dra Kuo Mo-żo. Na jednomyślny wniosek Komisji został on przez władze chińskie mianowany członkiem-łącznikiem, z prawem głosu doradczego w obradach Komisji.

Do grupy łącznikowej należeli także:

pan N. A. KOWALSKI (ZSRR), sekretarz i tłumacz, asystent dra Żukowa-Wiereżnikowa;

pani S. B. PESSOA (Brazylia), sekretarz i tłumacz dra Pessoa.

Międzynarodowa Komisja miała do pomocy Komitet Recepcyjny, w skład którego wchodziły następujące osoby:

przewodniczący:

pani Li Te-czuan, przewodnicząca Chińskiego Czerwonego Krzyża i członek Światowej Rady Pokoju;

wiceprzewodniczący:

pan Liao Czeng-czy, członek Światowej Rady Pokoju;

dr Ho Czeng, honorowy przewodniczący Chińskiego Towarzystwa Lekarskiego;

sekretarz generalny:

dr Kung Nai-czuan, dyrektor Szanghajskiego Instytutu Lekarskiego;

zastępca sekretarza generalnego:

dr Ci Su-hua, sekretarz Chińskiego Towarzystwa Lekarskiego;
specjaliści-łącznicy:

dr Czung Huei-lan, dyrektor szpitala w Pekinie, profesor medycyny klinicznej Chińskiego Zjednoczonego Instytutu Medycznego;

dr Wu Tsai-tung, profesor anatomii patologicznej wydziału lekarskiego uniwersytetu w Nankinie;

dr Fang Kang, współpracownik naukowy Państwowego Centralnego Instytutu Służby Zdrowia w Pekinie;

dr Czu Hung-fu, zastępca dyrektora zakładu entomologii przy Chińskiej Akademii Nauk;

dr Jen Żen-ing, zastępca profesora położnictwa i ginekologii wydziału lekarskiego uniwersytetu w Pekinie;

dr Jang Szy-ta, profesor higieny uniwersytetu „Aurora“ w Szanghaju.

Większość członków Komitetu Recepcyjnego, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa, towarzyszyła Komisji w jej podróżach i w każdej sytuacji była pomocna w organizowaniu jej pracy. Niektórzy członkowie Komitetu wraz z wieloma innymi uczonymi i lekarzami chińskimi uczestniczyli w obradach Komisji jako obserwatorzy lub też jako świadkowie. Komisja pragnie złożyć podziękowanie wszystkim kolegom, których głęboką wiedzę i wysoki poziom moralny miała możliwość ocenić.

Zebraniom Komisji przewodniczyli kolejno poszczególni jej członkowie. Pan Malterre został wybrany sekretarzem naukowym. Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się w Pekinie w dniu 23 czerwca 1952 r.

Jeśli chodzi o działalność Komisji, to należy wspomnieć, że pracowała ona w ścisłym kontakcie z ministrem zdrowia centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej w Pekinie, z ministrem zdrowia regionalnego rządu Chin Północno-Wschodnich (Mandżuria) w Szenjanie oraz z ministrem zdrowia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Phenjanie. Komisja współpracowała także ze specjalistami różnych dziedzin nauki związanych z jej pracą. Poza wyżej wspomnianymi Komisja pragnie podziękować doktorom: Wang Pin i Pai Si-cing, ministrowi i wiceministrowi zdrowia Chin Północno-Wschodnich, którzy nie szczędząc sił udzielali Komisji wszelkich informacji, jakie byli w stanie dostarczyć. Komisja składa rów-

niez podziękowanie doktorom: Ri Ping-nam i Lu Czen-han, ministrowi i wiceministrowi zdrowia Korei Północnej. Z uczuciem wdzięczności dla tych ludzi łączy się podziw dla opanowania, z jakim ci wysocy urzędnicy służby zdrowia załatwiali wszystkie sprawy w ciężkich warunkach i podczas ciągłych bombardowań lotniczych.

Jednocześnie członkowie Komisji pragną wyrazić swój głęboki podziw dla pełnej poświęcenia pracy dla swojej ojczyzny koreańskich bakteriologów i innych specjalistów, których mieli zaszczyt poznać w czasie swego pobytu w Korei. Komisja składa hołd trzem wybitnym bakteriologom koreańskim, którzy zginęli podczas wykonywania swych czynności zawodowych. Komisja pragnie wyrazić swój podziw dla pełnej samozaparcia pracy wybitnych specjalistów chińskich, udzielających pomocy koreańskim oddziałom sanitarnym do walki z epidemiami, doktorów: Czen Wen-kuei, Wei Si i Ho Ci, którzy opuścili swe zaciszne laboratoria daleko w Chinach, aby dzielić trudy i niebezpieczeństwa ze swymi koreańskimi kolegami na froncie walki z epidemiami.

Posiedzenia Komisji miały rozmaity charakter. Czasami członkowie omawiali problemy naukowe przez wiele godzin na zamkniętych sesjach, w innych wypadkach na posiedzeniach obecni byli chińscy eksperci naukowci, czasem znów posiedzenia Komisji odbywały się w dużych salach, gdzie przesłuchiowano wielu naocznych świadków — ludzi ze wszystkich warstw społecznych. Wśród świadków był m. in. ujęty agent wywiadu amerykańskiego oraz czterech wziętych do niewoli lotników amerykańskich. Czasem wyłaniano specjalne podkomisje złożone z dwóch lub trzech członków, które miały za zadanie opracowanie wraz z chińskimi kolegami poszczególnych problemów, a następnie złożenie raportu Komisji. Niekiedy spędzano całe dni w laboratoriach w Pekinie, Szenjanie i Phenjanie, gdzie chińscy i koreańscy uczeni szczegółowo zaznajamiali Komisję z wynikami swych badań. W razie potrzeby członkowie Komisji korzystali z doskonale zaopatrzonych bibliotek w Pekinie i Szenjanie.

Większa część załączników¹ do niniejszego sprawozdania została

¹ Publikacja niniejsza zawiera jedynie sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Naukowej. Załączników objętości kilkuset stron ze względów technicznych nie zamieszczamy. — *Red.*

opracowana na podstawie materiałów dostarczonych przez chińskich i koreańskich specjalistów. Wyniki tej pracy podane są w następnych rozdziałach. Należy pamiętać, że nie są to fakty odosobnione, lecz przykłady wybrane z bogatego materiału, który został zebrany. Fakt, że przeważna część niżej przedstawionych materiałów jest raczej pochodzenia chińskiego niż koreańskiego, należy przypisać temu, że Koreańczycy pracowali w warunkach o wiele trudniejszych, jak również temu, że Komisja przebywała w Korei krócej i w szczególnie trudnym okresie.

Komisja uważała, że musi się zapoznać ze źródłowym materiałem naukowym, który stanowił podstawę dla dokumentów opublikowanych w Pradze na początku roku 1952. Zachodziła potrzeba skontrolowania tego materiału. I rzeczywiście, okazało się, że kontrola była potrzebna, ponieważ ustalono, że niektóre sformułowania, potem wycofane, były nieścisłe oraz że wkraady się błędy w tłumaczenie. Po dokonaniu tej ogromnej pracy, której rezultaty są widoczne w licznych załącznikach, Komisja doszła do ogólnej konkluzji potwierdzającej główne wnioski zawarte w opublikowanych w Pradze sprawozdaniach innych grup badawczych.

Komisja odbyła następujące główne podróże: po ogólnym zapoznaniu się z sytuacją w dniach od 23. VI — 9. VII 1952 roku w Pekinie Komisja udała się do Szenjanu, gdzie pracowała od 12 do 25 lipca. Następnie przekroczyła rzekę Jalu w towarzystwie członków Komitetu Recepcyjnego, aby udać się do Korei Północnej, do Phenjanu, gdzie odbyła szereg posiedzeń (przerywanych atakami lotniczymi) od dnia 28 do 31 lipca. Wracając na północ, Komisja zatrzymała się dwa dni w celu wysłuchania zeznań wziętych do niewoli lotników amerykańskich, po czym przekroczyła z powrotem granicę Chin Północno-Wschodnich w dniu 6 sierpnia. Należy zaznaczyć, że strona organizacyjna tej ekspedycji była bez zarzutu.

Przedtem, w dniach 15 i 16 lipca, przedsięwzięto krócej trwającą podróż: Komisja udała się specjalnym samolotem, pociągami i samochodami przez Tsitsikar i Laho do rejonu Kannan, miejscowości, które były terenem zrzutów zarażonych dżumą gryzoni. Rejon ten znajduje się w prowincji Heilungkiang nad granicą Mongolii Wewnętrznej. Inne podróże oficjalne miały mniejsze znaczenie.

Należy wspomnieć o trudnościach językowych, które zwykle towarzyszą tego rodzaju przedsięwzięciom. W samej Komisji było

reprezentowanych 7 narodowości, lecz okazało się, że większość członków Komisji włada językiem francuskim, wobec czego stał się on językiem roboczym. Rosyjski, angielski i włoski tłumaczono natychmiast na francuski. Fakt, że tak wielu chińskich uczonych mówi doskonale po angielsku lub po francusku, miał wielkie znaczenie w pracy, lecz podczas posiedzeń — ze względów proceduralnych — mówili oni po chińsku. Wypowiedzi ich były tłumaczone bezpośrednio i równolegle na francuski, rosyjski i angielski. Dr Jang Szy-ta i p. Ting Czy-czien dokonywali przekładu na francuski, dr Czen Szu na rosyjski, a dr Jen Żen-ing na angielski. W dalszej pracy cennej pomocy w redagowaniu udzielił Komisji dr Wu Huan-hsing. Ogromne znaczenie dla Komisji miał fakt, że jeden z jej europejskich członków znał język chiński, co było szczególnie cenne przy przesłuchiowaniu świadków. Fakt, że czytał on i pisał po chińsku, ułatwiał zaznajomienie się z literaturą fachową i badanie dokumentów. Inny członek Komisji mógł się porozumiewać w języku angielskim i rosyjskim. W Korei warunki pracy były jeszcze trudniejsze, gdyż niewielu uczonych chińskich zna język koreański. Komisja korzystała z pomocy wybitnego lingwisty dra Ok Żen-sie, który doskonale tłumaczył z języka koreańskiego na francuski, angielski i chiński, oraz z pomocy innych tłumaczy chińsko-koreańskich. Przeprowadzano kontrolę tłumaczeń, przekładając równolegle z chińskiego na jeden z języków europejskich oraz z koreańskiego na rosyjski. Często porównywano tłumaczenia i jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, aby mogły zaistnieć błędy w sprawach zasadniczych. Wreszcie, niektóre posiedzenia zostały nagrane na taśmę magnetofonową w celu ewentualnego sprawdzenia. Z tych wszystkich powodów Komisja uważa się za zabezpieczoną przed wszelkimi zarzutami, że mogła niedokładnie zrozumieć oświadczenia i wywody chińskich oraz koreańskich uczonych i świadków.

Nazwiska członków Komisji, którzy podpisali niniejsze sprawozdanie, są wystarczającą gwarancją ich kwalifikacji i kompetencji. Ich doświadczenie obejmujące wiele różnych dziedzin zostało wykorzystane w toku długich i wnikliwych dyskusji. Każdy członek Komisji dawał jednakowy wkład pracy tam, gdzie sprawa wymagała ogólnej znajomości rzeczy i znajomości metod naukowych, w wypadku zaś, gdy jakieś zagadnienie odbiegało od zakresu specjalności niektórych uczonych, fachowe wyjaśnienia członków Komisji,

bardziej kompetentnych w danej dziedzinie, były referowane pozostałym. Niniejsze sprawozdanie jest zatem naprawdę kolektywną pracą.

Komisja opierała się na faktach, które jej członkowie widzieli lub o których osobiście słyszeli i za które biorą odpowiedzialność jako świadkowie. Poza tym Komisja korzystała z koreańskich i chińskich materiałów dowodowych. Pomimo iż nie było powodów, by wątpić w kompetencje i sumiennosc chińskich i koreańskich lekarzy i pracowników naukowych, Komisja przestrzegala ścisłe metody naukowego badania. Była niestrudzona w analizowaniu poszczególnych wypadków i starała się wszelkimi siłami — o ile to tylko było możliwe — zbadać dany fakt bezpośrednio. Członkowie Komisji wystrzegali się przez cały czas ulegania wpływow politycznym, etycznym lub emocjonalnym i atmosfera, która panowała w jej pracy, była pełna spokoju i naukowego obiektywizmu. Oczywiście, że ostateczne wnioski opierały się w pewnej mierze na zeznaniach setek przesłuchanych świadków, które były zbyt proste, zbyt zgodne ze sobą i zbyt bezpośrednio, by można je było podawać w wątpliwosc. Oczywiście, że w sprawozdaniu tym niemożliwe byłoby powoływanie się przy każdym zdaniu na źródło koreańskie lub chińskie. Badania i przesłuchiwanie przeprowadzone osobiście przez członków Komisji są zwykle przytaczane w tekście. We wszystkich tych wypadkach wszystkie szczegóły można znaleźć w odpowiednich dokumentach i komentarzach zamieszczonych w załącznikach.

DOKUMENTY

Gdy członkowie Komisji zebrali się po raz pierwszy, mieli oni do dyspozycji jedynie dokumenty opublikowane przez władze koreańskie i chińskie, które rozpowszechnione były na Zachodzie przez sekretariat Światowej Rady Pokoju w Pradze lub przez oficjalne chińskie agencje prasowe w różnych krajach.

Pierwsze sprawozdanie Koreańskiej Służby Zdrowia (SIA/1)¹ dotyczyło jedynie wydarzeń ze stycznia i lutego 1952 r. Materiały

¹ Używane będą następujące oznaczenia dokumentów: Seria praska — SIA; Agencja Nowych Chin — NCNA; dokumenty dostarczone Międzynarodowej Komisji Naukowej w Chinach — ISCC; w Korei — ISCK.

zawarte w nim były ponownie opracowane w sprawozdaniu Międzynarodowej Komisji Prawników-Demokratów (Korea, sprawozdanie SIA/4), która dołączyła ponadto dane dotyczące pojawienia się wypadków dżumy w Korei oraz wyniki badań naocznych świadków, przeprowadzonych przez Komisję.

Najbardziej szczegółowe były dwa sprawozdania Chińskiej Komisji dla zbadania amerykańskich zbrodni stosowania broni bakteriologicznej. Komisja ta przeprowadzała badania w Korei i Chinach Północno-Wschodnich w marcu 1952 roku. Najważniejsze sprawozdanie opracowane przez podkomisję w Korei ogłoszone było w pełnym brzmieniu w kwietniu w Pekinie w dokumencie NCNA/85 i w skrócie w dokumencie SIA/13. Raport ten zawierał najpełniejsze informacje entomologiczne. Międzynarodowa Komisja Prawników-Demokratów nie dodała do tego raportu, ponownie ogłoszonego w Pekinie w dokumencie SIA/8, niczego, co by w czymkolwiek zmieniło jego znaczenie naukowe.

Specjalne sprawozdanie, sporządzone przez uczonych europejskich, konsultowanych przez sekretariat Światowej Rady Pokoju, potwierdziło na podstawie zdjęć rozpoznania entomologiczne. Sprawozdanie to, opublikowane jako dokument SIA/2, obejmuje dane dotyczące zarówno Korei, jak i Chin.

Późniejsze specjalne sprawozdanie czterech chińskich uczonych opublikowane jako SIA/12 dotyczy tego samego materiału.

Tym, którzy chcą przestudiować wcześniejsze sprawozdania, zaleca się uczynić to w podanym wyżej porządku. Gdy członkowie Komisji Prawników-Demokratów wracali do Europy (w połowie kwietnia 1952 r.), był dla nich przygotowany olbrzymi materiał powielany i w maszynopisach. W tym materiale znajdowała się seria dziesięciu ważnych dokumentów, dotyczących wydarzeń w owym czasie częściowo tylko zbadanych. Dokumenty te miały numery 00001 i 00010 i stąd ich nazwa: „Seria czterech zer“.

Pozostały materiał, jakkolwiek nie pozbawiony naukowego znaczenia, miał przeważnie charakter prawny lub osobisty. Zeznania naocznych świadków, z których niektóre dotyczyły wypadków opisanych również gdzie indziej (np. w 00005), zostały zebrane w SIA/6 i SIA/10.

Zeznania amerykańskich jeńców wojennych i amerykańskich szpiegów zostały zebrane w SIA/7. Wiele publikacji poświęcono

szczegółowym zeznaniom wziętych do niewoli lotników amerykańskich (SIA/14, 15, 16, 17, 18). Fotokopie tych dokumentów opublikowała Światowa Rada Pokoju w maju 1952 r. Zbiór wycinków z prasy, dotyczących wojny bakteriologicznej, zebrany jest w dokumencie SIA/5.

WOJNA BAKTERIOLOGICZNA PROWADZONA PRZEZ WOJSKA JAPONSKIE W CHINACH W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Wszystkie dochodzenia w sprawie stosowania broni bakteriologicznej we wschodniej Azji nie mogły pominąć faktu, że broń ta była niewątpliwie użyta przez Japończyków przeciw Chinom podczas drugiej wojny światowej.

Komisja była stosunkowo dobrze poinformowana na ten temat, ponieważ jeden z jej członków był głównym ekspertem na procesie w Chabarowsku, drugi zaś należał do nielicznej grupy uczonych z Zachodu, którzy zajmowali wówczas urzędowe stanowiska w Chinach. Ten ostatni poinformował w roku 1944 w drodze urzędowej swój rząd (angielski — red.), że materiały zebrane przez Biuro Szefa Wojskowej Służby Sanitarnej Chin jasno wykazują, iż Japończycy rozprzestrzeniają i rozprzestrzanieli w wielu okolicach pchły zakażone dżumą. Należy zaznaczyć, iż już w tym raporcie uczony ten przyznawał, że początkowo odnosił się do tych wiadomości z wielkim sceptycyzmem, zmienił jednak pogląd wobec przekonywujących faktów. Rozprzestrzenione pchły spowodowały liczne wypadki dżumy gruczołowej w okolicach, gdzie schorzenie to nie jest endemiczne, lecz gdzie istnieją warunki sprzyjające jej szerzeniu się. Jak wiadomo, w normalnych warunkach dżuma gruczołowa jest endemiczna tylko w pewnych ściśle określonych granicach terenowych (np. prowincja Fukien), poza które nie rozszerza się.

Komisji przedłożono oryginalne sprawozdanie z archiwum chińskiego Ministerstwa Zdrowia, dotyczące sztucznego wywołania epidemii dżumy w Czangte (prowincja Hunan) przez Japończyków w 1941 roku (ISCC/1). Dokument ten ma jeszcze dzisiaj dużą wartość i naprawdę historyczne znaczenie.

Według ówczesnych danych chińskich jedenaście miast powiatowych zostało zaatakowanych przez Japończyków bronią bakteriologiczną: 4 w prowincji Czekiang, po 2 w prowincjach Hopei i Honan oraz po jednym w prowincjach Szansi, Hunan i Szantung. Ogólna liczba ofiar sztucznie rozprzestrzenianej dżumy w latach 1940—1944 jest obecnie oceniana przez Chińczyków w przybliżeniu na 700 osób.

Jak wiadomo, dokument ten został rozproszony w 1941 roku przez Szefa Wojskowej Służby Sanitarnej w 10 egzemplarzach pomiędzy przedstawicielstwa dyplomatyczne w Czungkingu. I nie jest prawdopodobnie przypadkiem, że — zgodnie ze znanym raportem Mercka ze stycznia 1946 roku — w Ameryce właśnie w 1941 roku przystąpiono do szeroko zakrojonych badań nad metodami prowadzenia wojny bakteriologicznej. Tak szczęśliwie się złożyło, że Komisja podczas przeprowadzania badań w Korei miała możliwość zetknąć się z wybitnym chińskim specjalistą w dziedzinie dżumy, autorem raportu z Czangte, i wysłuchała jego relacji o tym, że rząd Kuomintangu nie wykorzystał dowodów posiadanych przy końcu drugiej wojny światowej o stosowaniu przez Japończyków broni bakteriologicznej. Jak powszechnie wiadomo, wnioski tego chińskiego uczonego zostały następnie w całej rozciągłości potwierdzone przez przyznanie się do winy oskarżonych na procesie w Chabarowsku.

Dzięki publikacji pt. „Materiały rozprawy sądowej w Chabarowsku przeciwko byłym wojskowym japońskiej armii, oskarżonym o przygotowanie i użycie broni bakteriologicznej“ (Moskwa 1950)¹, cały świat dowiedział się o pracach prowadzonych pod kierunkiem japońskiego bakteriologa Isii Siro, którego, niestety, nie było na ławie oskarżonych.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Japończycy opracowali technikę produkowania na raz setek kilogramów bakterii duru brzuszego i dżumy. Stosowali oni zupełnie prostą metodę masowej hodowli szczurów i pcheł (choć w praktyce, jak się wydaje, jedynie pchły były używane do rozprzestrzeniania dżumy). Ponadto wielu świadków podało dokładne daty, kiedy udawali się do różnych baz japońskich w Chinach celem śledzenia metod rozprzestrzeniania

¹ Wydanie polskie ukazało się w 1951 r. pt. „Proces japońskich przestępców wojennych“, nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej.
— Red.

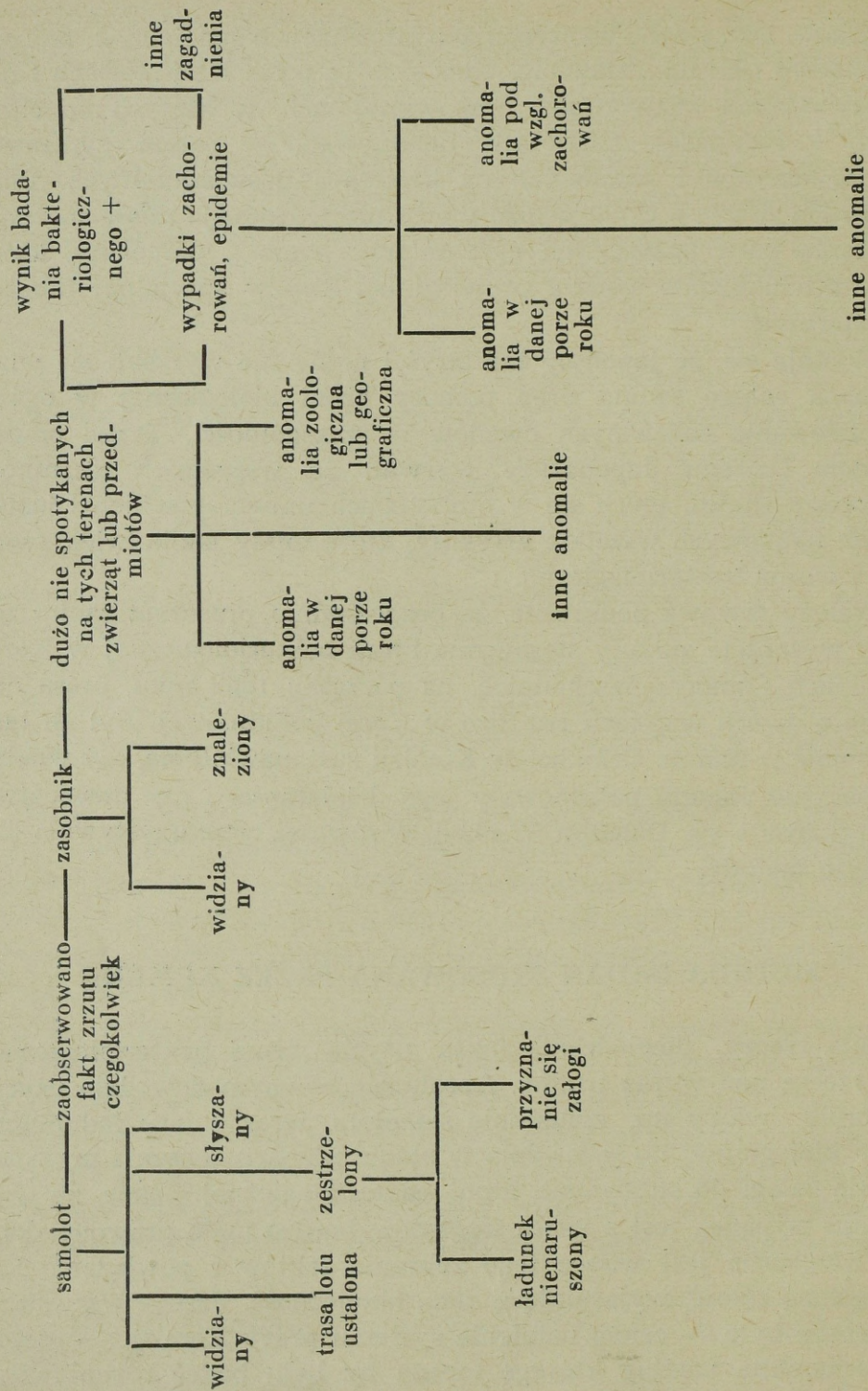
zarazków. Otrzymano wyczerpujące informacje o specjalnych tajnych oddziałach (jak np. osławiony oddział 731), o ich laboratoriach i doświadczalnych wytwórniach oraz więzieniach, w których na chińskich i rosyjskich patriotach dokonywano z całym cynizmem eksperymentów i badań jak na królikach doświadczalnych. Podczas swej pracy, o czym będzie mowa niżej, Komisja miała możliwość zbadania paru pozostałych egzemplarzy bomb z porcelany, które były produkowane według projektu Isii Siro w specjalnej fabryce w Charbinie.

Wydaje się, że japońscy militaryści nigdy nie wyrzekli się wizji podbicia całego świata przy pomocy broni biologicznej w ogóle, a rozsiewania zakażonych owadów w szczególności. Przed opuszczeniem Dairenu Japończycy wyrwali ze wszystkich roczników czasopism znajdujących się w bibliotekach uniwersyteckich i instytutach naukowych wszelkie artykuły, które miały jakikolwiek związek z wojną bakteriologiczną.

Należy również podkreślić, że bezpośrednio przedtem zanim zostały wysunięte zarzuty stosowania broni bakteriologicznej w Korei i Chinach Północno-Wschodnich, na początku 1952 roku, prasa doniosła o dwóch wizytach Isii Siro w Korei południowej. Był on tam ponownie w marcu. Członkowie Komisji zastanawiali się, czy władze okupacyjne Japonii patronowały jego działalności i czy dowództwo amerykańskie na Dalekim Wschodzie również wykorzystywało japońskie metody.

METODA BADAŃ STOSOWANA PRZEZ KOMISJĘ

Siłą rzeczy, dowiedzenie faktu użycia broni bakteriologicznej jest rzeczą nad wyraz trudną. Absolutnie pewnym dowodem użycia tej broni byłoby np. zmuszenie samolotu wraz z jego ładunkiem broni biologicznej do lądowania w stanie nienaruszonym i przyznania się załogi do stosowania broni bakteriologicznej. Jasne, że tego rodzaju wypadek jest z wielu względów bardzo mało prawdopodobny. Konieczne jest wobec tego zebranie faktów i powiązanie ich w logiczną całość, wyjaśniającą daną okoliczność. Przede wszystkim konieczne było — celem ustalenia systemu pracy Komisji — ułożenie schematu, według którego można by było badać różne fakty.



Podajemy obok najprostszy schemat, w którym, w idealnych warunkach, każdy szczegół dałby się potwierdzić.

Zrozumiałe, że całkowite wypełnienie powyższego schematu jest bardzo trudne lub nawet niemożliwe, są jednak wypadki na tyle zbliżone do schematu, że należy je uznać za ostatecznie udowodnione. Na ich podstawie można odtworzyć działalność tych, którzy stosowali te metody, i skutki ich działalności. Komisja zwróciła szczególną uwagę na te wypadki, gdzie powiązanie wydarzeń było zbliżone do idealnego schematu. Zbadanie różnych faktów związanych z tą sprawą daje jasny obraz całości.

MATERIAŁY Z ZAKRESU ENTOMOLOGII ZAWARTE W DOKUMENTACH PRASKICH

Jednym z pierwszych zadań, które stanęło przed Komisją w chwili rozpoczęcia przez nią prac w Pekinie, było systematyczne, naukowe zbadanie materiału, na którym opierała się dokumentacja praska. Pracę tę rozpoczęto od doprowadzenia do porządku — w porozumieniu z uczonymi Chińskiej Akademii Nauk oraz innymi uczonymi, którym powierzona została praca nad rozpoznaniem owadów — dowodów entomologicznych. Komisja wkrótce przekonała się o wysokich kwalifikacjach uczonych chińskich zajmujących się tym zagadnieniem. Uczeni ci, jak mogliśmy się przekonać, mają do pomocy wspaniale wyposażone biblioteki, w których stosują dający doskonałe wyniki system wymiany pomiędzy instytutami. Ponadto posiadają różne kolekcje owadów, utrzymane w doskonałym porządku. Jedyną trudność sprawiał fakt, iż klasyfikacja licznych grup owadów na wielkim obszarze terytorium chińskiego jest jeszcze niedostateczna — mimo trwającej od pół wieku pracy w tym kierunku. Z tego względu trudno było ustalić, czy wszystkie nowe gatunki, które zostały rozpoznane, mogą być uznane za owady nie występujące na tym terenie.

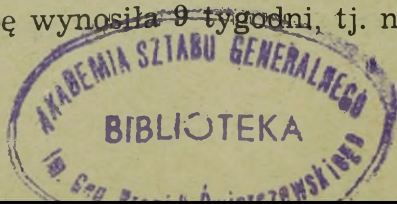
Komisja musiała się zadowolić faktem, że w pewnych wypadkach wykryto wielkie ilości owadów takich gatunków, których dotychczas nie spotykano w tych okolicach.

W załącznikach przedstawione są gatunki owadów przesłane ekspertom chińskim i wybrane z wielkiej ilości owadów znalezionych

po przelocie samolotów amerykańskich. Obejmują one 9 gatunków dwuskrzydłych (*Diptera*), w tym 6 gatunków much i 3 gatunki komarów, 1 gatunek z rzędu *Plecoptera*, 1 z rzędu *Collembola*, 1 z rzędu *Aphaniptera*, 3 gatunki z rzędu *Orthoptera*, 2 gatunki pajaków (*Arachnoida*). Razem było 18 gatunków, włączając w to jeden okaz chrząszcza, o którym będzie mowa niżej. Pierwsze komentarze wywołane przez opublikowanie w Europie dokumentów (np. SIA/4) — były tego rodzaju, że znalezione stawonogi należały nie tylko do gatunków, lecz także do rodzin nigdy nie spotykanych poprzednio we wspomnianych okręgach kontynentu azjatyckiego. Komisja tego nie potwierdziła; niemniej jednak w trzech wypadkach zanotowano zjawiska zupełnie niezwykle. Gatunki z rodzaju *Hylemyia*, znajdowane wielokrotnie w dużych ilościach, okazały się zupełnie odmienne od czterech znanych gatunków, pospolitych w Chinach Północno-Wschodnich, jak również od 15 innych gatunków poprzednio stwierdzonych w różnych częściach Chin. Jednakowoż rodzaj ten obejmuje obecnie około 600 gatunków występujących na całym świecie, przy czym geograficzne rozmieszczenie poszczególnych gatunków nie jest dokładnie znane. Również znalezione owady dwuskrzydłe (*Helomyza modesta*) z całą pewnością nie należały do tego jedyne go tylko gatunku występującego w Chinach. Ta sama uwaga dotyczy owadów z rodzaju *Orthocladus*. Anomalie zoologiczne i geograficzne posiadają poważne znaczenie przy rozpatrywaniu materiału dowodowego.

W każdym bądź razie anomalie były bardziej niezwykle pod względem ekologicznym niż zoogeograficznym. Bez względu na to, czy te owady występują, czy też nie w danym rejonie, należy stwierdzić, iż bardzo dziwne było zjawienie się ich w wielkich ilościach w pierwszych trzech miesiącach roku, kiedy w Korei i Chinach Północno-Wschodnich śnieg pokrywa jeszcze pola. Komisja z łatwością stwierdziła, iż wiele mężczyzn i kobiet, ludzi rozmaitych warstw społecznych, zauważyło te owady i zniszczyło je tak szybko, jak można było.

Spośród 18 dotychczas wymienionych gatunków ukazanie się nie mniej niż 12 gatunków było czymś anormalnym w danej porze roku. Innymi słowy, ukazały się one masowo od 6—14 tygodni wcześniej, niż zgodnie z doświadczeniem specjalistów i opublikowanymi danymi powinny były się ukazać. Przeciętna różnica w dacie pojawienia się wynosiła 9 tygodni, tj. nieco więcej niż 2 miesiące.



Tu nasuwa się kilka ciekawych uwag. Nie trudno zauważyć zbiorowiska dziesiątków tysięcy much tej wielkości co mucha domowa, natomiast ilość małych owadów bezskrzydłych (*Isotoma neigiskiana*; Börner), których rozmiary nie przekraczają 2 mm, musi być olbrzymia, aby zwrócić na siebie uwagę.

W miarę możliwości podano dokładne liczby określające zagęszczenie owadów w chwili ich wykrycia. Zostały one zebrane na specjalnej tablicy w jednym z załączników.

Jeden z chińskich entomologów dokonał ważnej obserwacji (wyniki zamieszczone w SIA/12), na podstawie której stwierdzono, że niektóre skupiska much *Hylemyia*, które zjawily się w czasie, gdy temperatura wynosiła -10°C , posiadały wysoki procent osobników gotowych do złożenia jaj, co jest zjawiskiem jeszcze bardziej niezwykłym. Podobnie uderzający był wypadek wykrycia na śniegu świerszcza (*Gryllus testaceus*), któremu poświęcono specjalny artykuł w Pekinie w 1951 roku. Tysiące dorosłych osobników tego gatunku zjawilo się w okolicy Kuantien w prowincji Liaotung (Chiny Północno-Wschodnie) sąsiadującej z Koreą, w marcu, tj. w okresie, kiedy nawet w Pekinie, gdzie klimat jest cieplejszy niż w Chinach Północno-Wschodnich, owady te znajdowały się dopiero w stadium jaja.

Co prawda odosobnione i sporadyczne ukazywanie się zbiorowisk różnych gatunków owadów zimą jest notowane w literaturze naukowej.

Niemniej jednak trudno sobie wyobrazić, aby w warunkach naturalnych tego rodzaju zjawiska obejmowały tyle gatunków na raz. Komisja upewniła się, że warunki meteorologiczne podczas zimy w 1951/1952 r. w Chinach Północno-Wschodnich i Korei były zupełnie normalne. Nic więc dziwnego, że Koreańczycy i Chińczycy łączyli te niebywałe zjawiska z przelotami amerykańskich samolotów, zrzucających często, jak zauważyli naoczni świadkowie, przedmioty nieeksplodujące, z których wychodziły owady. Komisja przesłuchała kilku takich świadków i przekonała się o ich wiarygodności i dobrej woli.

Jak później zobaczymy, znaleziono i poddano badaniom zasobniki o bardzo prostej budowie oraz inne o niezwykłej budowie. Niestety, w niektórych dokumentach, które doszły do Europy (jak np. „Seria czterech zer“), nie była podkreślona tak istotna sprawa, jak przeloty

samolotów poprzedzające pojawienie się owadów. Komisja była jednak w stanie wyjaśnić ten niezmiernie ważny fakt.

Jeśli zjawisko zbyt wczesnego pojawienia się znacznej ilości gatunków owadów spowodowały nie warunki meteorologiczne, ale inne czynniki naturalne, to należałoby również oczekiwać pewnej prawidłowości. Zastosowano następujący sprawdzian: wykreślono dwie krzywe. Jedna przedstawiała kolejność normalnego ukazywania się tych różnych gatunków, druga zaś faktycznie stwierdzoną. Gdyby wczesne pojawienie się owadów spowodowane było przez naturalne czynniki, to krzywe normalnego i anormalnego pojawienia się owadów powinny przebiegać równolegle. Już pierwszy rzut oka przekonuje, że tak nie jest. Kolejność tego niezwykłego pojawienia się owadów jest tak przypadkowa, że wskazuje na ingerencję czynnika sztucznego.

Niektórzy lansowali hipotezę, która miała zresztą pewne powodzenie w różnych krajach, zanim Komisja rozpoczęła swe prace, że bombardowanie napalmowe, trwające od pewnego czasu, wywołało lokalne ogrzanie ziemi. Ogrzanie ziemi mogło spowodować zmianę normalnego cyklu życiowego różnych owadów i wywołać ich kilkutygodniowe lub kilkumiesięczne przedwczesne ukazanie się. Przeciw takiej hipotezie przemawia następujący fakt: Komisja stwierdziła, że 33 najważniejsze wypadki przedwczesnego pojawienia się owadów miały miejsce na obszarze Chin Północno-Wschodnich, tj. na terenie, który nie był objęty bombardowaniem napalmowym.

Powyższe uwagi dotyczą gatunków wspomnianych w dokumentach SIA i innych podobnych. Niektóre owady występują w tych dokumentach pod pospolitymi nazwami „mrówek“ i „much końskich“, ponieważ chińscy entomolodzy nie mieli możliwości ich naukowego określenia. Mogło więc powstać pewne nieporozumienie spowodowane niefachową terminologią używaną przez naocznych świadków. Następnie Komisja zbadała materiał dowodowy dotyczący chrząszcza *Ptinus*; będzie o tym mowa niżej. Zarówno w tym przypadku, jak i w innych, gdzie mamy do czynienia z owadami zakażonymi, materiał dowodowy jest zestawiony w załącznikach, a to celem wykazania związku między wektorem i wybuchami choroby. Ważna jest również sprawa kroków przedsięwziętych w Korei i Chinach celem niszczenia owadów oraz sprawa wykrycia drobnoustrojów chorobotwórczych w okazach normalnych owadów.

DANE LEKARSKIE O ROZPRZESTRZENIANYCH OWADACH

W następnych rozdziałach czytelnik może spotka się z obcymi, szczególnie dla laików, nazwami owadów i pajaków. Podajemy więc ich krótki opis w porządku, który został zachowany w załącznikach.

Owadem najczęściej spotykanym po zrzutach jest mucha z rodzaju *Hylemyia*. Muchy tego rodzaju są bardzo pospolite w Ameryce Północnej, gdzie rozróżnia się ich ponad 500 gatunków; niektóre z nich nawiedzają osiedla ludzkie. Ponieważ wylęgają się w odchodach ludzkich, są one poważnymi mechanicznymi przenosicielami zakażeń przewodu pokarmowego. Wiele gatunków tych much spędza zimę pod ziemią w stadium poczwarek i nie pojawia się na ogół w wielkich ilościach wcześniej niż w maju. W normalnych warunkach muchy te mogą być zakażone różnymi bakteriami wywołującymi choroby roślin.

Jeden z gatunków, z rodzaju *Helomyza* (rodzina *Helomyzidae*), nawiedza gnojowiska. Większość z kilkudziesięciu innych gatunków żyje nie tylko w stanie larwalnym, ale również w postaci dojrzałej w odchodach: ludzi, nietoperzy, małp, ssaków i ptaków. Niektóre z tych owadów nawiedzają mieszkania ludzkie, zanieczyszczają żywność; w ten sposób stają się mechanicznymi przenosicielami różnych zakaźnych schorzeń ludzkich.

Mucha domowa *Musca domestica* i jej południowa odmiana *Musca vicina* zawsze żyją w mieszkaniach ludzkich i są powszechnie znane jako nosiciele drobnoustrojów chorobotwórczych dla człowieka.

Duże muchy domowe albo stajenne, *Muscina stabulans*, stykają się z człowiekiem i są mechanicznymi wektorami schorzeń zakaźnych.

Wszystkie wyżej wymienione owady należą do dwuskrzydłych. Rząd *Plecoptera* był reprezentowany przez gatunek *Nemoura*. Owady te rozmnażają się w strumieniach i w wodach bieżących, ich larwy żywią się drobnoustrojami żyjącymi w wodzie. Okazy dorosłe nie lubią oddalać się zbyt od tego środowiska, w którym wyrosły. Mogą one mieć styczność z człowiekiem za pośrednictwem wody lub roślin.

Rząd *Collembola* — owady bezskrzydłe o prostej budowie — był reprezentowany przez rodzaj *Isotoma*. Rozwój ich odbywa się w gni-

jących resztkach pochodzenia roślinnego, w wilgotnej ziemi bogatej w czarnoziem i w korzeniach warzyw. Niektóre gatunki można spotkać na powierzchni stojącej wody.

Wykazano, iż w warunkach naturalnych pchła ludzka, *Pulex irritans*, może wywołać groźne epidemie dżumy (Blanc i Balthazar). Jak będzie się można później przekonać, owad ten był używany w wojnie bakteriologicznej.

Chrząszcz *Ptinus fur* (Coleoptera) należy do rodzaju obejmującego około 35—40 gatunków, przy czym większość z nich prowadzi podobny tryb życia, niektóre zaś żyją w sąsiedztwie człowieka. Gatunek, o którym mowa, można najczęściej spotkać w mieszkaniach, magazynach, stajniach, stodołach, młynach, bibliotekach i fabrykach. Żywi się zbożem, nasionami bawełny, sucharami, futrem, dywanami, skórą itd., na których to przedmiotach składa jaja. Proces rozwoju jednego pokolenia trwa 3—4 miesiące, w ciągu roku zatem pojawiają się co najmniej 3 generacje; dorosły chrząszcz żyje około 5 lat i spotykany jest często w Europie, Azji, Ameryce Północnej. Jest to więc gatunek szeroko rozpowszechniony. W normalnych warunkach wyodrębniono z chrząszcza *Ptinus* zjadliwe szczepy węglika.

Spośród pajaków reprezentowane są gatunki z rodzajów *Lycosa* sp. i *Tarentula* sp. z rodziny *Lycosieda*. Są one mięsożerne, żywią się komarami, muchami, mrówkami i innymi gatunkami owadów, wśród których mogą znajdować się także wektory chorób ludzkich. W przypadku ukąszenia człowieka przez takiego pajaka, zmiany patologiczne mogą być spowodowane nie tylko przez wprowadzenie trucizny, lecz także przez drobnoustroje chorobotwórcze, których wektorem może być dany pajak. Wydaliny tych pajaków mogą także zawierać zarazki chorobotwórcze. Okres ich życia jest bardzo długi, dochodzi do kilku lat. Dorosłe osobniki są zdolne do przebywania bez żywności do 2 lat, bez wody zaś — kilka miesięcy. Znoszą również lekkie mrozy.

Fachowe publikacje zawierają opisy sposobów sztucznego rozmnażania owadów i pajaków na wielką skalę. Najpełniejsze informacje na ten temat można znaleźć w zbiorowej pracy naukowej amerykańskich entomologów, zatytułowanej: „Culture Methods for Invertebrate Animals“ (Nowy Jork 1937 r.).

Jak widać z powyższego opisu, niektóre z rozprzestrzenianych owadów są znanymi roznoszącymi chorób, inne zaś nie są wymienio-

ne w podręcznikach naukowych jako wektory chorób zakaźnych. Tak np. gatunki z rodzajów *Hylemyia* oraz *Helomyza* nawiedzają od czasu do czasu mieszkania ludzkie, podczas gdy gatunki z rodzaju *Isotoma* mają tylko bardzo rzadko kontakty z człowiekiem. Z powyższego wynikałoby na pierwszy rzut oka, że jest mało prawdopodobne, by te stawonogi odgrywały jakąkolwiek rolę w przenoszeniu zarazków chorobotwórczych dla człowieka. Należy wziąć pod uwagę, iż tak zwana swoistość wektora może ulegać dużym wahaniom, jak i niezupełnie jeszcze dla nas jasne stosunki zachodzące między drobnoustrojem chorobotwórczym i wektorem.

Na przykład zetknięcie się człowieka z kleszczem drobiu, *Dermanyssus gallinae*, możliwe jest jedynie w niektórych specjalnych i wyjątkowych przypadkach. Aż do roku 1944 nic nie było wiadomo o ogromnej roli tego ekto-pasożyta w przenoszeniu i utrzymywaniu przy życiu wirusa wywołującego zapalenie mózgu (*Encephalitis*). Dawniej uważano by wobec tego za absurd, gdyby ktokolwiek chciał sztucznie wywołać epidemię zapalenia mózgu za pomocą tego kleszcza.

Nie można przyjąć jako ogólnej zasady, że tylko te gatunki owadów, które są w bardziej bliskim kontakcie z człowiekiem, są bezwzględnie bardziej skutecznymi wektorami chorób zakaźnych niż dzikie gatunki. Tak na przykład z licznych przykładów weźmy komary *Aedes scapularis* i *Haemagogus spegazzinii*. W warunkach laboratoryjnych oba te gatunki przenoszą żółtą febrę. Pierwszy gatunek spotyka się w mieszkaniach ludzkich znajdujących się w leśnych okolicach, drugiego zaś nigdy tam nie można spotkać. Jednakowoż gatunek pierwszy, stały towarzysz człowieka, nie odgrywa poważnej roli w przenoszeniu zarazków żółtej febry, drugi zaś jest istotnym rozsądkiem tej choroby.

Na przykład jeżeli chodzi o gatunki z rodzaju *Isotoma*, to można stawiać rozmaite hipotezy, lecz nie należy zapominać, że będą to tylko rozważania na temat doświadczeń, o których mało co wiemy. Na przykład:

- a) gatunki z rodzaju *Isotoma* zakażają niższe ssaki, od nich zakażają się ekto-pasożyty (pchły, kleszcze), od tych zaś człowiek;
- b) gatunki z rodzaju *Isotoma* zakażają żywność i wodę i za ich pośrednictwem człowieka;

c) gatunki z rodzaju *Isotoma* — wewnątrz organizmu rozmnażają się drobnoustroje chorobotwórcze przekazywane potomstwu, od nich zakażają się niższe ssaki, następnie ekto-pasożyty, a od nich człowiek;

d) *Isotoma* zakaża rośliny.

Również logiczne byłyby inne hipotezy.

Podobnie przedstawiają się hipotezy odnośnie do gatunków z rodzaju *Nemoura*, z tym że w tym przypadku mogą jeszcze być inne możliwości, o których nie można powiedzieć nic pewnego w chwili obecnej. Nie trudno sobie na ogół wyobrazić rolę na wpół zdomowionych much jako wektorów, zwłaszcza gdy sztuczne warunki laboratoryjne pozwalają na podniesienie odsetka osobników zakażonych, i to drobnoustrojami o zwiększonej zjadliwości.

Jeszcze jeden ważny moment wart jest podkreślenia. Pewne gatunki mogą żyć półdziko w pewnych okolicach, a zdomowić się wśród ludzi w innych. Jako przykład można wymienić komary z rodzaju *Kerteszia*, które w Ameryce Południowej nie przebywają w mieszkaniach ludzkich na północ od 24 równoleżnika i dlatego nie odgrywają roli w przenoszeniu malarii. Jednakże na południe od tego równoleżnika stają się one stopniowo coraz więcej owadami domowymi i w konsekwencji odgrywają dużą rolę jako rozsadniki tej choroby.

Wreszcie, jak dobrze wiadomo, konieczne były długie i żmudne badania, aby ostatecznie określić rolę stawonogów jako rozsadników chorób powodowanych przez pierwotniaki i bakterie, jak na przykład komara dla malarii, pcheł dla dżumy, wszy i kleszczy dla *Rickettsii* itd.

Rola, jaką odgrywają stawonogi w przenoszeniu zarazków, jest kwestią, która wymaga długotrwałych badań. Mało znane gatunki wektorów mogły być użyte w nadziei, że metody rozpoznania tych niezwykle gatunków owadów nie zostały jeszcze opracowane.

Wynika z tego, że w warunkach wojny bakteriologicznej jest zupełnie możliwe sztuczne wywoływanie nowych współzależności biologicznych. Chociaż wyjaśnienie tych współzależności wymaga długich i uciążliwych badań, wydaje się, że nie będą one bezskuteczne.

DANE Z FITOPATOLOGII

W dokumentach wcześniej ogłoszonych wspomniano kilkakrotnie o wypadkach zrzućenia przez samoloty amerykańskie paczek z materiałem roślinnym. Naoczni świadkowie nieraz zaobserwowali, że rozrywały się one na wysokości około 1 000 stóp i rozprzestrzeniały liście oraz inne części roślin na dużym obszarze. Wypadki tego rodzaju miały miejsce w Czondżu w Korei w dniu 20 marca (NCNA/85, SIA/13) i w ponad 10 innych miejscowościach Chin Północno-Wschodnich i Korei Północnej. W jednym wypadku opadanie materiału roślinnego zostało zauważone osobiście przez brytyjskiego korespondenta wojennego (SIA/6). Członkowie Komisji mogli wspólnie przedyskutować rozpoznania botaniczne i mykologiczne dokonane przez chińskich fitopatologów i botaników o międzynarodowej sławie.

Stwierdzono, że łodygi i strąki soi były zakażone grzybkim *Cercospora sojini* Hara (syn. *Cercosporina kikuchii*; Matsumoto i Tomoyasu). Jest to grzybek chorobotwórczy dla roślin, znany w Korei i Chinach; mógł on spowodować poważne straty niszcząc plony soi. Podobnie jak w innych opisanych tu wypadkach, odkryto grzybki chorobotwórcze wewnątrz tkanek roślin, co wskazuje na to, że zostały one całkowicie, a nie tylko powierzchownie zakażone. Niektóre z liści zakażone były grzybkim z rodzaju *Glomerella* sp. (w bezpłciowym stadium zwanym *Colletotrichum*). Pasożyt ten może żyć na wielu roślinach i, jak wykazały doświadczenia, atakuje jabłonie, grusze i rośliny bawełny. Zwykła antraknoza bawełny (*Glomerella gossypii* Edg.) atakuje jedynie bawełnę i pokrewne rośliny, podczas gdy grzybek powodujący gorzką zgniliznę owoców, *Glomerella cingulata* (Stoneman) S. i S., pasożytujący na ponad 30 gatunkach roślin, nie atakuje bawełny. Obydwa gatunki znane są także w Chinach. Znaleziony grzybek różni się od nich pod względem morfologicznym, a także i tym, iż może pasożytować na znacznie większej ilości roślin.

W lipcu, po rozpoczęciu prac Komisji, miał miejsce trzeci wypadek rozprzestrzenienia chorób roślinnych w okolicy Siujenu, na południu prowincji Liaotung. Znaleziono liście brzoskwiń, zakażone grzybkim *Macrophoma kuwatsukai* Hara. W naturalnych warunkach grzybek ten nie atakuje brzoskwiń, natomiast atakuje gruszki

i jabłka powodując zgniliznę owoców, a także jabłonie i grusze, powodując rukowacenie gałązek. Wyizolowany grzybek okazał się bardzo zaraźliwy.

We wszystkich trzech wymienionych wypadkach wysłuchano szczegółowych zeznań świadków, którzy widzieli zrzuty paczek, zawierających materiał roślinny.

Innym zdarzeniem związanym z fitopatologiczną wojną, na które zwróciła uwagę Komisja, było wykrycie zrzuconego ziarna kukurydzy (*Zea mays*), co miało miejsce po jednym z częstych nalotów amerykańskich samolotów na prowincję Liaotung w Chinach Północno-Wschodnich we wsi Sunkiapaotsu w pobliżu Antungu. Okazało się, że ziarna te były zakażone gatunkiem z rodzaju *Thecaphora*, podobnym, lecz nie identycznym z *Thecaphora deformans*, znanym w Ameryce i Europie szkodnikiem roślin strączkowych. Znaleziony grzybek chorobotwórczy dla roślin nie był nigdy poprzednio zauważony w Chinach.

Mimo że na ogół znajdowano tylko kawałki liści, to jednak zawsze, z wyjątkiem jednego przypadku (zakażenia antraknozą), udało się je zidentyfikować.

W pierwszym przypadku znalezione zakażone liście należały do gatunku *Glycine max*, w trzecim do *Prunus persica*, a w czwartym do *Zea mays*. Inne paczki zawierały najczęściej części rośliny *Quercus sp.* (dąb) i *Sorghum vulgare*. Z nich dwie zasługują na szczególną uwagę.

W miejscowości Daiteksan w Korei Północnej zrzuciono większą ilość liści dębu *Quercus aliena* Bl. var. *rubripes* Nakai; drzewo to jest pospolite jedynie w rejonach na południe od 38 równoleżnika. W powiecie Hailung w Chinach Północno-Wschodnich w dniu 3 maja 1952 roku zrzuciono drugi ładunek zawierający liście, które zidentyfikowano jako liście *Lindera glauca* Bl., drzewa, które można spotkać jedynie w Korei południowej, zupełnie nieznanego w Chinach Północno-Wschodnich.

Należy zwrócić uwagę na możliwość użycia owadów jako wektorów zarówno chorób roślin, jak i ludzi. Na przykład dobrze wiadomo, że mucha gat. *Hylemyia* przenosi zarazki nagłego bakteryjnego zamierania gruszy i jabłoni *Erwinia amylovora*, zarazki powodujące chorobę kukurydzy *Phytophthora stewartii* i gnicia warzyw *Erwinia*.

carotovora; wszystkie te trzy choroby są chorobami bakteryjnymi. Owady te przenoszą również chorobotwórczy dla kapusty grzybek (*Phoma lingam*), powodujący chorobę podobną do znanej pod nazwą „czarnej nóżki“. Wiadomo również, że mucha *Muscina stabulans* przenosi śnieć ognistą grusz i jabłoni. Chińscy fitopatolodzy wyizolowali ze zrzucanych owadów i liści szczepy bakterii i kontynuują badania.

Reasumując, należy stwierdzić, że rozsiewanie zarazków chorobotwórczych dla roślin odegrało dużą rolę w wojnie biologicznej, prowadzonej w Korei i Chinach Północno-Wschodnich.

WYPADKI W KOREI (Dżuma)

Klasyczną metodą wykorzystywania dżumy jako broni w wojnie bakteriologicznej była — jak już wspomniano — metoda stosowana przez Japończyków podczas drugiej wojny światowej i polegająca na rozsiewaniu znacznej ilości pcheł zakażonych dżumą, bądź w zbiornikach, bądź drogą rozpylania. Począwszy od 1952 r. stwierdzono pojawienie się kilku odizolowanych ognisk dżumy w północnej części Korei. Wypadki te związane były zawsze z nagłym pojawieniem się wielkiej ilości pcheł i uprzednimi przelotami amerykańskich samolotów. W dokumencie SIA/1 zanotowano 7 takich wypadków; pierwszy z nich miał miejsce 11 lutego; w sześciu wypadkach wykazano, że pchły były zakażone zarazkami dżumy. Dokument SIA/4 stwierdza, że po zrzuconiu w dniu 18 lutego w pobliżu Anżu pcheł zakażonych dżumą (jak wykazały badania bakteriologiczne) w dniu 25 lutego w tym samym powiecie w miejscowości Balnamri, liczącej 600 mieszkańców, wybuchła epidemia dżumy. 50 osób zachorowało, a 36 zmarło.

O ile Komisja mogła ustalić, w ciągu ostatnich pięciu wieków nie było dżumy w Korei. Najbliższe endemiczne ośrodki dżumy znajdują się w odległości 300 mil w Chinach Północno-Wschodnich i 1 000 mil na południe, w prowincji Fukien. Ponadto miesiąc luty byłby co najmniej o 3 miesiące za wczesny na pojawienie się przypadków dżumy w klimacie, jaki jest w Korei Północnej. Co najważ-

niejsze — wykryte pchły nie były pchłami szcurzymi, które zwykle przenoszą zarazki dżumy w naturalnych warunkach, lecz pchłami ludzkimi (*Pulex irritans*). Japończycy podczas drugiej wojny światowej używali, jak wykazały badania chińskie oraz inne informacje, pcheł ludzkich.

Podczas swego pobytu w Korei Komisja została zaproszona do zbadania dwóch specjalnych wypadków. W pierwszym przypadku, w miejscowości Kangsou pod koniec marca pewien chłop zauważył na powierzchni wody w naczyniu koło studni znaczną ilość pcheł. Poprzedniej nocy nad jego wsią krążył samolot. Chłop ten został prawdopodobnie pogryziony przez inne pchły pochodzące z tego zrzutu, gdyż zmarł, zachorowawszy w kilka dni później na dżumę gruczołową. Fakt ten potwierdziły badania anatomo-patologiczne i bakteriologiczne, przeprowadzone przez koreańskich i chińskich specjalistów. Znalezione pchły były zakażone bakteriami dżumy.

Członkowie Komisji mieli możliwość zbadania hodowli drobno-ustrojów wyodrębnionych z ciała chorego przez wyżej wspomnianych specjalistów i przekonali się, iż były to rzeczywiście hodowle bakterii dżumy (*Pasteurella pestis*). Zbadano również preparaty anatomo-patologiczne i histologiczne. Zastosowanie w Kangsou odpowiednich środków sanitarnych zapobiegło dalszym wypadkom zachorowań. W drugim wypadku 2 poruczników chińskich oddziałów ochotniczych w Korei znalazło skupisko pcheł na gołym zboczu wzgórza w pobliżu Hoijang. Miejsce, w którym je znaleziono, wskazywało, iż stanowiły one zawartość zasobnika, który spadł prawdopodobnie w miejscu oddalonym bardziej w kierunku północno-wschodnim, lecz nie można było znaleźć żadnych śladów tego zasobnika. Zdumieni wielkim skupiskiem pcheł, które tworzyły ciemną plamę na ziemi i oblaży ich spodnie, ci dwaj ochotnicy chińscy, którzy byli badani przez Komisję osobiście, powrócili do swego oddziału, by następnie wraz z innymi żołnierzami zniszczyć pchły przy pomocy ognia. W powyższym wypadku w stosunku do żołnierzy zastosowano wszystkie możliwe środki ochronne, a szybkie zniszczenie pcheł okazało się skuteczne. Badania poczynione przez koreańską i chińską służbę zdrowia dowiodły, że pchły te były zakażone bakteriami dżumy i że były to pchły ludzkie.

Fakt, że były to pchły *Pulex irritans*, pasożytujące na człowieku, musi być szczególnie podkreślony. Zgodnie z tym, co jest wiadome o ekologii tych owadów, wykluczona jest możliwość występowania ich w większych ilościach daleko od siedzib ludzkich. Wobec tego, jak należy wytłumaczyć sobie fakt wykrycia skupiska dziesiątek tysięcy ludzkich pcheł na stoku wzgórza, oddalonego od ludzkich siedzib? Można być pewnym, że tego rodzaju zjawisko na pewno nie było rezultatem działania warunków naturalnych. Najbardziej godny uwagi jest fakt, iż ochotnicy chińscy z pobliskiego obozu słyszeli w dniu wykrycia pcheł szum krążącego nad tym miejscem około godz. 4 rano samolotu.

Analiza wykazuje, że w wyżej opisanych okolicznościach brak niektórych ogniw w normalnym łańcuchu powiązań epidemiologicznych dżumy, w którym występuje pchła ludzka (*Pulex irritans*). W normalnych warunkach najpierw wybucha epizootia wśród gryzoni, a następnie przenosi się na ludzi, od których zakaża się *Pulex irritans*. Tylko wówczas pasożyt ten jest zdolny do wywołania nowych chorób.

W świetle tego i temu podobnych faktów Komisja nie może nie stwierdzić, że amerykańskie lotnictwo używało dla szerzenia epidemii dżumy w Korei metod bardzo podobnych, jeśli nie takich samych jak te, którymi posługiwali się Japończycy podczas drugiej wojny światowej.

Komisja podczas pobytu w Phenjanie korzystała na swych posiedzeniach z pomocy znakomitego chińskiego znawcy dżumy, autora sprawozdania z 1941 roku. Uczony ten oświadczył, iż domagał się od rządu Kuomintangu ogłoszenia całemu światu faktów używania przez Japończyków broni bakteriologicznej; jednakże nawoływania jego nie odniosły skutku, co było w pewnej mierze rezultatem, jak przypuszczał, presji amerykańskiej. Zwrócił on również uwagę Komisji na wysoki stopień zjadliwości szczepów dżumy rozsiewanych w Korei.

Zrzuty zakażonych pcheł nie są jedynym sposobem wywołania epidemii. Można użyć innych sposobów i poniżej zobaczymy, że sposoby takie były rzeczywiście użyte.

WYPADEK W KANNANIE

(Dżuma)

Inny wypadek, który przedstawiono Komisji, dotyczy nagłego pojawienia się dużej ilości drobnych gryzoni zakażonych dżumą. W wypadku tym ujawniono łańcuch faktów powiązanych z sobą.

W dniu 5 kwietnia 1952 roku w godzinach rannych mieszkańcy czterech wsi w powiecie Kannan obudziwszy się rano zauważyli obecność dużej ilości zwierzątek podobnych do szczurów. Miasto Kannan leży na zachodniej granicy prowincji Heilungkiang w Chinach Północno-Wschodnich, w powiecie graniczącym z Mongolią Wewnętrzną.

Poprzedniej nocy wielu mieszkańców wymienionych wsi słyszało przelatujący samolot, informacje zaś udzielone przez chińskich obserwatorów wojskowych wskazują, iż samolot po przekroczeniu o godz. 22 rzeki Jalu znalazł się nad powiatem Kannan około godz. 23 min. 30, skąd, jakby już po wykonaniu zadania, zawrócił poprzednią trasą. Samolot został rozpoznany przez obserwatorów jako amerykański myśliwiec nocny typu F-82.

Rano wieśniacy znaleźli duże ilości półmartwych i martwych gryzoni w swoich domach, na podwórzach, na dachach, a nawet w łózkach, inne zaś znaleziono na peryferiach osiedli. Ogólna ilość schwytych lub zabitych zwierząt w osiedlach i ich okolicy o obszarze wynoszącym około 3×9 mil — wynosiła 717 sztuk.

Jest to zjawisko nienormalne o tej porze roku, gdyż małe gryzonie pojawiają się zwykle dopiero o miesiąc później w tej okolicy i nigdy w tak wielkich ilościach. Miejsce znalezienia gryzoni było również niezwykle, ponieważ gryzonie te nie nawiedzają ludzkich osiedli.

Wydarzenie w Kannanie było również niezwykle pod względem zoo-geograficznym, gdyż ludzie tych okolic nigdy nie widzieli podobnych gryzoni. Zdołano ustalić, iż gryzonie te należą do rodzaju *Microtus* i są pod względem morfologicznym zbliżone do gatunku *Microtus (Stenocranius) gregalis-gregalis*.

Gatunek ten był zanotowany uprzednio przez Tokudę (w 1941 r.) w rejonie Chin Północno-Wschodnich, na północo-zachód od Kannanu, oraz przez innych badaczy w miejscowościach położonych jeszcze dalej na zachód. Chińscy uczeni w dalszym ciągu prowadzą badania taksonomiczne (klasyfikacyjne).

Stwierdzono ponadto, iż rodzaj ten nie należy do żadnego z trzech rodzajów, które są normalnymi nosicielami dżumy (*Pasteurella pestis*) w tych rejonach Chin Północno-Wschodnich, gdzie choroba ta występuje endemicznie.

Analiza faktów, dokonana przez Komisję na miejscu wypadków i w Szenjanie, wykazała, że pewną rolę w nagromadzeniu tych zwierząt odegrały zapewne koty; wyjaśniono również, że wszystkie bez wyjątku gryzonie były zakażone, a wiele z nich zdechło przed znalezieniem ich przez koty. Wiele zwierząt zdechło w okolicznościach wykluczających współudział kotów.

Opierając się na zebranych i dotyczących tej sprawy danych, stwierdzono, że w okręgu Kannan nie zanotowano dotychczas dżumy w żadnej postaci. Przedłożono najbardziej przekonujące dowody tego, że wędrówkę zakażonych dżumą gryzoni z najbliższych rejonów endemicznych należy uważać ze względu na odległość i trudności za wysoce nieprawdopodobną.

Oprócz tego należy zwrócić uwagę na fakt, że dżuma wśród gryzoni w powiecie Kannan została zaobserwowana co najmniej o miesiąc wcześniej od okresu, w którym normalnie szerzy się dżuma wśród gryzoni w okręgach endemicznych.

Jedynie jeden okaz zachował się w stanie nadającym się do badań bakteriologicznych. Jednakże i wyniki badań tego jednego okazu, i zeznania naocznych, wyżej wymienionych świadków wskazują, iż niezawodnie całe zbiorowisko gryzoni było zakażone zjadliwymi pałeczkami dżumy. Powyższe zostało potwierdzone przez kompetentnych członków Komisji przy współudziale uczonych chińskich. Odpowiednie badania przeprowadzono w pracowniach bakteriologicznych Chińskiej Akademii Lekarskiej w Szenjanie. Wyniki badań przedstawiono pozostałym członkom Komisji.

Zasadniczą luką w łańcuchu dowodów jest to, że nie znaleziono żadnego śladu zasobnika lub bomby. Jednak w styczniu 1952 roku ukazał się w czasopiśmie japońskim „Mainici“ opis spadochronu i zasobnika sporządzonego z mocnego papieru, skonstruowanych w ten sposób, iż po złożeniu swego ładunku, składającego się z zakażonych szczurów, zapalają się samoczynnie, nie pozostawiając żadnych śladów.

Braku zasobnika nie należy zatem uważać za wystarczający powód do ewentualnego obalenia wszystkich wyżej opisanych faktów.

Inna wiadomość w japońskim dzienniku „Kowa Simbun“, sierpień 1952 r., ujawniła fakt istnienia instytutu hodowlanego dla dużej ilości gryzoni, którym kieruje były współpracownik Isii Siro — Odżawa.

Na zakończenie należy wspomnieć, że Komisja przesłuchała w Szenjanie w charakterze naocznych świadków 10 chłopów, a następnie odwiedziła ich domy, jak również domy innych chłopów. Komisja wysłuchała sprawozdań epidemiologów, którzy brali udział w akcji sanitarnej na miejscu, przedsięwziętej wskutek opisanych wypadków, przeprowadziła rozmowy z zoologami, którym powierzono badanie gryzoniów, jak również konferowała z bakteriologami, którzy wyizolowali bakterie dżumy.

Komisja uważa, że w danym wypadku ludność zawdzięcza swe ocalenie przed dżumą wyłącznie energicznym krokom zapobiegawczym, które przedsięwzięto bezpośrednio po wykryciu niezwyklego pojawienia się gryzoni, między innymi temu, że natychmiast, bo do południa tego samego dnia, zabito wszystkie psy i koty. Należy wspomnieć o jednym ze skutecznych sposobów niszczenia pcheł w mieszkaniach, stosowanym w Chinach Północno-Wschodnich: po usunięciu z izby sprzętów kładzie się na glinianą podłogę cienką warstwę siana i słomy i podpala. Dzięki zastosowaniu tego sposobu zakażone pchły nie mogły przenieść zarazków na ludzi.

Zdaniem Komisji nie ma żadnych wątpliwości, iż w nocy z 4 na 5 kwietnia 1952 r. zrzucono z samolotu, którego warkot był słyszany przez ludność miejscową — duże ilości zakażonych dżumą gryzoni. Samolot ten został rozpoznany jako amerykański dwukadłubowy myśliwiec nocny typu F-82.

WYPADEK W KUANTIENTIE

(Wąglik)

Komisja zbadała szczegółowo wypadek niezwyklego jednoczesnego pojawienia się much oraz pajaków.

W dniu 12 marca 1952 r. o godz. 12.30 mieszkańcy miasta Kuantien, leżącego w południowo-wschodniej części prowincji Liaotung w pobliżu rzeki Jalu — zauważyli 8 myśliwców amerykańskich przelatujących nad miastem. Rozpoznali samoloty bez trudności, gdyż

tego rodzaju przeloty miały miejsce często, prawie codziennie. Chińska służba obserwacyjno-meldunkowa zidentyfikowała je jako samoloty typu F-86 oraz ustaliła ich kierunek lotu. Zauważono wyraźnie, iż z jednego z samolotów zrzucono jasny przedmiot cylindrycznego kształtu. Natychmiast po wypadku i w ciągu następnych dni mieszkańcy miasta wraz z młodzieżą szkolną zorganizowali poszukiwania w okolicy. W okolicy na wschód od miasta, gdzie prawdopodobnie rzucony został wspomniany przedmiot, znaleźli oni wiele much z rodzaju *Hylemyia sp.* oraz pająki (z rodzaju *Tarentula sp.*). W 9 dni po tym wypadku jeden z chłopców znalazł szczątki zasobnika w pobliżu niewielkiego wgłębienia, w punkcie zderzenia z ziemią. Było to na polu kukurydзовym, znajdującym się na małej wysepce, otoczonej łożyskiem wyschłej o tej porze roku rzeki. Największy ze znalezionych szczątków bomby był metalowy, inne były zrobione z cienkiej porowatej substancji wapiennej, której skład nie od razu ustalono. Uczyniono to później i będzie to osobno omówione.

Następnego dnia na miejsce wypadku przybyli dwaj wykwalifikowani entomolodzy, którzy poprzednio (4 dni przedtem) przeszukali sąsiednią okolicę; znaleźli oni nowe zbiorowisko much, jak również wiele części zasobnika, roztopiając podczas poszukiwań śnieg przy pomocy gorącej wody.

W bruzdach między zagonami był śnieg, i to wyjaśnia, dlaczego muchy, które są mało ruchliwe w niższych temperaturach, mogły pozostać tak długo (ponad tydzień) w miejscu zrzutu. Fakt ten wyjaśnia także utrzymanie się dużej ilości pierza (zrzuconego w tym samym czasie) w tej samej strefie.

Ukazanie się owadów i pajaków stanowiło podwójną anomalię, po pierwsze ze względu na porę roku, po drugie ze względu na to, iż w tej okolicy gatunki takie nie występują.

Badania bakteriologiczne chińskich specjalistów wykazały obecność pałeczek wąglika na owadach, pajakach i na pierzu. Wykrycie tych bakterii zarówno na powierzchni, jak i wewnątrz ciała stawonogów jest zjawiskiem niezwykłym. Jeśli chodzi o pierze, to chociaż obecność tych bakterii w pierzu nie jest zjawiskiem niezwykłym, jednak przeprowadzone badania kontrolne pierza zebranego w różnych okolicach Chin północnych i Północno-Wschodnich dały negatywne wyniki. Zachodzi możliwość, że pierze to mogło po prostu

służyć jako opakowanie dla owadów. Należy jednak przypomnieć, że w innych wypadkach zanotowano zrzuty składające się wyłącznie z pierza zakażonego bakteriami wąglika. Jednakże ani w mieście, ani w okolicy nie zanotowano przypadków zachorowania jako wyniku tych zrzutów.

W świetle powyższych danych Komisja nie mogła nie stwierdzić, że owady i pająki zakażone wąglikiem zostały zrzucone w dniu 12 marca w Kuantienie w prowincji Liaotung przy pomocy co najmniej jednego zasobnika specjalnego typu i co najmniej z jednego samolotu amerykańskiego.

WYPADKI W LIAOTUNGU I LIAOSI (Wąglik płuc)

Komisja dokonała szczegółowych badań szeregu wypadków, w których samoloty amerykańskie, przybywające od strony rzeki Jalu i powracające w tymże kierunku, zostały zauważone w chwili zrzucania różnego rodzaju przedmiotów.

Wprawdzie świadkom zrzutów nie udawało się znaleźć zasobników w miejscu przypuszczalnego ich upadku, mimo natychmiastowego udania się tam celem przeprowadzenia poszukiwań, ale znajdowano różne owady i przedmioty, jak np. duże ilości chrząszczy z gatunku *Ptinus fur* (szkodnik żyjący w magazynach zbożowych oraz na suchych produktach). Znaleziono również dużo pierza drobiu. W niektórych wypadkach ukazywały się niespodziewanie wielkie ilości much domowych (*Musca vicina*) w porze roku niezwyklej dla takiego zjawiska, gdy ziemia była jeszcze pokryta śniegiem. Wprawdzie pojawienie się chrząszczy nie było czymś nienormalnym o tej porze, lecz ich obecność na otwartej przestrzeni w dzień i w tak wielkiej ilości była czymś niezwykłym z punktu widzenia ekologii. Chińscy bakteriologowie zbadali wyżej wymienione chrząszcze, muchy i pierze i stwierdzili, że były one zakażone wąglikiem. Okolicznością niezwyklej i budzącą podejrzenie było to, że wszystkie szczepy wyodrębnione z tego materiału, mimo iż pochodziły z różnych obiektów, zachowywały się identycznie w próbach fermentacji. Przesłuchano dokładnie 24 świadków, których część widziała spadające z samolotów przedmioty. Według danych chińskiej służby obserwacyjno-mel-

dunkowej, przelatujące samoloty były przeważnie myśliwcami typu F-86, z wyjątkiem jednego bombowca typu B-26.

W jednym wypadku kilka osób zauważyło zrzucenie z samolotu przedmiotu podobnego do dużego czerwonego termosu, który rozwał się w powietrzu na wysokości ok. 30 stóp nad ziemią, wydzielając dym i nieprzyjemny swąd palonej skóry lub masy rogowej.

W innym wypadku wiarygodne zeznania stwierdzały, że mimo iż nie znaleziono żadnego zasobnika w miejscu domniemanego upadku materiału, znaleziono tam jednak pierze, powoli rozprzestrzeniające się na powierzchni o kształcie trójkąta.

Jak wynika z opisu, mieliśmy w tym wypadku do czynienia z samoniszczącym się zasobnikiem typu „skorupy jaja“, użytego w Kuantlenie.

Dowody takie, jak przeloty samolotów, zasobniki, materiał biologiczny i badania bakteriologiczne zostały wzbogacone jeszcze przez inne dane. Dotyczą one badań ludzi zmarłych wskutek zakażenia płuc węglikiem oraz krwotocznego zapalenia opon mózgowych. Wypadki te miały miejsce w różnych miejscowościach w prowincji Liaotung i Liaosi. Zbadano 5 śmiertelnych przypadków — kolejarza, rykszarza, gospodynię domową, nauczycielkę i chłopca. U wszystkich przebieg choroby był szybki, podobny i badania anatomo-patologiczne *post mortem* dały te same wyniki, podobnie jak i badania histologiczne.

Komisja stwierdziła, że w żadnym z tych wypadków wykonywany zawód nie mógł być powodem zetknięcia się z zarazkiem węglika. Dwa przypadki zostały spowodowane przez chrząszcze, dwa inne zaś przypadki śmiertelne, przez muchy i pierze.

Komisja uznała za całkowicie zadowalające rozpoznanie postawione przez chińskich uczonych oraz przedstawione przez nich dowody.

Należy dodać, że zeznania świadków uzupełniają dowody.

Okazało się, że spośród pięciu ludzi, ofiar węglika, cztery osoby nie tylko brały udział w zbieraniu owadów i pierza podczas specjalnie zorganizowanej akcji, ale nie stosowały środków ochronnych stosowanych przez większość uczestników akcji, tzn. albo nie ochraniały dróg oddechowych specjalnymi maskami, albo nie włożyły rękawiczek lub nie posługiwały się pincetą.

Pod mikroskopem preparatywnym stwierdzono fakt, najwidoczniej pominięty w dokumencie, a mianowicie że chrząszcz *Ptinus* jest przystosowany do rozpowszechniania węglika, albowiem jego odwłok jest pokryty wielką ilością łamliwych, chitynowych szczecinek, które mogą być wchłonięte przy oddychaniu.

Nie należy sądzić, że opisane przypadki śmiertelnych zachorowań spowodowanych przez zarazki węglika są jedyne. Powyższych 5 przypadków i ściśle dane patologiczne związane z nimi podano jako przykłady. Nie można w pełni ocenić znaczenia tych przypadków, jeśli się nie uwzględni, iż dawniej węglik w tych okolicach był wyjątkową rzadkością. Dane statystyczne wykazują, że klasyczna, skórna odmiana węglika zdarzała się w ostatnich czasach w Chinach Północno-Wschodnich wyjątkowo rzadko, zaś węglik płuc z następującym krwotocznym zapaleniem opon mózgowych był zupełnie nieznanym.

Wiadomo z literatury naukowej, że węglik może być użyty w wojnie bakteriologicznej. Jakkolwiek w warunkach naturalnych przekazywanie choroby z człowieka na człowieka jest zjawiskiem rzadkim, tak iż samoistne pojawienie się epidemii jest trudne, to jednak drobnostrój ten jest niebezpieczny ze względu na to, iż w postaci zjadliwej jest bardzo inwazyjny i pasożytuje na różnych stworzeniach. Węglik jest ponadto odporny na niesprzyjające warunki otoczenia, a zatem może spowodować długotrwałe zakażenie terenu. Należy również podkreślić skryty przebieg choroby, gdyż wszystkie wyżej wymienione ofiary zakażone poprzez drogi oddechowe w pierwszym stadium choroby czuły się stosunkowo dobrze, potem nagle zasłabły i zmarły w ciągu 48 godzin lub wcześniej.

Zagadnienie zakażenia węglikiem płuc jest godne uwagi w związku z pracami przygotowawczymi do wojny bakteriologicznej, które prowadzono w Stanach Zjednoczonych. Kiedy w latach 1946 i 1947 przeniknęły do prasy naukowej informacje o badaniach przeprowadzanych w laboratoriach w Camp Detrick, dowiedziano się, że wyhodowano tam na podłożach syntetycznych zarazki węglika nie tylko o zwiększonej zjadliwości, lecz również specjalnie przystosowane do zakażenia poprzez drogi oddechowe.

Na podstawie dostarczonych dowodów, własnych badań, a także szczegółowych zeznań wielu świadków, zarówno lekarzy, jak i niespecjalistów, Komisja doszła do wniosku, że w wielu punktach dwóch chińskich prowincji dokonano zrzutów różnych materiałów

biologicznych zakażonych pałeczkami węgliką, co spowodowało szereg śmiertelnych wypadków, wywołanych chorobą dotąd w tej okolicy nieznaną, mianowicie odmianą płucną węgliką, powodującą krwotoczne zapalenie opon mózgowych. Wiarygodne zeznania naocznych świadków nie pozostawiają wątpliwości, że zakażone materiały biologiczne pochodziły z amerykańskich samolotów.

WYPADEK NAD RZEKĄ TEDONG (Cholera)

Jeden z przypadków, na który uwagę Komisji zwrócił minister zdrowia Korei Północnej, dotyczy niektórych śmiertelnych przypadków zakażenia cholera, które miały miejsce od maja 1952 roku w okolicach wiejskich. W dniu 16 maja w godzinach rannych, po dłuższym (trwającym około godziny) krążeniu amerykańskiego samolotu nad wsią, tak jak gdyby pilot, usiłował coś odnaleźć, jedna z kobiet wiejskich, zbierająca zioła na wzgórzu, znalazła pakunek ze słomy zawierający pewien gatunek ostryg. Po zabraniu niektórych mięczaków do domu wieśniaczka oraz jej mąż zjedli je w stanie surowym. W tym samym dniu wieczorem oboje ciężko zachorowali, a w dniu następnym wieczorem zmarli. Badania lekarskie wykazały, że przyczyną śmierci była cholera. Później lokalna milicja wykryła na okolicznych wzgórzach dalsze pakunki zawierające mięczaki. Badania bakteriologiczne, przeprowadzone przez chińskich i koreańskich specjalistów, wykazały, że wszystkie one były zakażone przecinkowcami cholery.

Cały ten łańcuch wypadków w miarę pogłębiania badań okazuje się coraz bardziej niezwykle. Po pierwsze, już samo pojawienie się zakażonych mięczaków morskich (*Meretrix meretrix*) na stokach wzgórza na śródlądziu jest zjawiskiem niezwykle. Po wtóre — zgony ludzi miały miejsce w okolicznościach zupełnie niezwykle pod względem epidemiologicznym. Przedstawione dowody przekonały Komisję, że cholera nigdy nie była w Korei chorobą endemiczną. Jeżeli w ciągu ostatnich czterdziestu lat zdarzały się przypadki, to zawsze ślady ich prowadziły do miast portowych. W omawianym przypadku odosobnione ognisko znajdowało się w okolicy wiejskiej. Co więcej, w okresie ostatnich stu lat zanotowano w Korei jeden

tylko wypadek pojawienia się cholery w maju — bardzo rzadko choroba ta pojawiała się przed sierpniem.

Należy również wspomnieć o kilku dziwnych okolicznościach związanych ze znalezieniem mięczaków. W Korei mięczaki znajdujące się w sprzedaży nie są owijane w słomę. Po drugie, w tym wypadku ukazały się one na miesiąc przed zwykłym sezonem (jeśli cho-



Członkowie Komisji w koreańskim laboratorium badają bakterie cholery ujawnione na owadach zrzucanych przez amerykańskie samoloty.

dzi o ścisłość, nie było ich na rynku od początku wojny). Poza tym gdybyśmy założyli, że ktoś zadał sobie trud, aby umieścić te paczki w różnych miejscach na wzgórzu, to trudno wytłumaczyć, dlaczego wiele grubych wapiennych skorup tych mięczaków było stłuczonych.

Sens tych wydarzeń został wyjaśniony, gdy zbadano topografię tej miejscowości. Mięczaki znaleziono w miejscu odległym o 400 jardów od stacji pomp, mieszczącej się na szczycie wzgórza, oraz w odległości 1 000 jardów od szeregu rezerwuarów wody źródlanej. Wodę

tę, używaną również do picia w kilku osadach morskich i miastach portowych, rozprawdzają pompy.

W nocy poprzedzającej ukazanie się mięczaków filtry przylegające do stacji pomp zostały doszczętnie zbombardowane przez samoloty amerykańskie za pomocą małych bomb, przy czym same pompy nie zostały uszkodzone.

Dalsze zeznania mieszkańców, złożone bezpośrednio Komisji, wykazały, że pogoda w nocy, kiedy miał miejsce drugi nalot i kiedy mięczaki się ukazały, była bardzo wietrzna i było bardzo ciemno.

Wszystkie te fakty świadczą o dokładnie planowanym i przemyślanym usiłowaniu zakażenia zbiorników wody do picia. Plan ten nie udał się ze względu na pogodę tej nocy, kiedy zrzucono ostrygi; warunki atmosferyczne uniemożliwiły pilotowi znalezienie zbiorników. Tej nocy zwierciadło wody nie dawało połysku lustrzanego. Może się wydać dziwne, że ktoś wybrał dla zakażenia słodkiej wody mięczaki morskie względnie mięczaki występujące przy ujściu rzeki. Niezwykle ciekawe dowody nie tylko zwróciły uwagę na fakt, iż przecinkowce cholery są halofilnymi drobnoustrojami, ale również na istnienie w fachowej literaturze japońskiej prac świadczących, iż mięczaki są doskonałym podłożem dla rozwoju przecinkowców.

Ten szczegół rzucił światło na ostatnie ogniwo przy odtwarzaniu planu stosowania tego rodzaju broni bakteriologicznej.

Przewidywano, iż podczas swej powolnej śmierci osmotycznej w słodkiej wodzie mięczaki stanowiłyby naturalne podłoże dla przecinkowców cholery, uwalniając je po śmierci i zakażając w ten sposób wodę przeznaczoną do picia na okres mniej więcej 30 dni.

Wobec powyższego Komisja nie mogła nie stwierdzić, że amerykańskie lotnictwo, stosownie do planu z góry ustalonego, początkowo zniszczyło filtry nad rzeką Tedong, nie uszkadzając pomp, a następnie usiłowało zakazić za pomocą cholery zbiorniki z wodą do picia. Młode małżeństwo, doprowadzone wskutek wojny do nędzy, było na tyle nieczułe, że zjadło ostrygi, które były przeznaczone jako środek zakażenia. Ten wypadek powinien być zbadany w powiązaniu z dowodami wymienionymi w załącznikach, a dotyczącymi używania much jako sztucznych nosicieli cholery.

TYPY ZASOBNIKÓW I BOMB

Obecnie należy poświęcić nieco uwagi typom zasobników i bomb, jeżeli terminy te można zastosować do broni bakteriologicznej, która zawiera mało albo w ogóle nie zawiera materiału wybuchowego. Komisja miała niejednokrotnie możliwość zbadania w wielu miejscowościach, a w szczególności w Szenjanie i w okolicach Phenjanu różnych zasobników, za pomocą których przewożono i rozsiewano zarażony materiał. Członkowie Komisji mogli w ten sposób sprawdzić cały szereg oświadczeń opublikowanych w dokumentach praskich i zbadać szczegółowo nowsze metody, bardziej wyrafinowane niż te, które zostały tam opisane.

Zadania Komisji były utrudnione przez okoliczność, która potem wyszła na jaw, a mianowicie że niektóre z tych nowszych metod polegały na używaniu „samoniszczących się“ zasobników, tzn. zasobników, które albo rozbijają się na tak drobne kawałki, że odnalezienie ich jest niemożliwe, lub też zapalają się automatycznie po uwolnieniu ładunku i nie zostaje po nich śladu. W dokumentach praskich i nawet w późniejszych zeznaniach złożonych przed Komisją widać pewne niejasności, spowodowane tym, że naoczni świadkowie byli na miejscu, gdy zasobnik zetknął się z ziemią, a mimo to nie zawsze udawało się go odnaleźć. Rzecz oczywista, że mogło to być spowodowane tym, iż nie wiedzieli, czego szukać. W przypadkach gdy znaleziono zasobniki, opisy ich nie zawsze były dostatecznie szczegółowe. Niestety, te niedokładności nie zostały wyjaśnione przez wziętych do niewoli oficerów lotnictwa, którzy jako piloci i nawigatorzy mogli z racji swoich funkcji nie posiadać bardziej dokładnych informacji dotyczących bomb i zasobników.

Należy przypomnieć, że na jednym z wykładów dla pilotów (Quinn/Ashfork, patrz niżej) wyraźnie oświadczone, iż „nasze bomby są jeszcze ciągle w stadium doświadczalnym“ i że „istnieją różne typy“. Treść tego rozdziału należy przyjąć z pewnymi zastrzeżeniami.

Istnieją zasobniki różnego typu, prawdopodobnie przystosowane do różnych potrzeb. Należy również wziąć pod uwagę, że materiał chorobotwórczy można rozpylać bezpośrednio nad określonym terenem. W następującym niżej opisie najprościej będzie zacząć właśnie od metody rozpylania, która zupełnie nie wymaga zasobników, i zakończyć samoniszczącymi się zasobnikami. Środkowa część opisu po-

święcona będzie mniej wyspecjalizowanym metodom, w których stosuje się spadochron lub nie.

Rozpylanie. W dokumencie NCNA/85 (Sprawozdanie Chińskiej Naukowej Komisji w Korei) podano, iż chiński ochotnik na froncie w Korei widział w dniu 11 lutego amerykański samolot rozpylający owady nad miejscowością Czorwon z wysokości około 900 stóp. Należy zestawić ten fakt z pojawieniem się niezwykle dużej ilości owadów na prostokątnym terenie o wymiarach 10×6 km pokrytym śniegiem po przelocie samolotu. Niemniej jednak zeznania wszystkich czterech amerykańskich pilotów są zupełnie zgodne co do tego, że na pięciu wykładach mówiono im, iż rozpylanie jest możliwe i będzie przeprowadzone. W jednym z tych zeznań (O'Neal, ISCK/4) jest szkic wyposażenia samolotu, według zaś informacji, jakie dostał drugi lotnik (Kniss, ISCK/5), rozpylanie miało być rozpoczęte w czerwcu.

Jednak pierwszy świadek podaje przyczyny, dla których, jak przypuszcza, rozpylanie rozpoczęto 18. II 1952 r. Wnioski chińskiego ochotnika mogą więc być słuszne.

Wydaje się rzeczą pewną, że system rozpylania nie nadaje się do rozprzestrzeniania takich delikatnych stworzeń jak komary, natomiast, jak wynika z innych oświadczeń, może się nadawać do rozprzestrzeniania pcheł. Tą drogą można oczywiście rozpylać bakterie, wirusy i toksyny w postaci aerosoli.

Nie wybuchające przedmioty i pakunki papierowe. W praskich dokumentach znajdują się opisy paczek w kolorowych opakowaniach papierowych, z których wyłaziły owady. Chińscy ochotnicy dnia 11. II zauważyli znowu nad miejscowością Czorwon 3 samoloty amerykańskie zrzucające nie wybuchające przedmioty, które okazały się papierowym ładunkiem o rozmiarach 8×4 cali, kształtu cylindrycznego, koloru żółtego (SIA/1, SIA/4). W pobliskiej okolicy znaleziono prostokątne pakunki papierowe koloru szarego o wymiarach $4 \times 4 \times 1\frac{1}{4}$ cala, zawierające owady. Dokument NCNA/85 podaje wzmiankę o białych pakunkach papierowych, które miały być zrzucone w Phenjanie w dniu 4. III, oraz o brązowych, zrzuconych w miejscowości Czangdo w dniu 10. III.

Na dwóch wykładach, na których byli obecni wzięci do niewoli piloci (Enoch Wilson i Quinn/Ashfork, patrz niżej), opisywano sposób użycia papieru do opakowania zakażonych owadów.

Jakkolwiek jest rzeczą możliwą, iż niektóre owady o twardej skorupie mogły być zrzucone z małej wysokości w paczkach owiniętych papierem, wydaje się jednak rzeczą bardziej prawdopodobną, że najczęściej paczki te były wyrzucane w metalowych zasobnikach ulotkowych albo bombach, które otwierały się lub pękały w powietrzu. Przechodzimy teraz do opisu tego rodzaju zasobników.

Bomby do rozrzucania ulotek, wybuchające w powietrzu i zaopatrzone w zapalniki czasowe. Ten typ zasobnika jest najczęściej opisywany we wszystkich sprawozdaniach o wojnie bakteriologicznej w Korei i Chinach. Jest to typ najczęściej spotykany w kolekcjach zebranych przez władze w tych dwóch krajach. Członkowie Komisji obejrzeni liczne egzemplarze tego rodzaju zasobnika.

Bomba ta jest mniej więcej tych samych rozmiarów i tego samego kształtu co zwyczajna amerykańska bomba 250 kg. Waga jej wynosi jednak tylko około 75 kg, a więc może być załadowana do samolotu ręcznie.

Bomba składa się ze stożkowatej główki, na końcu której znajduje się zapalnik czasowy. W główce znajduje się mała pusta komora. Poniżej kadłub bomby jest podzielony za pomocą 3 przegródek na 4 komory. Bomba jest tak zbudowana, że ściany kadłuba są podzielone wzdłuż, zaopatrzone w zawiasy i mogą się otwierać i wyrzucać zawartość w dowolnej chwili. Pod dnem najniższej komory bomba zwęża się tworząc pustą, stożkowatą przestrzeń. W tym miejscu znajduje się 4-płatowy statecznik z dostatecznie dużym otworem, by mógł przezeń przejść spadochron, który może być użyty w razie potrzeby dla zmniejszenia szybkości upadku bomby.

Istniała pewna rozbieżność co do rozmiarów bomby w dokumentach NCNA/85, SIA/13, ISCC/4 itd. Bomby, które Komisja zbadała i które zostały opisane przez pilotów wziętych do niewoli, posiadały następujące rozmiary: długość 4 stopy, średnica 1 stopa i 2 cale.

Ściany bomby sporządzone są ze stali grubości 1/8 cala, ogólna pojemność 4 komór wynosi 12,5 galonów, długość zapalnika czasowego wynosi nieco więcej niż 3 cale. Napisy były następujące: „Leaflet Bomb — 500 lb. — M 105 Lot — U. S. Time (-fuse) — Empty“.

Według zeznań lotników wziętych do niewoli, drzwiczki tej bomby otwierają się na wysokości 100 stóp, rozsiewając zawartość na obsza-

rze o średnicy mniej więcej 300 stóp. W dokumencie SIA/13 znajduje się klasyczny opis naocznego świadka, lekarza wojskowego, który dnia 26.III widział, jak amerykański samolot krążył nad Jongwon i następnie w locie nurkowym zrzucił 2 bomby. Obydwie bomby pękły na 2 części podczas wybuchu, powodując rozprzestrzenienie się owadów na terenie o dł. 200 jardów i szer. 100 jardów. W środku tego obszaru znajdował się punkt upadku bomby, uwidoczniiony wgłębieniem na 5 cali (NCNA/85). Komisja miała możliwość bezpośrednio przesłuchania naocznych świadków, przeważnie chłopów, którzy znaleźli 3 takie bomby ulotkowe na terenie pokrytym owadami. Bomby te były zrzucone przez samoloty 27 i 31.III w Czangpai w prowincji Liaotung (ISCC/4, SIA/10).

Komisja podczas powtórnego swego pobytu w Phenjanie zbadała całą kolekcję tych zasobników. Poniższa tabela zawiera szczegóły dotyczące zrzutów tych zasobników.

Nr serii	Data	Pora dnia	Miejscowość	Prowincja	U w a g i
208	6.II	noc	Piongwon	Piongannam	Muchy, temp. —4°
209	28.II	świt	Kimhua	Kangwon	Muchy 300×300 stóp, temp.—3°
205	28.II	godz. 20	Piongwon	Piongannam	Muchy
210	1.III	rano	Syczun	Huanghe	Muchy na obszarze w kształcie koła 2700 stóp kw., środek w miejscu upadku, temp.—1°
201	5.III	północ	Minczun	Kangwon	Muchy w stanie letargicznym na obszarze 600×300 stóp
207	10.III	godz. 4		Piongannam	Muchy na obszarze w kształcie koła o średnicy 150 stóp, środek w miejscu upadku, największe zagęszczenie owadów 20 — 30 sztuk na jard kwadratowy
204	21.III	noc	Munczyn	Kangwon	Muchy
206	26.III	godz. 9	Miongwon	—	Muchy na obszarze w kształcie koła, środek w miejscu upadku, powierzchnia 100 jardów kwadratowych

Należy dodać, że ten typ zasobnika był, według zeznań złożonych przed Komisją przez czterech lotników wziętych do niewoli, mniej

lub więcej szczegółowo opisany na 9 wykładach, na które oni uczęszczali.

Lotnicy przypuszczają, że we wszystkich czterech wypadkach bomby, które zostały załadowane na ich samoloty i później zgodnie z rozkazem zrzucone, były tego właśnie typu. Jest rzeczą znaną, że były wysuwane wątpliwości (które znalazły odbicie w prasie) odnośnie do możliwości wykorzystania zasobników do ułotek jako nośników ładunków bakteriologicznych, lecz należy przypomnieć oświadczenie szefa Korpusu Chemicznego Armii Amerykańskiej, według którego zasobniki te nadają się do rozprzestrzeniania materiału biologicznego (SIA/9, NCNA/85, ISCC/4).

Bomby ulotkowe, wybuchające w powietrzu, zaopatrzone w śmigło. Zasobnik ten jest prawdopodobnie odmianą dopiero co opisanego. Zapalnik znajdujący się w główce zaopatrzonej jest w śrubę albo śmigło, które po pewnej ilości obrotów powoduje wybuch.

W dokumentach ogłoszonych przed rozpoczęciem prac Komisji nie znajdujemy prawie żadnej wzmianki o tego rodzaju typie, nie znaleziono również żadnych dowodów o stosowaniu tego rodzaju bomby.

Typ taki został jednak opisany na jednym z wykładów, na których był obecny lotnik amerykański wzięty do niewoli (O'Neal/McLaughlin, patrz niżej).

Bomba ulotkowa o drzwiczkach otwieranych automatycznie za pomocą śmigła. Bomba ta ma wygląd zewnętrzny podobny do dwóch bomb wyżej opisanych. Śmigło po pewnej liczbie obrotów powoduje automatyczne otwarcie się drzwiczek umieszczonych wzdłuż bomby, po czym pęd powietrza wyrzuca jej zawartość. W dokumentach praskich o tej bombie także nie ma wzmianki; Komisja również nie znalazła żadnych dowodów o użyciu bomby tego typu. Jednakże typ ten został opisany na jednym z wykładów, na które uczęszczali wzięci do niewoli lotnicy (Quinn/Ashfork, patrz niżej).

Bomba ulotkowa z drzwiczkami lub ściankami otwierającymi się przy zderzeniu. W bombie tej jedna jej połowa albo drzwiczki są otwierane za pomocą mechanizmu otrzymującego swój napęd z baterii, która zaczyna działać na skutek wstrząsu od zderzenia. Stłuczenie przegrody z masy plastycznej powoduje dostęp kwasu do ogniw. Fakt powyższy nie jest podany

w praskich dokumentach, nie znaleziono również żadnych bezpośrednich dowodów świadczących o istnieniu tego typu bomby.

Typ ten był opisany na jednym z wykładów, na które uczęszczali lotnicy więźni do niewoli (Quinn/Ashfork, patrz niżej). Lotnik Quinn nakreślił później szkic tej bomby.

Z opisu wynika, że tego rodzaju bomba musi być wyposażona w spadochron. Jest rzeczą możliwą, że o tego rodzaju sprzęt chodziło, gdy na wykładach była mowa o rozprzestrzenianiu zakazanych owadów za pomocą zasobników zaopatrzonych w spadochrony (O'Neal/McLaughlin, Kniss/Holleman, Kniss/McLaughlin).

Jeden z lotników potrafił sporządzić szkic takiego zasobnika wyposażonego w spadochron.

Cylindry z papieru albo z kartonu z jedwabnym spadochronem. Jedyny typ ze spadochronem oglądany przez Komisję był podobny do tych, których się używa do rakiet oświetlających. Jest to cylinder z kartonu o grubości ścian $\frac{3}{8}$ cala, długości 1 stopy i 2 cali, o średnicy 5 cali. Każdy zasobnik miał napis: „USC $\frac{1}{5}$ —1—1952-Lot 100—F—6“. Jedwabny spadochron miał średnicę zaledwie 2 stóp i 3,5 cala.

Zostało podkreślone (NCNA/85), że rozmiar jego stanowi jedną trzydziestą rozmiaru spadochronu używanego do zawieszania rakiet oświetlających, tak że prawdopodobnie nie byłby w stanie utrzymać się długo w powietrzu.

Zostało również podkreślone, że na kartonach nie było żadnych śladów ognia, przynajmniej na tych, które Komisja zbadała.

Jest rzeczą godną uwagi, że jeden z takich zasobników został prawdopodobnie użyty do rozprzestrzenienia komarów. (Kangdong 26.III, NCNA/85 i SIA/13). Tak delikatne owady, jak np. z rodzaju *Orthocladius* albo moskity, można niewątpliwie dogodnie rozsiewać w ten sposób.

Zasobnik papierowy z papierowym spadochronem (samozniszczalny). Komisja nie widziała zasobników tego typu, nie można było również uzyskać żadnych informacji o nich od wziętych do niewoli lotników.

Zasobnik tego rodzaju został opisany szczegółowo w artykule majora R. Sakaki w piśmie japońskim „Mainici“ w styczniu 1952 r.

Według powyższego artykułu zasobnik ten miałby być sporządzony z mocnego papieru, miał zawierać kilka przegród, obciążenie

i zapalniki byłyby umieszczone w ten sposób, że zapalałyby w odpowiednim momencie zarówno zasobnik, jak i spadochron z papieru albo z impregnowanego jedwabiu.

Według Sakaki materiał biologiczny (szczury zakażone dżumą) po zetknięciu się z ziemią zostaje delikatnie uwolniony i wtedy dopiero po pewnym czasie następuje spalanie i po zasobniku nie zostaje żadnego śladu. Zasobnik może być tak skonstruowany, aby mógł uwolnić swój ładunek 20 albo 30 stóp ponad ziemią, po czym z powodu lżejszej wagi leci dalej przed zapaleniem się i zniknięciem. Wobec faktu, że Sakaki wymienia specjalnie te zasobniki jako nadające się do użytku dla szczurów zakażonych dżumą, można być skłonny do przypuszczenia, że pewna ich ilość była użyta w przypadku Kannan, lecz na to nie ma oczywistego dowodu.

Przy użyciu papierowych zasobników dla gryzoni należałoby prawdopodobnie utrzymywać zwierzęta w stanie pół uśpionym, aby zapobiec ich ucieczce.

Komisja zaznacza powyższe jedynie w celu zwrócenia uwagi na takie możliwości.

Zasobniki fajansowe w kształcie bomb. Podczas drugiej wojny światowej japońska jednostka do prowadzenia wojny bakteriologicznej wytwarzała co najmniej dwóch rozmiarów „porcelanowe“ (w rzeczywistości fajansowe) zasobniki w kształcie bomb. Były one wytwarzane w specjalnej fabryce w pobliżu Charbinu.

Wzory tych bomb (większa długości około 2 stóp i 6 cali, mniejsza około 1 stopy i 6 cali) zostały zbadane przez Komisję w Szenjanie. Jakkolwiek ten rodzaj zasobnika jest jeszcze nadal zalecany w Japonii, jak np. w wyżej wspomnianym artykule Sakaki, Komisja nie znalazła dowodów, że były one stosowane w Korei lub Chinach w 1952 r. Typ ten należy uważać za pierwowzór najbardziej pomysłowego typu zasobnika, a mianowicie zasobnika określonego nazwą „skorupy jaja“, ulegającego przy zderzeniu rozbiciu na wielką ilość drobnych kawałków łatwych do przeoczenia.

Zasobnik „skorupa jaja“. Dnia 21.III znaleziono poza miastem Kuantien w prowincji Liaotung ponad 200 odłamków zasobnika sporządzonego z jakiegoś materiału wapiennego. Równocześnie znaleziono płytkę stalową w kształcie czaszy z metalowym prętem przymocowanym do jej wklęsłej powierzchni.

Okoliczności (podane w ISCC/3) świadczą, że są to zapewne szczątki zrzuconego przez samolot amerykański w dniu 12.III zasobnika, za pomocą którego rozprzestrzeniono muszki (z rodzaju *Hylemyia*), pająki oraz pierze drobiu, zakażone bakteriami węglika. Części metalowe, jak i odłamki wapienne zostały poddane dokładnym badaniom w Instytucie Fizyki Nowoczesnej oraz w Instytucie Fizyki Stosowanej przy Chińskiej Akademii Nauk w celu zrekonstruowania pierwotypu tego zasobnika.

W wyniku tych badań można było stwierdzić, że zasobnik ten miał kształt cylindra i był kopulasty przynajmniej z jednego końca. Długość zasobnika wynosiła nieco ponad stopę i 3,5 cala, długość zaś pręta — 11 cali.

Promień krzywizny stalowej czaszy wynosił nieco mniej niż 5 cali, średnica zaś 6,75 cala, promień wapiennego kadłuba wynosił 5,5 cala.

Grubość ścianek zasobnika wynosiła nieco powyżej 1/16 cala, a całość pomalowana była na zewnątrz farbą aluminiową.

Badania za pomocą promieni Roentgena wykazały, że ścianki zasobnika składały się głównie z węglanu wapnia. Badania spektroskopowe wykazały, że substancja ta, jakkolwiek głównie składała się z węglanu wapnia, zawierała jednak pewną ilość magnezu. Analiza chemiczna stwierdziła w składzie skorupy organiczną substancję, która służyła prawdopodobnie jako spoidło. Niezrozumiała jest dla nas wytrzymałość tego zasobnika na ciśnienie oddziaływające na niego w chwili wyrzucenia z samolotu.

Wypadek w Kuantienie (ISCC/3) został już częściowo opisany w SIA/3 i SIA/8 i Komisja miała możliwość zbadania zachowanych z tego przypadku odłamków wapiennych. Wypadek ten nie był jednak jedynym tego rodzaju zanotowanym przez Komisję. Jeszcze nawet 6. VI zaobserwowano w okolicy Pitungu (Korea Północna) fakt rozprzestrzeniania owadów za pomocą wolno opadających srebrzystych kul 2 razy większych od piłki nożnej.

Nie ulega wątpliwości, że chodziło tu o ten sam typ zasobnika. Ponadto, w zeznaniach jednego z naocznych świadków wypadków w Paicingtsu jest mowa (ISCC/5, SIA/6) o błyszczących przedmiotach zrzuconych przez samoloty amerykańskie.

I w tych wypadkach rozprzestrzeniono wielkie ilości pierza zakażonego bakteriami węglika.

Inne opisy (np. SIA/10) mogą odnosić się do tego samego typu zasobnika, ale to nie jest absolutnie pewne.

W każdym razie Komisja uważa, że nie może być żadnej wątpliwości, że tego rodzaju zasobniki zostały użyte przez Amerykanów po obydwu stronach rzeki Jalu w marcu i czerwcu 1952 r.

Różne zasobniki. Należy jeszcze dodać, że dostarczono Komisji dowody użycia kilku innych rodzajów zasobników poza wyżej opisanymi.

Dla rozprzestrzenienia gryzoni używano cylindrycznych klatek z siatki drucianej (NCNA/85) oraz drewnianych skrzyń (NCNA/85).

Jeśli takie zasobniki były zrzucane, to stanowiły one prawdopodobnie część ładunku jakiejś bomby wyposażonej w spadochron.

Pakunki ze słomy, używane dla zrzucenia mięczaków zakażonych cholera w Tedongu, były zrzucane prawdopodobnie wprost z samolotu.

Wspomniano również o bombie typu granatu ręcznego (NCNA/85, SIA/13), której jednak Komisja nie widziała. Członkowie Komisji mieli możliwość obejrzenia w pobliżu Phenjanu odłamków zielonego, przezroczystego zasobnika do owadów, który według zeznania był wystrzelony jako pocisk (NCNA/85, SIA/13).

Co najmniej na dwóch wykładach, na których byli obecni wzięci do niewoli lotnicy amerykańscy (Enoch/Wilson i O'Neal/Williams), było podkreślane wykorzystanie artylerii w wojnie bakteriologicznej.

Komisja nie wykryła dowodów praktycznego zastosowania metody, opisaney przez Sakaki, polegającej na pokryciu szrapneli masą żelatynową, zawierającą zarazki *B. welchii* (zgorzel gazowa) albo tężca.

W pobliżu okopów chińskich znaleziono watolinę używaną do ubrań zimowych, zakażoną pałeczkami duru rzekomego B (z DGMS, CPVF).

Sposób rozprzestrzeniania się po ziemi zrzuconego materiału biologicznego. Przy czytaniu zarówno załączników do tego sprawozdania, jak i wcześniejszych dokumentów ogłoszonych w Pradze, zwraca uwagę fakt, że świadkowie naoczni ciągle mówią o zapelnieniu owadami stref w kształcie koła; w środku tych kół świadkowie stwierdzali zwykle obecność bomby — zasobnika nieuszkodzonego, typu używanego do ulotek.

Oznacza to prawdopodobnie, że owady rozprzestrzeniały się koncentrycznie z miejsca, w którym zasobnik się otworzył.

Poza tymi wypadkami Komisja zanotowała ciekawe przykłady rozprzestrzeniania się po ziemi zrzuconych przedmiotów. W jednym wypadku (ISCC/5) znaleziono pierze pokrywające trójkątny obszar i unoszone przez wiatr z miejsca upadku. Rozmiary trójkąta, którego wierzchołek znajdował się w punkcie zrzutu, były następujące: długość 1/2 mili, podstawa 1/4 mili. Jakkolwiek w tym wypadku nie znaleziono zasobnika ani odłamków, to jednak jest rzeczą prawdopodobną, że użyto tu bomby typu „skorupy jaja“.

W innym wypadku, gdy znaleziono wielkie ilości pcheł ludzkich na gołym stoku wzgórza (ISCK/3), stwierdzono, że owady pokrywają obszar w kształcie elipsy o rozmiarach 30×10 jardów, ze strefą maksymalnego zagęszczenia w jednym z ognisk elipsy.

Powyższe dane wskazują na zrzucenie pcheł za pomocą zasobnika; możliwe, że był on zaopatrzony w spadochron, który poruszał się wzdłuż dłuższej osi elipsy.

ZEZNANIA SCHWYTANYCH SZPIEGÓW

Władze koreańskie poinformowały Komisję, iż od początku wojny do Korei Północnej nasyłano szpiegów, którzy mieli za zadanie zbieranie i przesyłanie informacji epidemiologicznych związanych z wojną bakteriologiczną. Wielu z tych szpiegów schwytano i ich zeznania rzuciły światło na organizację amerykańskiego wywiadu oraz na prace, które im zlecono. Już w dokumencie SIA/7 były dokładne dane o niektórych szpiegach, jak np. o jednym Koreańczyku i jednym Chińczyku.

Członkowie Komisji mieli w Phenjanie okazję dłuższego przesłuchania jednego z tych szpiegów. Był to młody człowiek, który chodził do szkoły tylko przez krótki okres czasu. W 1945 roku należał do „Organizacji Młodzieży“ w Korei południowej. Gdy Amerykanie wycofali się z tego terenu, wyjechał z nimi. Wrogie uczucia wobec Korei Północnej wywołane były u niego raczej drobnymi sprawami natury osobistej niż poglądami politycznymi. Nie mając dostatecznych środków do życia, świadek wstąpił do pomocniczej

służby wywiadu amerykańskiego. Świadek opisuje szkolenie polityczne, wojskowe i sanitarne, jakie otrzymał w Seulu między grudniem 1951 i marcem 1952 roku w organizacji pod nazwą „KLO”. Tu go uczono, w jaki sposób ma zdobywać niezbędne informacje. Było to w okresie, gdy wojna bakteriologiczna była w toku. W początkach lutego szczepiono go wielokrotnie, nie wiedział jednak, jakimi szczepionkami. Aż do dnia poprzedzającego jego wyjazd nie stykał się z obcymi oficerami, lecz ostatnie instrukcje otrzymał od amerykańskiego majora za pośrednictwem tłumacza. Instrukcje te dotyczyły terenu jego działalności oraz dokładnych danych o chorobach, co do których Amerykanie chcieli mieć informacje (dur brzuszny, dżuma, cholera, zapalenie mózgu, czerwotka i ospa). Świadka poinformowano o koreańskim systemie statystyki. Jego zadaniem było uzyskać, o ile było to możliwe, odpowiednie informacje w organach służby zdrowia i w organach państwowych albo w razie potrzeby ukraść je. Powiedziano mu, by zwracał uwagę na spożywane pokarmy, by unikał w nocy miejsc zakażonych owadami i by nie pił nieprzepracowanej wody. Powiedziano mu, iż w Korei Północnej jest pełno chorób, lecz że jemu nic się nie stanie, ponieważ szczepienia go ochronią. Świadek przybył do Korei Północnej 28 marca i przebywał tam razem z radiotelegrafistą aż do aresztowania w dniu 20 maja. W odpowiedziach na pytania był raczej wstrzeźliwy, być może chciał ochronić swych współpracowników. Stwierdził, że nie udało mu się nawiązać kontaktu z personelem północno-koreańskiej służby zdrowia i że prawie nie był w stanie udzielić żadnych informacji amerykańskiemu dowództwu. Świadek wyjaśnił, że przed jego nielegalnym przybyciem do Korei Północnej nic mu nie powiedziano, iż wojna bakteriologiczna jest w toku. Słyszał tylko, iż na północy panuje wiele epidemii i że armie Korei południowej „używają najbardziej nowoczesnych i naukowych środków walki z dobrym skutkiem”. Zagadnienie wojny bakteriologicznej znał jedynie ze wzmianek w prasie.

Komisja doszła jednomyślnie do wniosku, że zeznania i dowody przedstawione przez świadka dotyczące jego misji i otrzymanych instrukcji są prawdziwe oraz iż na świadka nie wywierano żadnego nacisku fizycznego ani psychicznego. Komisja nie widziała nic nieprawdopodobnego w tym, iż dla celów wywiadu epidemiologicznego przetrucano szpiegów przez linię frontu. Komisja stwierdziła, że

zadaniem szpiega było dostarczenie informacji o skuteczności broni bakteriologicznej; jest to okoliczność dodatkowa do wielu dowodów obciążających amerykańskie siły zbrojne.

ZEZNANIA WZIĘTYCH DO NIEWOLI LOTNIKÓW

Dnia 13 stycznia 1952 roku zestrzelono nad Anżu w Korei bombowiec B-26 należący do amerykańskich sił lotniczych. Nawigator por. K. L. Enoch oraz pilot por. John Quinn złożyli dnia 5 maja obszernie zeznania, w których przyznali się do udziału w wojnie bakteriologicznej. Zeznania te zostały przekazane do wiadomości całego świata przez Pekin. Jak już stwierdzono, dokumenty te w zał. SIA/14 i 15 wraz z 7 fotokopiami oryginalnych manuskryptów podane są w drukowanej broszurze wydanej w Pradze. Należy także wziąć pod uwagę dokumenty SIA/17 i 18, mimo iż ostatnie zeznania nie wniosły wiele nowego do dowodów technicznych i naukowych.

Co było najbardziej istotne w zasadniczych oświadczeniach tych lotników?

Po pierwsze to, iż obaj musieli brać udział w tajnych wykładach w Japonii i Korei, na których omawiano metody wojny bakteriologicznej. Jak im z naciskiem podkreślano, treść tych wykładów była ściśle poufna. Dotyczyła bezpośredniego użycia: hodowli bakterii lub ich rozpylania, owadów rozprzestrzeniających bakterie w sposób mechaniczny lub zgodnie z prawami biologicznymi, gryzoni zrzuconych w zasobnikach zaopatrzonych w spadochrony, zakażenia produktów spożywczych oraz pocisków artyleryjskich zawierających bakterie. Opisywano i rysowano różne rodzaje zasobników i bomb. Podano dokładnie, przy jakiej szybkości samolotu i z jakiej wysokości należy zrzucić ładunek. Szczególnie znamienne uwagi podane były na wykładzie, na którym był por. Quinn, a mianowicie mówiono, że a) „prawie każdy owad może być użyty dla rozprzestrzeniania chorób“, b) że „można zrzucić szczury, chociaż to może się okazać zbędne“ i c) że był zamiar użycia wirusa zapalenia mózgu, „przeciw której to chorobie nie ma środków leczniczych“.

Po drugie, obaj oficerowie otrzymali rozkazy dokonania zrzutów bakteriologicznych i wykonali je stosownie do rozkazu, chociaż

z wielkim oporem wewnętrznym. Specjalne bomby, które stosowali, różniły się od zwykłych. W poszczególnych przypadkach bomby te były specjalnie strzeżone, tak że piloci nie mogli zauważyć szczegółów ich budowy. W jednym z zeznań były informacje dotyczące typów samolotów najbardziej odpowiednich do dokonania zrzutu różnych zasobników. Zgodnie z informacjami tych dwóch lotników, wielu ich kolegów wykonywało tego rodzaju zadania, a przeprowadzone później rozmowy między oficerami ujawniły, iż wielu ludzi służących w powietrznych siłach zbrojnych zostało przeszkolonych w technice prowadzenia wojny bakteriologicznej (SIA/17). Por. Enoch otrzymał rozkaz zrzucenia „bomb bakteriologicznych“, wówczas gdy por. Quinnowi mówiono o „bombach, które nie eksplodują“, lecz obu zlecono używać w raportach o rezultatach lotu terminu „niewypały“.

Nie ma wątpliwości, że zeznania te miały znaczny wpływ na opinię świata zachodniego. Lecz ci, którzy nie chcieli być przekonani, odrzucali je pod pretekstem, iż zostały one jakoby złożone pod presją fizyczną lub psychiczną, że przecież tylko dwóch młodych ludzi złożyło zeznania, i sugerując, że oni w ogóle nie istnieją lub ich zeznania są sfalszowane. Wszelkie próby wykazania niezgodności w zeznaniach por. Quinna nie udały się (SIA/16).

W tych okolicznościach było rzeczą bardzo ważną, że Komisja była w stanie zetknąć się w Korei nie tylko z dwoma wyżej wspomnianymi oficerami, lecz jeszcze z dwoma innymi, por. F. B. O'Nealem i por. Paul Knissem, których sprawozdania były nawet obszerniejsze i dokładniejsze. Ci czterej lotnicy amerykańscy obrazowali jakby przekrój społeczeństwa amerykańskiego: jeden z nich był zrównoważonym inżynierem elektrykiem, drugi średnim kupcem, trzeci chemikiem, pracownikiem naukowym, czwarty — robotnikiem metalowcem wiejskiego pochodzenia. Komisja miała możliwość przeprowadzić długie rozmowy z tymi ludźmi w warunkach swobodnej dyskusji. Wszyscy oni jednomyślnie stwierdzili, iż nie wywierano na nich żadnego nacisku fizycznego ani moralnego celem wymuszenia na nich oświadczeń, które złożyli. Złożyli oświadczenia z własnej woli, gdy doznawszy wielu dowodów przyjaźni i uprzejmości ze strony Koreańczyków i Chińczyków, którzy ich wzięli do niewoli, zrozumieli, że obowiązek wobec wszystkich ras i ludzi musi przeważać naturalne skrupuły przed ujawnieniem tego, co może być

uważane za tajemnicę wojskową ich własnego rządu. Większa część rozmów miała charakter pytań i odpowiedzi, wymienionych między lotnikami i członkami Komisji, lecz ponadto każdy z lotników uzupełnił poszczególne punkty pisanego przez siebie oświadczenia i wyraził niezłomne przekonanie o słuszności swego postępowania, które zgodne jest z jego sumieniem.

Ponieważ oświadczenie świadków (ISCK/4 i 5) i komentarze zawierające treść przeprowadzonych z nimi rozmów są podane w innych publikacjach, nie ma potrzeby omawiania ich tutaj. Z pisemnych oświadczeń oraz pytań i odpowiedzi wydaje się możliwe odтворzyć obraz rozwoju sytuacji odnośnie do wojny bakteriologicznej w amerykańskich siłach zbrojnych w ciągu ostatnich miesięcy 1951 roku i w pierwszych miesiącach 1952 roku.

Można to przedstawić w następującej tabeli:

- Czerwiec 1951 r. — Kniss słucha wykładów Lauriego w Stanach Zjednoczonych. Jako powód wygłaszania referatów podaje się, iż być może nieprzyjaciel użyje broni bakteriologicznej.
- 25 sierpnia 1951 r. — Enoch słucha wykładów Wilsona w Japonii. Stany Zjednoczone nie zamierzają użyć broni bakteriologicznej, lecz nieprzyjaciel może jej użyć.
- Październik 1951 r. — Enoch słucha wykładów Browninga w Korei. Motywacja ta sama.
- 1 grudnia 1951 r. — O'Neal słucha wykładów Williamsa w Stanach Zjednoczonych. Nie mówi się o zamiarze użycia broni bakteriologicznej.
- Grudzień 1951 r. — Enoch słucha następnego wykładu Browninga w Korei. Motywacja ta sama co w październiku.
- 18 grudnia 1951 r. — Quinn słucha wykładu Ashforcka w Korei. Konieczne jest przygotowanie się do wojny bakteriologicznej, którą nieprzyjaciel może rozpocząć.

- 3 stycznia 1952 r. — Quinn otrzymuje pierwszy rozkaz zrzucenia bomb bakteriologicznych. Na odprawach i w raportach mówiło się o „niewypałach“, lecz z innych okoliczności Quinn orientował się, czym one były.
- 6 stycznia 1952 r. — Enoch dokonuje pierwszego lotu z bombami bakteriologicznymi. W rozkazie mówi się o „bombach bakteriologicznych“, a w raportach należy używać terminu „niewypały“.
- 22 stycznia 1952 r. — O'Neal słucha wykładów McLaughlina w Korei. Stwierdza się, że broń bakteriologiczna jest w użyciu.
- 15 lutego 1952 r. — O'Neal dokonuje pierwszego lotu z bombami bakteriologicznymi. W rozkazie mówi się o „bombach bakteriologicznych“, a w raportach należy pisać o „bombach VT rozrywających się w powietrzu“.
- 18 lutego 1952 r. — O'Neal widzi samoloty specjalnie przystosowane do wojny bakteriologicznej.
- 22 lutego 1952 r. — Kniss słucha wykładu Hollemana w Stanach Zjednoczonych. Zaprzecza się kategorycznie, jakoby Stany Zjednoczone używały broni bakteriologicznej, lecz przyznaje się, iż mają tego rodzaju broń.
- 21 marca 1952 r. — Kniss słucha wykładu McLaughlina w Korei. Stwierdza się, że broń bakteriologiczna jest w użyciu od 1 stycznia. Stwierdza się z całą oczywistością, iż Stany Zjednoczone będą temu przeczyć, tak długo jak to będzie możliwe.
- 27 marca 1952 r. — Pierwszy lot Knissa z bombami bakteriologicznymi. W rozkazie mówi się o nalocie na baterie przeciwlotnicze, a w raportach należy pisać: „wyników nie zaobserwowano“.

Z powyżej podanych faktów należy wyciągnąć wniosek, iż rozkaz zastosowania broni bakteriologicznej w stosunku do narodów Korei Północnej i Chin musiał być wydany w końcu 1951 roku.

Uprzednio przygotowywano do tego personel lotniczy na wykładach prowadzonych z całą ostrożnością, na których nawet po styczniu 1952 roku, aż do jego przybycia do Korei, nie mówiono o tym, jakie zadania do wykonania postawi się temu personelowi.

W bazach amerykańskich i japońskich mówiono o wojnie bakteriologicznej jako o zagadnieniu teoretycznym i jedynie z punktu widzenia obrony, lecz w bazach koreańskich lotnicy ze zdumieniem dowiadywali się, iż wojna bakteriologiczna już się zaczęła kilka tygodni lub miesięcy przed ich przybyciem. Lotnicy zwrócili oczywiście uwagę na fakt, że rozkaz musiał być wydany w okresie, kiedy toczyły się pertraktacje pokojowe w Kaesongu.

Wreszcie zeznania oddzielnie przesłuchiwanym lotnikom zawierają kilka godnych uwagi szczegółów. Znamienne było, iż nie przypominają sobie, by kiedykolwiek otrzymali jakieś instrukcje odnośnie do przyjętych zasad prowadzenia wojny, jak np. o zakazie rozstrzeliwania jeńców, albo żeby widzieli w Ameryce tego rodzaju przepisy, a tym bardziej słyszeli o wyjęciu spod prawa niektórych form prowadzenia wojny, przynajmniej przez pewne narody.

Wreszcie zeznania świadków były zgodne, jeśli chodzi o wstrząsające wrażenie, jakie wywarły na ich kolegach lotnikach rozkazy rzucenia bomb bakteriologicznych. Była to ostatnia kropla, która przepełniła miarę odrazy wywołanej u wielu lotników przez bezwzględność, z jaką pędzono ich na niszczenie cywilnej ludności Korei Północnej. Można sobie wyobrazić reakcję uczuciową, jaka zaszła u świadków, gdy po wzięciu do niewoli zostali potraktowani przyjaźnie przez Koreańczyków i Chińczyków, którzy nie uważali za swoich wrogów tych, co złożyli broń.

Badani oficerowie nie byli dobrze poinformowani co do różnych typów zasobników, lecz przyczyną tego było bez wątpienia to, że jako piloci i nawigatorzy nie otrzymywali tych informacji, jakie mogli mieć oficerowie techniczni. Mogli tylko prowadzić dociekania na temat miejsca produkcji używanego materiału biologicznego, lecz znamienny jest fakt, że niektórzy z nich przypuszczali, że miejsce to znajduje się prawdopodobnie w Japonii.

Reasumując, Komisja w wyniku wyczerpujących rozmów i bezpośredniego osobistego kontaktu miała wszelkie podstawy do uznania wiarygodności i uczciwości oficerów, którzy złożyli przed nią ze-

znania. Lotnicy byli zupełnie normalni i zdrowi, mówili w sposób naturalny i zachowywali się zupełnie swobodnie. Komisja jeszcze raz podkreśla swoje przekonanie, iż lotnicy nie byli poddani presji fizycznej czy moralnej i że traktowanie lotników było godne najlepszych tradycji humanitarnych Chińczyków.

Wobec tego Komisja przyjęła za prawdziwe i wierne dowody przedstawione przez lotników, które uzupełniły w wielu dziedzinach ściśle naukowe dowody zebrane w terenie.

WARUNKI SANITARNE W NOWYCH CHINACH

Na Komisję wywarły głębokie wrażenie warunki sanitarne, w jakich żyje obecnie naród chiński oraz środki stosowane przez rząd celem podniesienia poziomu sanitarnego i zwalczania chorób epidemicznych. Środki te są bardzo skuteczne i gruntowne. W krajach Zachodu szeroko rozpowszechniony jest pogląd, że naród chiński żyje w bardzo złych warunkach sanitarnych. Jednakże wystarczy nawet pobieżne zaznajomienie się z obecnymi warunkami i z entuzjazmem, z jakim ludność chińska wykonuje zarządzenia sanitarne swego rządu, aby obalić ten fałszywy pogląd.

Wystarczy przytoczyć kilka liczb, aby wykazać niezwykle postęp, jaki został osiągnięty w ostatnich kilku latach. W roku 1951 w Chinach Północno-Wschodnich wytepliono 35 milionów szczerów, a wiosną 1952 roku — 10 milionów. W żadnej innej części świata nie prowadzi się walki z gryzoniami na taką skalę. Walka przeciw muchom i innym owadom przenoszącym zarazki ma charakter powszechny, przy czym Pekin stał się miastem prawie zupełnie pozbawionym much i komarów. Przed wyzwoleniem szczepienia ochronne przeciw ospie były rzadkie i mało skuteczne. Najwyższa liczba ludzi szczepionych w jednym roku (1946 r.) wynosiła nie więcej niż 7,3 miliona, podczas gdy w ostatnich trzech latach po wyzwoleniu poddano szczepieniu 307 milionów ludzi. W wyniku tego ospa naturalna została prawie całkowicie zlikwidowana.

Przeszkolenie położnych dało w rezultacie w 1951 roku trzykrotne zmniejszenie śmiertelności noworodków z powodu tężca, w porównaniu z rokiem 1949. W tym samym okresie śmiertelność

wśród dzieci w ogóle oraz wśród położnic zmniejszyła się o połowę. Wielu lekarzy stosujących dotąd tradycyjne metody chińskiej medycyny, gdy zostali zmobilizowani jako siła pomocnicza do masowej kampanii sanitarnej, okazało się chętnymi i zdolnymi do stosowania metod nowoczesnej medycyny, które pozwalają im odegrać pożyteczną rolę. W Pekinie i w innych wielkich miastach wytypowano całkowicie bezpieczne psy, które mogą być nosicielami wirusa zapalenia mózgu, jak również wielu innych zarazków.

Ponadto poczyniono wielkie postępy w organizacji i produkcji szczepionek i surowic leczniczych. Komisja odwiedziła Instytut w Pekinie i była zdumiona wysoką zdolnością produkcyjną i wysokim poziomem badań naukowych.

Kampania sanitarna nie ogranicza się tylko do Pekinu i kilku „pokazowych“ miast. Według wiarogodnych źródeł kampania sanitarna dociera do najdalszych zakątków kraju. Komisja miała możliwość przekonania się o tym podczas swych podróży po Chinach Północno-Wschodnich, podczas wycieczek do odległych miejscowości w północnej części prowincji Heilungkiang, na granicy Mongolii Wewnętrznej. Komisja była zdumiona niezwykłą czystością we wsiach.

Od chwili wyzwolenia rozpoczęła się w Chinach masowa praca sanitarno-oświatowa na skalę nigdzie dotąd prawdopodobnie nie spotykaną. Aby osiągnąć te rezultaty, konieczna była jak najszersza pomoc każdego obywatela — mężczyzny, kobiety i dziecka. Usuwanie stosów śmieci, oczyszczanie podwórzy i placów, osłanianie okien siatkami, walka z wszelkiego rodzaju szkodliwymi owadami, produkcja i stosowanie środków owadobójczych i szczepionek — każdy z czynników niezbędnych do podniesienia stanu sanitarnego prze-myślano i stosowano energicznie i konsekwentnie. W celu upowszechnienia elementarnych zasad higieny wśród ludności wykorzystano wszelkie środki propagandy sanitarnej: wiece, plakaty, prasę, gazetki ścienne, teatr, film, broszury ilustrowane.

W obliczu wojny bakteriologicznej lub chociażby samej tylko groźby tej wojny chłopskie masy Chin wiedziały dokładnie, co mają robić i robiły to bez śladu paniki i zamieszania. Komisja, dzięki osobistemu kontaktowi z wieloma świadkami w wielu wiejskich miejscowościach Chin, miała możliwość przekonać się o zdyscyplinowanej akcji wielu tysięcy zwykłych ludzi z ludu, kierowanych za

pomocą instrukcji centralnego i regionalnych ministerstw zdrowia. Ludzie ci przeszukiwali swoje pola i drogi, aby zebrać i zniszczyć wszystko, co zostało w zasobnikach zrzucone z samolotu.

Postęp, jaki osiągnęły Chiny w dziedzinie sanitarnej, jest wynikiem aktywnej realizacji zarządzeń, do przeprowadzenia których mniej lub bardziej bezskutecznie i na próżno wzywały różne międzynarodowe organizacje zdrowia. Osiągnięcie takich poważnych sukcesów w ciągu tak krótkiego czasu byłoby niemożliwe, gdyby rząd chiński nie cieszył się całkowitym poparciem wszystkich warstw społeczeństwa. Robotnicy i chłopci, uczeni i przedstawiciele duchowieństwa aprobowali zarządzenia rządu i skrupulatnie je przeprowadzali.

UWAGI OGÓLNE

Wskazane teraz będzie przedstawić w formie tabeli nie tylko fakty, które zostały omówione w dokumentach praskich, lecz również i te, które przedstawiono Komisji do zbadania w czerwcu, lipcu i sierpniu. Pewna ilość najbardziej przekonujących wypadków jest zamieszczona w specjalnej tabeli. Każdy wypadek ma swoją liczbę porządkową, datę, miejsce i okoliczności, jak np. czy zauważono przelot samolotu, czy zauważono przedmiot spadający, czy znaleziono zasobnik, opis miejscowości, w której zaobserwowano szczególne zagęszczenie owadów i innych obiektów biologicznych, a także — tam gdzie to było możliwe — uwagi o ilości zrzucanych zwierząt. Po tym następują punkty dotyczące entomologicznego i zoologicznego rozpoznania, wyniki badań bakteriologicznych i uwagi epidemiologiczne. Jest rzeczą zrozumiałą, iż na tabeli umieszczona została tylko nieznaczną część dokładnie znanych przypadków.

Z tabeli wynika, że po pojawieniu się zakażonego chorobotwórczymi drobnoustrojami materiału nie zawsze następowały wypadki zachorowań wśród ludzi. Fakt ten należy przypisać w znacznej mierze szybkości, z jaką ludność miast i wsi w okręgach dotkniętych bombardowaniem wyszukiwała i niszczyła wszelkie nieznane w tej okolicy zwierzęta i przedmioty, które mogły być zrzucone z samolotów. Działalność ta była tak skuteczna, że w wielu wypadkach, jak to wykazuje tabela, nie pozostawiono żadnych próbek dla przepro-

wadzenia analizy bakteriologicznej. W innych wypadkach analiza bakteriologiczna nie doprowadziła do wykrycia tych drobnoustrojów, których poszukiwano.

Należy podkreślić, że wypadki naruszenia granic Chin Północno-Wschodnich przez samoloty były w ciągu roku 1952 liczne i w większości wypadków nie były one połączone ze zrzutami bomb eksplodujących. W okresie między 29 lutego a 21 marca 1952 roku samoloty amerykańskie dokonały 955 lotów w 175 grupach na Chiny Północno-Wschodnie, dokonując nalotów na 70 powiatów w prowincjach Liaotung, Liaosi, Kirin, Sungkiang i Heilungkiang (SIA/3). Podobne liczby podano i w innych dokumentach (NCNA/85, SIA/13). W ostatnim czasie pojawianie się intruzów powietrznych nad Chinami stało się nawet częstsze. Np. w ciągu ośmiu dni poprzedzających 7 sierpnia samoloty amerykańskie przeprowadziły nad terytorium chińskim 398 lotów w 79 grupach.

Geograficzne rozmieszczenie przypadków w Chinach Północno-Wschodnich jest również bardzo ciekawe. Biorąc pod uwagę jedynie dokładnie zbadane fakty, do końca kwietnia 1952 r. największa ilość (18) wypadków miała miejsce w prowincji Liaotung, która ma najdłuższą wspólną granicę z Koreą. Również znamieny jest fakt, iż prawie wszystkie wypadki, które zanotowano i o których raportowano, miały miejsce w najbliższym sąsiedztwie linii kolejowych i głównych dróg. Te same cechy znamienne są dla 8 wypadków, które miały miejsce w najbardziej oddalonej prowincji — Heilungkiang, wzdłuż jednej z linii kolejowych na północ od Tsitsikaru i Charbinu, przebiegającej w kształcie litery „S“ na przestrzeni kilkuset kilometrów. Bardzo liczne naloty obserwowano wzdłuż całej tej linii.

Poprzednio opublikowane dokumenty podawały z jednej strony pewne szczegóły bakteriologiczne i epidemiologiczne i wskazywały na związek między pojawieniem się zakażonych owadów a wypadkami zachorowań wśród ludzi, z drugiej zaś strony przytaczały dowody związku istniejącego między pojawieniem się samolotów i ukazywaniem się owadów. Niekiedy dane opublikowane w tych dokumentach były niekompletne. Był to jeden z głównych powodów przeprowadzenia szczegółowych badań i dochodzeń przez Komisję w związku z wypadkami w Hueijangu, Kannanie, Kuantienie, Liaotungu, Liaosi, nad Tedongiem itd., o których była mowa w poprzednich rozdzia-

łach — przy ścisłej współpracy uczonych chińskich i koreańskich. Na podstawie wszystkich badań wynika, iż nie można już dłużej zaprzeczać istnieniu zależności między ukazaniem się samolotów, owadów-wektorów i wypadkami zachorowań wśród ludzi.

W jednym z poprzednich rozdziałów sprawozdania wyjaśniono metody badania wypadków. Obecnie należy podsumować dane dotyczące wypadków zbadanych najdokładniej i zestawić je w formie tabeli. Na podstawie tego rodzaju zestawienia otrzymamy przejrzysty plan wypadków. Jeśli chodzi o samoloty, to były one zawsze widziane lub słyszane, przy czym trasa ich lotu często była ustalona; zeznania wziętych do niewoli pilotów wnoszą dodatkowe szczegóły. Następnym niezbędnym punktem tabeli są dane dotyczące zrzutu zasobników, użycia wektorów i nieprawidłowości co do czasu i miejsca ich pojawienia się, wyników badań bakteriologicznych i obserwacji klinicznych przypadków zachorowań.

W związku z powyższymi faktami Komisja przesłuchała i zbadała wielu chłopów chińskich. Członkowie Komisji są przekonani o wielkiej uczciwości i szczerości tych świadków, których zeznania cechowała prostota i jasność.

Przechodząc do poszczególnych zagadnień, Komisja rozpatrywała możliwość przeniesienia się epidemii dżumy z Chin Północno-Wschodnich, gdzie ona jest jeszcze endemiczna, do Korei. Jednakże należy wykluczyć to z następujących przyczyn: po pierwsze — nie zanotowano ani jednego wypadku dżumy w rejonach, które oddzielają nowe ogniska w Korei Północnej od wyżej wspomnianych ognisk endemicznych. Po drugie — dżuma w Korei pojawiła się w niezwykłej porze roku. Po trzecie — w ogniskach koreańskich nie stwierdzono charakterystycznego pojawienia się martwych gryzoni, świadczących o panującej wśród nich epizoocji, poprzedzającej zwykle epidemie wśród ludzi. Po czwarte — wypadki zachorowań poprzedzone były przelotami amerykańskich samolotów i rozprzestrzenianiem wektorów. Wreszcie, od samego początku chińskie i północno-koreańskie władze przedsięwzięły na granicy między obydwoma krajami najsurowsze zarządzenia sanitarne, które obowiązują dotychczas.

	Anżu (K, dżuma) SIA/1,4	Czeumdom (K, dżuma), SIA/1	Kannan (C, dżuma) ISCK/2	Kangsou (K, dżuma), ISCK/2	Hueijang (K, dżuma), ISCK/3	Kuantien (C, wąglik) ISCC/3	Liaotung (C, wąglik płuc) ISCC/5	Pitung (K), zał. S	Czangpai (C), ISCC/4	Anszan (C, zapalenie mózgu) ISCC/6	T'edong (K, cholera) ISCK/1	Lotnicy (ISCK/4,5 zał. CC, DD.)
Samolot: widziany lub słyszany	+	+	+	+	+	+	+	+	+		+	+
ustalona trasa lotu załoga przesłuchana			+			+	+			+		+
Zrzut: widziano spadające przedmioty	+					+	+	+				+
Zasobnik: znaleziony	+					+		+			+	+
Podejrzenia się rozpylenie			+							+		+
Zwierzęta lub inne wektory: Anomalia pod względem skupienia	+	+	+	+	+	+	+	+	+		+	+
pory roku	+	+	+			+	+		+		+	
miejsowości	+	+	+	+	+	+	+		+		+	
gatunku	+	+				+		+			+	
Zwierzęta lub inny wektor Badania bakteriologiczne	+	+	+	+	+	+	+				+	+
Zachorowania wśród ludzi: Niezwyczajnie pod względem pory roku	+			+			+	+		+	+	
miejsca	+			+			+		+	+	+	
rodz. choroby	+			+			+		+	+	+	
Choroba przenoszona przez wektory			+									
niezwyczajnie pod względem pory roku			+									
miejsowości			+									
rodzaju choroby			+									

Niektóre choroby są groźne zarówno dla zwierząt domowych, jak i dla człowieka, np. wąglik (NCNA/85). Z początku, gdy na niektórych rozsiewanych wektorach stwierdzono zarazki posocznicy krwotocznej (*Pasteurella multocida septica*), nie przypisywano temu szczególnego znaczenia, ponieważ zarazek ten jest bardzo pospolity wśród zwierząt laboratoryjnych. Jednakże są powody do przypuszczeń, iż zarazek ten może być używany przeciwko zwierzętom domowym.

Obecność zarazka cholery (*Vibrio cholerae*) stwierdzono u mięczaków w wyżej już wspomnianym i dokładnie opisanym przypadku nad Tedongiem; zanotowano również wiele wypadków znalezienia tych zarazków na owadach, szczególnie na muchach. To samo dotyczy pałeczek durowych i pałeczek duru rzekomego (*Salmonella typhosa* i *S. paratyphosa*), jak również i czerwonki (*Shigella dysenteriae*). Te drobnoustroje chorobotwórcze znaleziono na muchach, które pojawiły się w okolicach, gdzie dotąd nie zanotowano tych chorób. W związku z tym powstaje zagadnienie co do możliwości istnienia drobnoustrojów chorobotwórczych wewnątrz lub na powierzchni ciała normalnych much przypadkowo zebranych. Chińska literatura medyczna zawiera liczne prace na ten temat, opublikowane na wiele lat przed wojną w Korei. Badania te wykazały, że w okresach nie epidemicznych zwykle muchy nie są nosicielami duru, durów rzekomych lub przecinkowców cholery. Odpowiedni załącznik zawiera dodatkowe dane o podobnych badaniach, przeprowadzonych w Szenjanie w 1952 roku.

W związku z powyższym wyłania się kwestia zastosowania metod ilościowych do badania nosicielstwa bakterii przez owady. Kwestię tę omawia specjalny załącznik.

Celem uzupełnienia materiałów, zawartych w dokumentach praszkich i innych, należy powiedzieć kilka słów na temat roli, jaką odgrywają owady jako wektory zarazków. Jeden z załączników poświęcono klasyfikacji zoologicznej rozprzestrzenionych owadów, inny problemom entomologii lekarskiej związanej z wojną bakteriologiczną.

W poprzednich sprawozdaniach wyłonił się szereg zagadnień dotyczących szczególnie tych wypadków w Korei, które nie zostały całkowicie wytłumaczone. Wobec tego Komisja podczas swego pobytu w Phenjanie przedłożyła ministrowi zdrowia, dr Ri, szereg

pytań, na które otrzymała we właściwym czasie odpowiedź. Odpowiedzi te wyjaśniły szereg pomyłek w przekładach. Okazało się, że wyraz „kleszcze“¹, używany w pierwszym sprawozdaniu koreańskim (SIA/1), odnosił się w rzeczywistości do owada *Trombicula akamushi*. Co się tyczy muszek pasożytujących na nietoperzach, o których to muszkach również wspomniano w tym samym dokumencie, Komisja została poinformowana przez kompetentne koreańskie osobistości, że w chwili obecnej nie jest możliwe udowodnienie związku tych owadów z wojną bakteriologiczną.

Otrzymano jednakże potwierdzenie faktu, że na stokach wzgórz znaleziono kilkakrotnie zdechłe ryby zakażone bakteriami z rodzajów *Salmonella* i *Shigella*, przy czym podkreślano, że wypadki te miały miejsce zawsze w pobliżu źródeł wody do picia. Przypomina to wypadek nad Tedongiem, zbadany przez Komisję, który wskazywał jasno na zamiar rozsiewania zarazków cholery.

Jedną z kwestii, która szczególnie zainteresowała zachodnich uczonych i która była przedmiotem dokładnych badań Komisji, była sprawa zliofilizowanej² masy podobnej do białka, odnalezionej po przelocie samolotów (NCNA/85). Substancja ta, znaleziona w oddzielnych skupieniach w różnych miejscach, była lepka, hygroskopijska i wchłaniała wodę leżąc na śniegu. Analiza chemiczna wykazała, że składała się ona z produktów rozpadu białka — proteoz, peptonów i polipeptydów. Podczas badań bakteriologicznych wyizolowali z tej masy bakterie czerwonej fermentującej mannitol. Podczas pobytu Komisji w Korei tego rodzaju wypadków nie było, wobec czego musiała się ona opierać na doniesieniach koreańskiej służby zdrowia. Komisja uważa jednak za całkowicie wiarygodną hipotezę, którą podziela również minister zdrowia, a mianowicie że materiał ten był wysuszoną w stanie zamrożonym hodowlą bakteryjną (liofilizacja).

Jeśli chodzi o rozprzestrzenianie owadów przy bardzo niskiej temperaturze, Komisja wskazuje (choć niekoniecznie podziela ten punkt widzenia), że więźniowie do niewoli lotnicy wspominali w swoich doświadczeniach o metodach specjalnego hodowania owadów uodpornionych na chłód.

¹ W oryg. ang. „Tic“. — Red.

² Liofilizacja — suszenie pod niskim ciśnieniem ze stanu zamrożonego. — Red.

W jednym z poprzednich rozdziałów opisano 18 rodzajów owadów i pajaków, zrzuconych przez samoloty. Badania bakteriologiczne wykazały, że 9 z nich zostało zakażonych chorobotwórczymi drobnoustrojami. Co do pozostałych Komisja nie mogła stwierdzić, że były one całkowicie wolne od zakażenia. Jest rzeczą bardzo trudną wyosobnić chorobotwórcze drobnoustroje z materiału, szczególnie jeśli się nie wie dokładnie, o jakie bakterie chodzi, i tym bardziej gdy ma się do czynienia z bakteriami i wirusami sztucznie wyselekcjonowanymi.

Sprawy tej nie można uważać za wyczerpaną.

Istnieją pewne rozbieżności między amerykańską literaturą dotyczącą wojny bakteriologicznej a tym, co w rzeczywistości miało miejsce w Korei. Niektóre poglądy, wypowiedziane w tych pracach i dotychczas jeszcze nie obalone, bynajmniej nie zgadzają się z obserwacjami poczynionymi przez Komisję. Wygląda na to, że w niektórych ważnych wypadkach postęp techniczny sprawił, że poglądy te stały się już przestarzałe. Znamienne są pod tym względem dane dotyczące dżumy. Przed dziesięcioma laty Rosebury ostrożnie wypowiedział pogląd o możliwości skutecznego rozsiewania zarazków dżumy dla celów wojennych, przy tym w rejonach oddalonych od linii frontu, biorąc pod uwagę poważne niebezpieczeństwo rozszerzenia się epidemii na terytorium kraju zaprzyjaźnionego. Prace Komisji w Korei ujawniły powtarzające się próby rozszerzenia dżumy z samolotów w pobliżu linii frontu, wbrew opinii tak doświadczonego bakteriologa, jak były dyrektor Camp Detrick. Jednakże niezgodność ta jest tylko pozorna. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło postępy w technice środków dezynfekcyjnych. Z jednej strony opracowano nowe i coraz silniejsze związki owadobójcze w formie różnych mieszanek, z drugiej zaś strony wyprodukowano bardzo skuteczne rozpylacze dla rozprzestrzeniania tych substancji w postaci wielkich obłoków w ciągu krótkiego czasu, dostatecznie proste, aby mogły być obsługiwane przez każdego człowieka. Konstrukcja tych aparatów oparta jest na zasadach aparatów wytwarzających zasłonę dymną, udoskonalonych podczas drugiej wojny światowej.

Doświadczenie wykazało, iż przy pomocy tego rodzaju środków można skutecznie likwidować na wielkich przestrzeniach choroby wywołane przez owady (wektory). Ostatnie opublikowane na ten temat informacje wskazują, że wojska amerykańskie w Korei posia-

dają tego rodzaju środki, i podkreślają ich znaczenie ze względu na to, że „w przyszłych walkach środki i normalne metody mogą okazać się niewystarczające“.

Dane te są wystarczające dla wyjaśnienia pozornej sprzeczności między literaturą a faktami ujawnionymi na miejscu. Przy pomocy wyżej opisanych środków można częściowo zwalczać choroby przenoszone przez owady, co wyjaśnia ogólną tendencję do używania w Korei owadów jako roznosicieli chorób. Przykład powyższy jest typowy. Nie można ograniczyć możliwości broni bakteriologicznej do tego, co obserwowano dotychczas w klasycznych warunkach naturalnych. Zdobyte nauki i techniki wytwarzają coraz większe możliwości na tym odcinku i rzucają światło na pozorne rozbieżności. Prawie idealna kontrola owadów — roznosicieli zarazków po stronie amerykańskiej w Korei, powinna być dowodem bezpodstawności zastrzeżeń, jakie spotyka się w odnośnej literaturze, a mianowicie, że broń bakteriologiczna jest również niebezpieczna dla strony stosującej ją. Z tych samych powodów Komisja nie może podzielać opinii tych, którzy uważają rozsiewanie bakterii, wirusów i toksyn w postaci aerosoli za jedyną efektywną metodę prowadzenia wojny bakteriologicznej. Doświadczenia Japończyków mogą obecnie znaleźć zastosowanie.

Jednakże w jednym wypadku zbadanym przez Komisję, a dotyczącym epidemii zapalenia mózgu (*Encephalitis*) (SIA/3; 8; 00010), jaki się zdarzył w Szenjanie i Anszanie, prowincja Liaotung — Chiny Północno-Wschodnie, powstało przypuszczenie, że wirusy były rozprzestrzeniane bezpośrednio za pomocą aerosoli. Komisja nie mogła dojść do ostatecznego wniosku, ponieważ nie można było ustalić ścisłej zależności między pojawieniem się choroby a nalotami powietrznymi. Niemniej jednak przedstawione dowody są niepokojące. Cała dokumentacja dotycząca tego wypadku podana jest w załącznikach.

Komisja nie jest w stanie podać konkretnych liczb śmiertelnych wypadków wśród koreańskiej i chińskiej ludności cywilnej na skutek użycia broni bakteriologicznej ani liczb dotyczących ilości osób, które zachorowały, ani też procentu śmiertelności. Nie jest to wskazane, ponieważ mogłoby to dostarczyć potrzebnych danych tym, którzy ponoszą odpowiedzialność za te zbrodnie. Dane te nie są potrzebne do ustalenia lub zaprzeczenia faktu użycia broni bakte-

riologicznej. To, co w danym wypadku jest ważne, to fakt, że Komisja stwierdziła wiele śmiertelnych wypadków wśród ludzi w ogniskach izolowanych podczas epidemii powstałych w bardzo niezwykłych okolicznościach, których ślad prowadzi zawsze do działań lotnictwa amerykańskiego. To, co się stało i dzieje nadal, powinno być ostrzeżeniem dla całego świata. Wszystkie narody muszą zdawać sobie sprawę z potencjalnych możliwości tego rodzaju broni oraz z jej nieobliczalnych niebezpieczeństw.

WNIOSKI

Niezwykłe wydarzenia, które się rozpoczęły na początku 1952 roku w Korei i w Chinach Północno-Wschodnich, utwierdziły narody i rządy tych państw w przekonaniu, że siły zbrojne Stanów Zjednoczonych prowadzą przeciw nim wojnę bakteriologiczną. Międzynarodowa Komisja Naukowa, która została utworzona w celu zbadań odnośnych faktów, zakończyła swe prace po przeszło dwumiesięcznym pobycie w terenie. Stała ona wobec wielkiej ilości dowodów, z których pewne stanowiły logiczną i powiązaną całość o charakterze wysoce przekonującym. Na tych faktach Komisja skoncentrowała szczególnie swoją uwagę. Komisja doszła do następujących wniosków:

Narody Korei i Chin były rzeczywiście obiektem wojny bakteriologicznej. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych stosowały w tym celu różne metody, z których pewne wydają się udoskonaleniem metod stosowanych przez armię japońską podczas drugiej wojny światowej.

Komisja doszła do tych wniosków opierając się na logicznym zestawieniu faktów. Komisja nie mogła dojść do innych wniosków, pomimo początkowych wątpliwości, że tego rodzaju nieludzkie metody są rzeczywiście stosowane, mimo powszechnego potępienia ich przez narody świata.

Narody świata muszą obecnie zdwoić swe wysiłki dla zażegnania wojny i niedopuszczenia do wykorzystania osiągnięć nauki w celu zniszczenia ludzkości.

ZEZNANIA OFICERÓW ARMII AMERYKAŃSKIEJ

PIERWSZE ZEZNANIE JEŃCA AMERYKAŃSKIEGO PUŁKOWNIKA FRANKA H. SCHWABLE'A

Agencja Nowych Chin podała pełny tekst zeznań złożonych i podpisanych przez szefa sztabu 1 brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable'a. Zeznania te ujawniają plan strategiczny i cele dowództwa amerykańskiego, prowadzącego wojnę bakteriologiczną w Korei. Zeznania te brzmią jak następuje:

Ja, pułkownik Frank H. Schwable, numer osobisty 04429, byłem szefem sztabu 1 brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, zanim samolot mój został strącony, a ja dostałem się do niewoli, co miało miejsce 8 lipca 1952 r.

Byłem w korpusie piechoty morskiej od 1929 r., a w 1931 r. zostałem lotnikiem i odbywałem służbę w wielu krajach. Właśnie w przeddzień wyjazdu do Korei skończyłem służbę w oddziale lotnictwa sztabu korpusu piechoty morskiej.

DYREKTYWY POŁĄCZONEJ GRUPY SZEFOW SZTABÓW

Przybyłem do Korei 10 kwietnia 1952 r. w celu objęcia funkcji szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Wszystkie moje instrukcje i decyzje musiały być zatwierdzane przez zastępcę dowódcy, generała Lamson-Scribnera. Zanim przystąpiłem bezpośrednio do pełnienia obowiązków szefa sztabu, generał Lamson-Scribner wezwał mnie do siebie w celu omówienia rozmaitych spraw dotyczących brygady. Podczas rozmowy generał zapytał: „Czy Binney zapoznał pana ze wszystkim, co dotyczy specjalnych lotów, dokonywanych przez «VMF-513»?“. Na moje pytanie, czy ma on na myśli

„SUPROP“ (nasza zaszyfrowana nazwa bomb bakteriologicznych), generał odpowiedział twierdząco. Zakomunikowałem mu, że pułkownik Binney przekazał mi wszystkie niezbędne informacje.

Pułkownik Arthur A. Binney — oficer, którego zastąpiłem na stanowisku szefa sztabu, opowiedział mi w ogólnych zarysach, jak tego wymagały jego obowiązki, o planie wojny bakteriologicznej w Korei i poinformował mnie szczegółowo o roli, jaką odgrywała wówczas pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej.

Ogólny plan wojny bakteriologicznej w Korei został przysłany przez połączoną grupę szefów sztabów USA w październiku 1951 r. Połączona grupa szefów sztabów przesłała wówczas dyrektywę, którą doręczono do rąk własnych dowódcy naczelnemu sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie (był nim wtedy generał Ridgway). Dyrektywa zawierała polecenie rozpoczęcia wojny bakteriologicznej w Korei najpierw na niewielką skalę, w celach doświadczalnych, a następnie stopniowo w coraz szerszych rozmiarach.

Dyrektywa była przekazana dowódcy amerykańskiego lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie, generałowi Weylandowi, w Tokio. Generał Weyland zawiadomił następnie na tajną konferencję dowódcę 5 amerykańskiej formacji lotniczej w Korei, generała Everesta, oraz dowódcę stacjonującej na wyspie Okinawa 19 brygady bombowców, która podlegała bezpośrednio dowództwu lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie.

Plan, który omówię obecnie, został wówczas szczegółowo zbadany i uzgodniono wszystkie sprawy dotyczące całokształtu zadania; następnie generał Everest wrócił do Korei z informacjami, które przedstawiam poniżej; informacje te zostały mu zakomunikowane osobiście w formie ustnej, ponieważ ze względów bezpieczeństwa postanowiono, że nie będzie w Korei żadnych dokumentów pisemnych na ten temat.

C E L E

Główne zadanie polegało wówczas na tym, aby zbadać w warunkach bojowych różne elementy wojny bakteriologicznej i żeby stopniowo rozszerzać te bojowe doświadczenia tak, aby stały się one częścią składową regularnych operacji wojennych w zależności od uzyskanych wyników i od sytuacji w Korei.

Trzeba było zbadać i przekonać się, jaka jest skuteczność różnych chorób, a przede wszystkim wyjaśnić, w jakim stopniu choroby rozszerzają się i jakie są ich cechy epidemiczne w rozmaitych warunkach; należało także wyjaśnić, czy każda z tych chorób wywiera poważny wpływ na operacje wojenne nieprzyjaciela i na ludność cywilną, czy też wywołuje nieznaczne tylko zakłócenia, czy wreszcie nie daje żadnych rezultatów i nie stwarza trudności.

Trzeba było zbadać w warunkach bojowych rozmaite rodzaje broni i zasobników, a także różne typy samolotów, ażeby ustalić, czy nadają się do transportowania bomb bakteriologicznych.

Równocześnie trzeba było przeprowadzić badania w różnych warunkach terenowych, w tym w okręgach położonych wysoko nad poziomem morza, w rejonach nadbrzeżnych, na przestrzeniach otwartych, w miejscowościach otoczonych górami, w rejonach izolowanych oraz w rejonach ściśle łączących się między sobą, jak również w wielkich i małych miastach oraz osiedlach.

Doświadczenia te miały trwać przez pewien bliżej nie określony czas, w ciągu którego można byłoby jednak przeprowadzić badania w rozmaitych warunkach temperatury zaobserwowanej w Korei.

Należało zbadać wszelkie możliwe sposoby stosowania broni bakteriologicznej, jak również metody taktyczne w toku rozwoju akcji, włączając w to — w stadium początkowym — ataki nocne, a następnie również ataki dzienne, dokonywane przez specjalne eskadry. Trzeba było zbadać różne metody bombardowania i różne sposoby lotów kombinowanych przy bombardowaniach, poczynając od lotów pojedynczych a kończąc na lotach grupowych; bomby bakteriologiczne miały być przy tym używane jednocześnie z bombami zwykłymi. Trzeba było zwrócić specjalną uwagę na wyjaśnienie i zebranie przy pomocy wszystkich dostępnych środków wiadomości o reakcji nieprzyjaciela, ażeby ustalić, jakie środki zaradcze podejmuje on i jakie posunięcia propagandowe stosuje oraz w jakim stopniu dany rodzaj wojny bakteriologicznej wpływa na jego działania wojenne.

Jednocześnie należało sprawdzić środki bezpieczeństwa zarówno wśród przyjaciół, jak i nieprzyjaciół. Jeśli chodzi o przyjaciół, trzeba było podjąć wszelkie możliwe kroki, by utrzymać w tajemnicy fakt używania broni bakteriologicznej i kontrolować wszystkie informacje

na ten temat. Jeśli chodzi o nieprzyjaciela, trzeba było uczynić wszystko, aby wprowadzić go w błąd i zapobiec temu, by do jego rąk trafiły dowody potwierdzające fakt stosowania broni bakteriologicznej.

Wreszcie, jeśliby okoliczności na to pozwoliły, to w trakcie trwania stadium doświadczalnego wojny bakteriologicznej można by było ją rozszerzyć — zgodnie z dyrektywą połączonej grupy szefów sztabów — i prowadzić ją w ramach operacji taktycznych i w ogóle wszystkich działań wojennych w Korei.

STADIUM POCZĄTKOWE

Bombowce „B-29“, mające swą bazę na wyspie Okinawa, zaczęły stosować bomby bakteriologiczne w listopadzie 1951 r., poddając obiekty całej Korei Północnej — jeśli można tak się wyrazić — chaotycznemu bombardowaniu. Jednej nocy cel mógł znajdować się w Korei północno-wschodniej, a nocy następnej w Korei północno-zachodniej. Operacje z bombami bakteriologicznymi były dokonywane jednocześnie ze zwykłymi nocnymi lotami rozpoznawczymi, a to ze względu na oszczędność i bezpieczeństwo.

W początkach stycznia 1952 r. ówczesny dowódca 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej, generał Schilt, został wezwany do Seulu do sztabu 5 formacji lotniczej, gdzie generał Everest poinformował go o dyrektywie połączonej grupy szefów sztabów i kazał użyć do wojny bakteriologicznej „VMF-513“ — 513 eskadry myśliwców nocnych 33 pułku 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. „VMF-513“ stacjonowała w bazie lotniczej K-8 w Kunsanie, należącej do 3 brygady lotniczej bombowców „B-26“, która już rozpoczęła wojnę bakteriologiczną. „VMF-513“ miała być obsługiwana przez 3 brygadę bombowców.

W owym czasie wszystkie samoloty korpusu piechoty morskiej (typy bojowe), które miały swe bazy na wybrzeżu Korei, podlegały bezpośrednio 5 formacji lotniczej, a 1 brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej była stale informowana o wszystkich ich działaniach; gdy rozpoczynały się nowe loty lub gdy kontynuowano dotychczasowe loty w ramach programu wojny bakteriologicznej, dowództwo 5 formacji lotniczej zazwyczaj informowało o tym zawczasu brygadę lotniczą.

W końcu stycznia 1952 r. nocne myśliwce 513 eskadry, które dokonywały w pojedynkę lotów rozpoznawczych oraz operacji z bombami bakteriologicznymi, dzieliły cele i obiekty z bombowcami „B-26“, które działały w południowej części Korei Północnej, zwracając przede wszystkim uwagę na rejony zachodnie. 513 eskadra koordynowała podczas wszystkich tych lotów swe działania z 3 brygadą bombowców używając do swych operacji samolotów typu „F7F“ („Tiger Cats“), ponieważ samoloty te mają dwa silniki, co w znacznym stopniu zapewnia bezpieczeństwo.

Ponieważ loty z bazy K-8 (Kunsan) odbywały się bezpośrednio nad wodą, było to korzystne na wypadek awarii jednego z silników i zapewniało bezpieczeństwo podczas lotów nad morzem w kierunku terytorium nieprzyjacielskiego.

Ze względów bezpieczeństwa 1 brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej nie otrzymywała żadnych informacji dotyczących rodzaju bakterii, jakich używała.

W marcu 1952 r. generał Schilt został znowu wezwany do sztabu 5 formacji lotniczej i otrzymał od generała Everesta ustny rozkaz przygotowania 1 eskadry samolotów fotograficznego rozpoznania korpusu piechoty morskiej („VMJ-1“) 33 pułku lotniczego do udziału w wojnie bakteriologicznej. „VMJ-1“, która stacjonowała w bazie K-3 w Pohanie (Korea) należącej do 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, miała użyć do tego celu samolotów rozpoznawczych typu „F2H-2P“ („Banshees“).

Loty w celu wykonania zadań bojowych miały być przeprowadzane równocześnie ze zwykłymi lotami w celu dokonywania zdjęć rozpoznawczych, przy czym każdy taki lot miał odbywać się na tajny rozkaz dowództwa 5 formacji lotniczej.

Samoloty typu „Banshees“ zostały użyte do wykonania wymienionego programu ze względu na ich specjalne działanie i wyposażenie oraz przystosowanie do tego rodzaju akcji, jak również ze względu na fakt, że baza K-3 była izolowana od rejonu działania. Samoloty te mogły dokonywać lotów w głąb Korei Północnej tak daleko, jak na to pozwalała kontrakcja nieprzyjaciela; latały one grupami po dwa samoloty, co zapewniało minimalną liczebność załogi i dzięki czemu operacje te nie zakłócały planu zwykłych lotów. Samoloty „Banshees“ mogły także zrzucać bomby ze znacznej wy-

sokości w locie poziomym, dokonując równocześnie zdjęć fotograficznych.

W marcu 1952 r. samoloty „Banshees“ 1 eskadry samolotów fotograficznego rozpoznania korpusu piechoty morskiej rozpoczęły operacje bakteriologiczne, kontynuując i wzmagając bombardowanie bakteriologiczne miast północno-koreańskich, przy czym jednocześnie dokonywały one zawsze zwykłych zdjęć fotograficznych. Aby uniknąć problemu przechowywania bomb, ilość bomb bakteriologicznych została sprowadzona do koniecznego minimum i dowództwo 5 formacji lotniczej skierowało grupę składającą się z dwóch oficerów i kilku żołnierzy do bazy K-3 w Pohanie, aby przeszkolić specjalistów piechoty morskiej w obchodzeniu się z bombami bakteriologicznymi.

W realizacji tego programu brały udział samoloty lotnictwa marynarki wojennej typów: „F9F“ („Panthers“), „AD“ („Sky-raiders“) i samoloty typu standardowego „F2H“ („Banshees“), które w odróżnieniu od samolotów rozpoznawczych tej marki, przeznaczonych do dokonywania zdjęć fotograficznych, miały swe bazy na lotniskowcach działających u wschodnich wybrzeży Korei.

Lotnictwo sił lądowych również rozszerzyło swe operacje, używając do tego celu eskadr samolotów różnych typów, które działały według rozmaitych metod i stosowały różną taktykę prowadzenia wojny bakteriologicznej.

Taka była sytuacja bezpośrednio przed moim przybyciem do Korei. Po moim przybyciu nastąpiły ważne wydarzenia, które podaję poniżej.

STADIUM BOJOWE

W drugiej połowie maja 1952 r. nowy dowódca 1 brygady lotniczej piechoty morskiej generał Jerome został wezwany do sztabu 5 formacji lotniczej, gdzie polecono mu rozszerzyć operacje bakteriologiczne. Polecenie to było ustne, a wydał je osobiście nowy dowódca 5 formacji lotniczej generał Barcus.

25 maja na naradzie, która odbyła się w jego gabinecie, generał Jerome opowiedział w ogólnych zarysach oficerom sztabowym brygady o nowym stadium wojny bakteriologicznej. Na naradzie tej byłem obecny jako szef sztabu, poza tym był tam zastępca dowódcy

generał Lamson-Scribner, szef oddziału wywiadu (G-2) pułkownik Stage, szef oddziału operacyjnego (G-3) pułkownik Wendt oraz szef oddziału zaopatrzenia (G-4) pułkownik Clark.

Dyrektywa, którą otrzymaliśmy od generała Barcusa i omawialiśmy tego ranka, była następująca:

Należało stworzyć strefę zakazaną, przecinającą całą Koreę, aby zrealizować plan uniemożliwienia dostaw, tj. aby nieprzyjaciel nie mógł dostarczać broni i amunicji na przednie pozycje. Lotnictwo piechoty morskiej miało wziąć na siebie lewą flankę tej strefy włącznie z dwoma miastami — Sinandżu i Kunuri, oraz obszar pomiędzy tymi miastami. Środkową część strefy przydzielono siłom lotniczym, a część wschodnią, czyli prawą flankę tej strefy — lotnictwu marynarki wojennej.

513 eskadra korpusu piechoty morskiej miała przejść od bombardowania obiektów przypadkowych do skoncentrowanych ataków na wyżej wymieniony cel działając z bazy K-8 (Kunsan), którą wciąż jeszcze obsługiwała 3 lotnicza brygada bombowców, mająca do dyspozycji samoloty „F7F“ („Tiger Cats“) o dwóch silnikach, co w dużym stopniu gwarantowało bezpieczeństwo. Eskadra odczuwała brak tych samolotów i obiecano jej nadesłać nowe.

Odpowiedzialność za zakazanie lewej flanki i za utrzymanie stanu zakazania została złożona na dowódcę 513 eskadry lotniczej, a plan operacji miał być opracowany według uznania dowódcy eskadry, z uwzględnieniem następujących warunków.

Pierwszy etap zakazania rejonu miał być zakończony możliwie jak najszybciej, po czym rejon należało zakazać systematycznie, co najmniej co dziesięć dni.

Załogom samolotów wykonujących te operacje należało dawać zwykle zadania dotyczące bojowego rozpoznania nocnego nad półwyspem Hedżu.

Jednakże w drodze do celu samoloty miały lecieć nad Sinandżu lub Kunuri, zrzucać tam swe bomby bakteriologiczne, a następnie wykonywać swe zwykłe zadania. Należało to czynić w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa, a także w tym celu, aby w jak najmniejszym stopniu zakłócać tryb wykonywania zwykłych zadań.

Meldunki o realizacji programu utrzymania stanu zakazania należało posyłać bezpośrednio do sztabu 5 formacji lotniczej; komu-

nikaty te miały zawierać raport, że zwykle zadanie numer taki i taki wykonano lecąc „via Sinandžu“ lub „via Kunuri“, że zrzucano tyle i tyle bomb „superpropagandowych“.

513 eskadrze polecono „liczyć ciężarówki“ w nocy dokładniej niż zwykle, aby można było określić lub wykryć wszelkie istotne zmiany w ruchu transportu w strefie działania eskadry.

Generał Barcus rozkazał również, aby 12 pułk lotniczy 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej gotów był do wykonania programu wojny bakteriologicznej. W realizacji tego programu początkowo miały brać udział samoloty typu „AD“ („Sky-raiders“), a następnie samoloty typu „F4U“ („Corsairs“), ale w pierwszym okresie miały one tylko zastępować samoloty typu „F7F“. Samoloty te miały na żądanie startować ze swej bazy K-6 (Phenthek, Korea) i zaopatrywać się w bomby w K-8 (baza lotnicza w Kunsanie). Następnie, jeśli dana jednostka lotnicza brała udział w operacji z bombami specjalnymi, samoloty te powinny były spotkać się z pozostałymi samolotami w drodze do celu. Dzięki temu można było odłożyć sprawę tworzenia zapasów bomb bakteriologicznych w bazie K-6 na okres możliwie jak najdłuższy.

Generał Jerome oświadczył następnie, że 5 formacja lotnicza zażądała 1 eskadry samolotów fotograficznego rozpoznania korpusu piechoty morskiej w celu kontynuowania bieżących operacji bakteriologicznych z bazy K-3 (Phohan). Równocześnie 33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej w bazie K-3 był na wszelki wypadek utrzymywany w stanie gotowości bojowej. Ze względu na znaczną odległość między bazą K-3 a rejonem, w którym znajdował się cel, bardziej aktywny udział 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej w realizacji programu był niepożądany. Ponieważ samolotami „F9F“ („Panther“) należało posługiwać się tylko w wypadkach wyjątkowych, nie było konieczności robienia specjalnych zapasów bomb ponad te, które były potrzebne samolotom dokonującym zdjęć rozpoznawczych. W razie konieczności, bomby mogły być dostarczone w ciągu kilku godzin z Ulsanu.

Plany te oraz wszystko, co było z nimi związane, omówiono na naradzie u generała Jerome. Tam również poczyniono kroki w celu wydania rozkazów oficerom, którzy mieli wziąć udział w realizacji nowego programu.

Zdecydowano, że pułkownik Wendt najpierw przekaze te informacje odpowiednim dowódcom, szczegóły zaś mogą omówić wtajemniczeni w tę sprawę oficerowie sztabowi, gdy tylko szczegóły te zostaną opracowane.

OPERACJA — MAW-1

513 ESKADRA MYŚLIWCÓW NOCNYCH KORPUSU PIECHOTY MORSKIEJ

Nazajutrz, 26 maja, pułkownik Wendt rozmawiał z dowódcą 513 eskadry oraz — jak sądzę — z dowódcą bazy lotniczej K-8 i dowódcą 3 brygady lotniczej, i omówił z nimi rozmaite szczegóły.

Oficerowie 5 formacji lotniczej wiedzieli już o tym planie, ponieważ poinformował ich o tym bezpośrednio sztab 5 formacji lotniczej.

Ponieważ plan ten oznaczał dla 513 eskadry jedynie zmianę celu i dodatkową odpowiedzialność za wykonanie jej własnego planu zakażenia przydzielonego rejonu, nie wyłoniły się żadne istotne problemy wymagające rozstrzygnięcia.

W pierwszym tygodniu czerwca 513 eskadra rozpoczęła operacje w zakresie skoncentrowanego zakażenia swego odcinka strefy, używając bomb z bakteriami cholery. (Plan otrzymany przez generała Jerome przewidywał, że później — daty co prawda ściślej nie określono — w zależności od osiągniętych wyników, w tej strefie zakażenia będą, być może, wypróbowane bakterie żółtej febry, a następnie tyfusu plamistego).

513 eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykle wydarzenia wówczas nie zaszły.

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolotów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodniego wybrzeża Korei do rzeki Czchongchongan, ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenjanu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandżu lub Kunuri i nad rejonem leżącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każdy samolot zaopatrzone będzie w dwie bomby bakteriologiczne, to w ciągu dwóch dogodnych dla lotów

nocy można będzie wykonać zadania zarówno w Sinandżu, jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam, mniej więcej w połowie czerwca eskadra otrzymała od 5 formacji lotniczej za pośrednictwem 3 brygady bombowców zawiadomienie o zmianie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promieniu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżących w strefie, w której działać miała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględnić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrężnych.

12 PUŁK LOTNICZY KORPUSU PIECHOTY MORSKIEJ

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthek). W naradzie tej wzięli udział: dowódca 12 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej pułkownik Gaylor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicznych i opracować zagadnienie bezpieczeństwa, które stanie się zagadnieniem poważnym, jeśli operacje będą dokonywane w dzień i jeśli trzeba będzie zaopatrywać się w bomby we własnej bazie K-6. Mieli oni informować odpowiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczony krąg osób: powinni poza tym mieć spis niewielkiej liczby specjalnie dobranych lotników, gotowych na każde żądanie do wykonania operacji. Pułkownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zorganizowana grupa lotnicza dla udzielania pomocy w rozwiązywaniu problemów dotyczących przewozów i zaopatrzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim tygodniu czerwca.

Zanim dostałem się do niewoli w dniu 8 lipca, niewielka liczba samolotów typu „AD“ („Sky-raiders“), jak również samolotów „F4US“ („Corsairs“) 12 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej brała raz lub dwa razy udział w operacjach bakteriologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Kunsan), a następnie, w drodze do celu, przyłączały się do pozostałych samolotów tej grupy. Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Korei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej

drogi biegnącej na południe od Kunuri, i stanowiły część zwykłego programu „przeszkadzania“ (uniemożliwianie dowozu amunicji na front — *Red.*).

33 PUŁK LOTNICZY KORPUSU PIECHOTY MORSKIEJ

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi, około 27—28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Panther“ („F9F“), zgrupowane w bazie lotniczej tego pułku w Pohangu, miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika Conda, kto ma być o tym poinformowany; w każdym razie miała to być możliwie jak najmniejsza grupa ludzi.

W okresie, gdy znajdowałem się w brygadzie lotniczej, żaden z tych samolotów nie był przeznaczony do operacji bakteriologicznych, chociaż samoloty fotograficznego rozpoznania eskadry „VMJ-1“ w dalszym ciągu startowały z tej bazy.

PLANOWANIE I BEZPIECZEŃSTWO

Kwestia bezpieczeństwa była dla 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej sprawą niezwyklej wagi, ponieważ operacje związane z prowadzeniem wojny bakteriologicznej, jak również inne operacje bojowe były kontrolowane przez 5 formację lotniczą.

W sprawie tej nic absolutnie nie powinno było ukazać się w formie pisemnej. Słowa „bakteria“ nie wolno było w Korei używać w żadnych okolicznościach; użyte ono zostało tylko na samym początku dla wyjaśnienia terminu „superpropaganda“ lub „SUPROP“.

Poza zwykłymi, nie wymagającymi planowania operacjami, prowadzonymi przez eskadrę 513 w celu utrzymania stanu zakażenia, loty bakteriologiczne zarządzano na podstawie specjalnych, ściśle tajnych rozkazów (czyli rozkazów typu „frag“). W myśl instrukcji, tajne zadania „frag“ na dany dzień figurowały jako „superpropaganda“, tj. „SUPROP“, obok kolejnego numeru zwykłego zadania. Meldunki o wykonaniu zadania nadsyłało w taki sam sposób, w postaci oddzielnych, ściśle tajnych raportów, w których podawano liczbę bomb „SUPROP“ zrzuconych podczas wykonywania zadania.

Poza tym eskadra 513 meldowała o swych lotach bakteriologicznych dodając do swych raportów o lotach zwykłych słowa „via Kunuri“ lub „via Sinandżu“.

Zastosowano wszelkie środki, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i aby ukryć te operacje przed własną załogą, przy czym to ostatnie było rzeczą najważniejszą, ponieważ 300—400 ludzi z brygady lotniczej wracało co miesiąc do Stanów Zjednoczonych, a na ich miejsce przybywali nowi.

Wydane rozkazy głosiły, że bomby bakteriologiczne należy zrzucić tylko razem z bombami zwykłymi lub napalmowymi, a to w tym celu, aby stworzyć pozory zwykłego nalotu na linie zaopatrzenia nieprzyjaciela. Dla większego zapewnienia tajemnicy podczas lotów nad terytorium nieprzyjaciela, jedną bombę napalmową należało pozostawiać na pokładzie samolotu tak długo, póki nie zrzucono bomb bakteriologicznych, aby mieć jak największą gwarancję, że w razie katastrofy samolot spłonie i zostaną zniszczone wszelkie dowody.

Wszystkim oficerom zabroniono wszelkich rozmów na ten temat, chyba że miały one charakter oficjalny i odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Na każdej odprawie należało podkreślać, że to nie tylko tajemnica wojskowa, lecz również sprawa polityki państwowej.

Osobiście nie słyszałem ani razu, aby temat ten poruszano lub choćby tylko wspomniano o nim poza terenem oficjalnym, a przecież przez cały czas korzystałem z niewielkiej stołówki przeznaczonej wyłącznie dla generałów, gdzie omawiano wiele spraw tajnych.

OCENA WYNIKÓW

W brygadzie lotniczej wszyscy byli zdania, że wyników operacji bakteriologicznych nie można ściśle określić. Zwykle operacje te oceniano na podstawie doniesień otrzymany (najwidoczniej) od szpiegów, jak również na podstawie tego, co mówili przesłuchiwani jeńcy, na podstawie dokładnego obserwowania samochodów w celu wykrycia jakichkolwiek zmian w normalnym ruchu transportu; wyniki operacji bakteriologicznych oceniano poza tym na podstawie publicznych oświadczeń władz koreańskich i chińskich;

do oświadczeń tych przywiązywano ogromną wagę, ponieważ pano-
wało przekonanie, że wiadomość o każdej większej epidemii musi
przedostać się na zewnątrz i że dlatego władze koreańskie i chiń-
skie same to ogłaszają. Informacje otrzymywane z wymienionych
wyżej źródeł analizowano w dowództwie naczelnym sił zbrojnych
USA na Dalekim Wschodzie, w Tokio, ale ogólna ocena wyników
nie docierała do brygad lotniczych, wskutek czego brygada lotnicza
nigdy nie miała pełnego obrazu tych wyników.

Gdy przejąłem sprawy od pułkownika Binneya i zapytałem go
o wyniki i reakcję, oświadczył wręcz, że nie są one „warte złama-
nego szeląga“.

Żadna spośród znanych mi osób nie stwierdziła, by wyniki
bombardowania bakteriologicznego gdziekolwiek, w najmniejszym
choćby stopniu, odpowiadały tym wysiłkom i tej niegodziwości,
z jakimi było ono związane, jakkolwiek władze koreańskie i chiń-
skie nadały dość duży rozgłos pierwszym komunikatom o bombach
bakteriologicznych. O ile mi wiadomo, ogólne wyniki były marne
i przyniosły rozczarowanie.

WRAŻENIA OSOBISTE

To, co powiem za chwilę, nie będzie miało na celu ani mojej, ani
czyjejkolwiek obrony. Na podstawie bezpośrednich obserwacji mogę
stwierdzić, że wszyscy oficerowie, którzy dowiedzieli się po raz
pierwszy, iż Stany Zjednoczone stosują w Korei broń bakteriologicz-
ną, byli wstrząśnięci i zawstydzeni. Mogę powiedzieć bez żadnych
zastrzeżeń, że my wszyscy przybyliśmy do Korei jako oficerowie
lojalni w stosunku do swego narodu i rządu, wierząc w to, co mó-
wiono nam zawsze o broni bakteriologicznej — że produkuje się ją
tylko w celu zastosowania w formie retorsji w trzeciej wojnie
światowej.

Oficerowie, którzy po przybyciu do Korei przekonali się, że rząd
tak niecnie ich oszukuje, wciąż jeszcze zapewniając cały świat, że
nie stosuje broni bakteriologicznej — musieli zwątpić również we
wszystko, co ich rząd mówi o wojnie w ogóle, a o wojnie w Korei
w szczególności.

Nikt z nas nie sądził, że broń bakteriologiczna znajdzie w wojnie
jakikolwiek zastosowanie, ponieważ głównym celem wojny bakte-

riologicznej jest masowa zagłada ludności cywilnej, co jest najzupełniej sprzeczne z ludzkim sumieniem. Zasięgu rozpowszechnienia chorób nie można przewidzieć i najprawdopodobniej nie ma granic rozwoju epidemii. Poza tym ogarnia człowieka straszliwe uczucie upodlenia i nikkzemności, gdy zdaje sobie sprawę, że ma do czynienia z bronią, stosowaną potajemnie przeciwko bezbronnym i nie przygotowanym ludziom.

Pamiętam dobrze, że gdy spytałem pułkownika Wendta, jak zareagował pułkownik Gaylor na pierwszą wiadomość o bombardowaniu bakteriologicznym, usłyszałem odpowiedź, że pułkownik Gaylor był przerażony i oszołomiony i że gotów był „wyrzec się munduru“. Podobnie czuł się każdy, kto dowiadywał się o tym po raz pierwszy; reakcja zawsze była taka, jakiej należy oczekiwać od każdego uczciwego, szanującego się narodu.

Pod względem taktycznym ten rodzaj broni zupełnie nie zdał egzaminu — nie jest to nawet broń korpusu piechoty morskiej, pod względem zaś moralnym broń ta sama przez się jest haniebna; z administracyjnego i technicznego punktu widzenia stosowanie tej

*I actually, the type of weapon is
totally unworkable — it is not even a real
Cape weapon — morally it is a demoralizing
staff; administratively and logistically it
planned for use, it is hopeless; and from
the point of view of self respect and loyalty,
it is shameful.*

*F. H. Schwable, 04429
Colonel, U.S.M.C.
6 December, 1952*

Końcowy fragment pierwszego zeznania i własnoręczny podpis szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej — pułkownika Franka H. Schwable'a.

broni jest beznadziejne, a z punktu widzenia szacunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. SCHWABLE, numer osobisty 04429, pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej.

6 grudnia 1952 r.

DRUGIE ZEZNANIE JEŃCA AMERYKAŃSKIEGO PUŁKOWNIKA FRANKA H. SCHWABLE'A

Agencja Nowych Chin podaje pełny tekst drugiego zeznania złożonego i podpisanego przez szefa sztabu 1 brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable'a.

Schwable zeznaje:

25 maja 1952 r. dowódca 1 lotniczej brygady piechoty morskiej generał Jerome zwołał naradę oficerów sztabowych brygady. Naradę zwołano nazajutrz po otrzymaniu przez generała Jerome od dowódcy 5 formacji lotniczej, generała Barcusa, instrukcji w sprawie rozszerzenia prowadzonej przez 1 brygadę lotniczą piechoty morskiej wojny bakteriologicznej i w sprawie przejścia do stadium bojowego.

Narada ta odbyła się przy drzwiach zamkniętych w sztabie brygady, w gabinecie generała. Na naradzie nie robiono żadnych notatek, nie sporządzano żadnych dokumentów na piśmie i cała dyskusja prowadzona była półgłosem. Poza generałem Jerome na naradzie obecni byli: zastępca dowódcy brygady generał brygady Lamson-Scribner, ja, jako szef sztabu, szef oddziału wywiadu pułkownik Stage, szef oddziału operacyjnego pułkownik Wendt i szef oddziału zaopatrzenia pułkownik Clark.

Na naradzie nie przestrzegano zwykłych formalności. Jak już powiedziałem, nie robiono żadnych notatek, ale mogę odtworzyć dość ściśle przebieg narady ze wszystkimi szczegółami, jakie zdołam sobie przypomnieć teraz, po 7 miesiącach.

Generał Jerome zagał naradę następującymi słowami: „Wczoraj przez pewien czas rozmawiałem z generałem Barcusem; obecny był przy tym tylko pułkownik Mason (szef oddziału operacyjnego 5 formacji lotniczej). To, co wam powiem, wyrze na was równie wstrzą-

sające wrażenie jak na mnie. Niemniej jednak musimy nadal wykonywać rozkazy dowództwa 5 formacji lotniczej, ponieważ bazy naszych samolotów znajdują się na lotniskach położonych na wybrzeżach Korei“.

Następnie generał Jerome zapytał, czy wszyscy obecni zaznajomili się z programem wojny bakteriologicznej, który polega na bombardowaniu przypadkowych obiektów i nosi nazwę „superpropaganda“ (czyli „SUPROP“). Wszyscy obecni w odpowiedzi albo kiwnęli potakująco głowami, albo odpowiedzieli „tak jest“. Następnie Jerome powiedział:

„Jak wam wiadomo, samoloty «F7F» («Tiger Cats») od początku bieżącego roku realizują program «SUPROP» i wiosną włączono do tej akcji również nasze samoloty rozpoznania fotograficznego «F2H» («Banshees») oraz niektóre inne, nie znane mi eskadry lotnicze. Dotychczas program ten sprowadzał się do bombardowania obiektów przypadkowych i miał na celu objęcie możliwie jak największej ilości najrozmaitszych osiedli.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charakter operacji! Generał Barcus oświadczył, że należy stworzyć strefę zakażoną, przecinającą całą środkową część Korei Północnej, przy czym 1 brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej ma odpowiadać za lewą flankę z Sinandżu i Kunuri włącznie oraz za obszar wokół tych miast i między nimi. Siły lotnicze odpowiadają za znaczny obszar w części środkowej od Kunuri do punktu położonego o około 30 mil na zachód od wybrzeża wschodniego — lotnictwo marynarki zaś za prawą flankę. Panowie, oznacza to, że przechodzimy do bojowego stadium wykorzystania tego nieprzyjemnego rodzaju broni!“

Generał zrobił krótką pauzę. Nikt z obecnych nie powiedział ani słowa. Następnie Jerome przeszedł do omówienia szczegółów i powiedział mniej więcej tak: „Część programu, którą powierzono piechocie morskiej, będzie z początku realizowana przez eskadrę «VMF-513». Jest to dla niej właściwie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania chaotycznego do bombardowania określonego rejonu. Powierzono jej dodatkowe zadanie, polegające na utrzymaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwami nie przekraczającymi 10 dni.

«VMF-513» wykonywać będzie to zadanie samodzielnie i konkretne zadania dotyczące realizacji programu zakazania nie będą figurowały w rozkazach «frag» (rozkazy «frag» są jedynie fragmentami rozkazu o przeprowadzeniu całej operacji i zawierają konkretne zadania dla poszczególnych jednostek). W meldunkach dotyczących tych zwyczajnych przelotów samolotów «VMF-513» będą podawane tylko dane dotyczące ich zwykłego nocnego rozpoznania bojowego z dodaniem słów «via Sinandzu» lub «via Kunuri» w tych wypadkach, gdy zadania te obejmują stosowanie specjalnych rodzajów broni. Eskadra «VMF-513» powinna rozpocząć te operacje jak najszybciej, wykorzystując wszystkie zwykłe środki posiadane w bazie K-8 (baza lotnicza w Kunsanie), tak jak to czyniła dotychczas, i koordynując swe działanie, o ile to będzie niezbędne, z 3 brygadą bombowców. Używane będą w tym celu jedynie dwusilnikowe samoloty «F7F» («Tiger Cats») i zachowywać się będzie wszystkie uprzednio stosowane środki ostrożności, jak np. loty nad wodą, tam gdzie to jest możliwe, zrzucanie bomb «SUPROP» tylko jednocześnie z innymi bombami itp.

Ta część programu — kontynuował generał Jerome — nie nastręcza specjalnych trudności. Jest to jedynie zmiana celu. Samoloty «F2H» («Banshees») będą jak i poprzednio otrzymywały od czasu do czasu w rozkazach «frag» zadania w ramach tego programu.

Istotne problemy, nie wymagające co prawda natychmiastowego rozwiązania, będą jednak trudne do rozwiązania dlatego, że ten ograniczony dotychczas program wymagać będzie udziału całych pułków, wykorzystania ich baz lotniczych i licznego personelu“. Słowa te, które ujawniły znaczenie rozszerzonej wojny bakteriologicznej, wywarły ogromne, po prostu piorunujące wrażenie na wszystkich oficerach obecnych na naradzie.

Następnie generał Jerome omówił w ogólnych zarysach inne warunki konieczne dla wykonania tej części rozszerzonego programu wojny bakteriologicznej, która powierzona została brygadzie. Powiedział on, że 12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej powinien przygotować się do udziału w wykonaniu tej części programu, używając niewielkiej liczby samolotów typu „AD“ („Sky-raiders“) i „F4US“ („Corsairs“). Jednakże póki nie będzie innych rozkazów, samolotów tych należy używać jedynie jako zastępczych zamiast sa-

molotów typu „F7F“. Jeśli chodzi o 33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej, to ma on być na wszelki wypadek doprowadzony do stanu gotowości bojowej.

„Chwilowo — powiedział generał Jerome — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również operacji dziennych. Możliwe, że zażądamy od nas później, abyśmy używali bomb «SUPROP» również w czasie nalotów dziennych. W związku z tym generał Barcus oświadczył mi specjalnie: «Jeśli rząd postanowi ogłosić publicznie, że stosuje broń bakteriologiczną, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania ich robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed znalezieniem się w zakażonych rejonach. Widzicie zatem sami, jakie rozmiary mogą przybrać te operacje i niezbędne do nich przygotowania».

Jednakże — kontynuował generał Jerome — sędzę, że w ciągu pewnego czasu nie będziemy musieli troszczyć się o operacje na tak wielką skalę i to, co przedstawiłem wam obecnie w ogólnych zarysach, stanowi jedynie zasadniczą treść nowego programu“. Następnie zwrócił się on do pułkownika Wendta i powiedział: „Jak już podkreśliłem, operacje «VMF-513» stają się operacjami normalnymi i odpowiedzialność za ich przeprowadzenie spada na dowódcę eskadry. Dowództwo 5 formacji lotniczej poinformowało go już, względnie poinformuje bezpośrednio o tym nowym planie i uprzedzi, że rozkazy «frag» nie będą o tym wspominały. Chciałbym jednakże, abyście spotkali się osobiście z dowódcą i powiedzieli mu, że wiem już o wszystkim i aczkolwiek nie jestem tym programem zachwycony, musi on być wykonany zgodnie z otrzymanymi rozkazami. Powiedzcie, że polecono mu specjalnie dbać o to, aby rejon był zakażany regularnie co 10 dni i jeśli będzie miał jakiegokolwiek trudności i potrzebna mu będzie pomoc, powinien zwracać się do dowództwa brygady“.

Zwracając się, jak i poprzednio, do pułkownika Wendta, Jerome powiedział: „Chciałbym poza tym, aby pan przy okazji pomówił z Gaylorem i Condonem, aby nie byli zaskoczeni, jeśli niespodzianie otrzymają rozkaz «frag» z zadaniem «SUPROP»“. Pułkownik Gaylor był wówczas dowódcą 12 pułku lotniczego, a pułkownik Condon dowódcą 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej.

Oto zasadnicza treść tego, co powiedział generał Jerome w sprawie nowego programu na początku narady. Następnie odbyła się dyskusja.

Generał Lamson-Scribner spytał, czy program utrzymywania stanu zakażenia w rejonie nie przeszkodzi zwykłym nocnym lotom rozpoznawczym 513 eskadry, które mają tak doniosłe znaczenie. Pułkownik Wendt powiedział, że jego zdaniem ułatwi to zadania eskadry 513, ponieważ poprzednio spełniała ona zadania w ramach bombardowania bakteriologicznego całej południowej części Korei Północnej, częstokroć aż do wybrzeża wschodniego, starając się jednocześnie regularnie patrolować półwysep Hedżu. Obecnie — powiedział on — aczkolwiek będziemy mieli do czynienia z większą ilością specjalnych bomb, wysiłki eskadry 513 będą skoncentrowane na południowo-zachodniej części Korei Północnej i to powinno dać bardziej skuteczne wyniki.

Pułkownik Wendt obliczył, że jeśli po początkowym zakażeniu rejonu eskadra będzie posyłała co noc 5 samolotów z dwiema bombami bakteriologicznymi na każdym, to dla utrzymania stanu zakażenia rejonu wystarczą trzy lub cztery noce na dziesięć, a w pozostałe noce nie trzeba będzie przeprowadzać operacji „SUPROP“. Dlatego też nocą samoloty będą tylko na pewien czas zbaczały ze swej zasadniczej marszruty.

Wówczas wtrącił się do rozmowy generał Jerome. Podkreślił on, że zgodnie z oświadczeniem generała Barcusa utworzenie strefy zakażonej przecinającej Koreę „zapewni sukces programu «przeszkadzania»“. Oznaczało to, że operacje bakteriologiczne nie przeszkadzając bynajmniej bojowym lotom rozpoznawczym zwiększą skuteczność ogólnych wysiłków w kierunku zdeorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzyjaciela.

Ta uwaga generała Barcusa wywołała ożywioną dyskusję nad zagadnieniem wykorzystania broni bakteriologicznej w realizacji programu „przeszkadzania“. Jeśli mnie pamięć nie myli, zabrałem głos pierwszy. Powiedziałem, że lotnictwo znalazło się w dość trudnej sytuacji, skoro zmuszone jest uciekać się do specjalnego rodzaju broni, aby wykonać swój program „przeszkadzania“. Otwarcie przedstawiłem swój pogląd i powiedziałem, że gotowy na wszystko nieprzyjaciel może łatwo dać sobie radę z niebezpieczeństwami strefy

zakazanej, że byłoby rzeczą niegodną stosowanie broni strategicznej w celach taktycznych, że stosowanie w wielkiej wojnie nie dających się skontrolować bakterii przeciwko wielkim okręgom przemysłowym i wywołanie tam chorób jest rzeczą straszną, ale jeszcze okrutniejsze i bardziej bezmyślne jest wywoływanie epidemii na terytorium całego kraju, jeśli podyktowane jest to jedynie słabymi i nieokreślonymi nadziejami, iż w ten sposób uda się zahamować transport samochodowy nieprzyjaciela.

Powiedziałem wreszcie, że nawet gdyby nam się udało stworzyć strefę zakażoną, to moim zdaniem nieprzyjaciel i tak dostarczałby amunicji przez tę strefę, stosując wszystkie będące w jego dyspozycji środki ochronne, a to mogłoby doprowadzić do rozszerzenia się epidemii również na naszą stronę, ponieważ epidemie nie znają granic.

Pułkownik Wendt dodał, że dwie zwykłe bomby wielkiego kalibru zamiast dwóch bomb „SUPROP“ zrzucone w środek mostu dadzą znacznie większy efekt niż wysiłki całej eskadry zmierzające do rozpowszechnienia chorób w Korei.

Pułkownik Clark oświadczył, że każde skoncentrowane użycie bomb „SUPROP“ w jakimkolwiek rejonie może mieć jedynie taki skutek, że Stany Zjednoczone będą zdemaskowane i rozwieje się legenda, jakoby nie stosowały one broni bakteriologicznej. Okażemy się kłamcami, a w zamian za to nic nie uzyskamy.

Wszyscy uczestnicy narady zaczęli mówić jednocześnie. Mówiło się o tym, że lotnictwo piechoty morskiej nie jest zorganizowane i wyszkolone oraz że nie posiada odpowiedniego wyposażenia dla stosowania broni bakteriologicznej, ponieważ stosowanie tej broni nie wchodzi w skład operacji desantowych. Byłoby więc rzeczą niesłuszną żądanie od nas, abyśmy stosowali tę broń tu w Korei tylko dlatego, że chwilowo podlegamy rozkazom sztabu 5 formacji lotniczej. Wreszcie zabrał głos generał Jerome, który powiedział, że jeśli ma być szczerzy, to musi przyznać, iż oficerowie lotnictwa są przerażeni tym programem „przeszkadzania“.

Kilku oficerów dodało, że jeśli musimy stosować tę broń w Korei, to nasz rząd powinien przyznać się do tego oficjalnie, ponieważ nieprzyjaciel i tak dowie się wkrótce od jeńców wojennych o stosowaniu tej broni. Obrzydliwe jest już samo traktowanie narodu kore-

ańskiego i miast koreańskich jako obiektu dla doświadczeń z bronią bakteriologiczną. Ale przechodzenie do operatywnego stosowania tej broni w wojnie prowadzonej na taką skalę jak wojna koreańska jest rzeczą po prostu okrutną, ponieważ broń bakteriologiczna jest bronią strategiczną, wymierzoną przeciwko szerokim masom ludności — tj. przede wszystkim przeciwko ludności cywilnej — w celu zahamowania produkcji przemysłu zbrojeniowego, a to nie odnosi się do Korei.

W tej mniej więcej chwili generał Jerome zwrócił nam uwagę, że jesteśmy na naradzie nie po to, aby omawiać wszystkie pozytywne czy negatywne argumenty w sprawie stosowania broni bakteriologicznej w Korei — decyzję w tej sprawie powzięły już „wyższe instancje“ — naszym zaś zadaniem jest omówienie samego planu i środków, jakie podjąć musi brygada, aby plan ten wykonać.

Następnie pułkownik Clark zapytał o plany dotyczące zaopatrzenia samolotów typu „AD“ („Sky-raiders“) w bomby i inne materiały. Generał Jerome powiedział, że zapewnił generała Barcusa, iż uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby uniknąć lądowania większej ilości bomb w bazie K-6 (baza 12 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej w Phenthek), oraz że ma nadzieję, iż generał Barcus uwzględni to przy wydawaniu rozkazów „frag“. Generał Jerome prosił generała Barcusa o przysłanie wyszkolonej grupy, aby w pierwszym okresie zaopatrywała się w bomby w bazie K-6. Powiedział on, że ponieważ 33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej ma być użyty tylko w ostatecznym wypadku i ponieważ znajduje się w pobliżu głównego ośrodka zaopatrywania w bomby — w Ulsanie, nie ma on zamiaru magazynować w swej bazie K-3 (Phohan) więcej bomb niż potrzeba dla samolotów typu „F2H“ („Banshees“).

Pułkownik Wendt dodał, że jeśli w nocnych lotach pojedyncze „Skyraidery“ będą zastępowały „Tigercaty“, to będą musiały lądować w bazie K-8 (Kunsan), aby otrzymywać instrukcje i lądować bomby. Nawet w czasie operacji dziennych, prowadzonych przez niewielką liczbę samolotów, można będzie bez trudności posyłać „Skyraidery“ do bazy K-8 po bomby bakteriologiczne, pod warunkiem, że następnie w drodze do celu przyłączą się one do pozostałych samolotów.

Generał Jerome oświadczył, że o ewentualnym udziale samolotów „Skyraider“ w wykonaniu programu powinna wiedzieć jedynie niewielka liczba oficerów sztabowych 12 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej i że należy o tym poinformować grupę specjalnie wyszkolonych i specjalnie dobranych, lojalnych lotników, do których ma się najzupełniejsze zaufanie, aby mogli oni na pierwszy sygnał wziąć udział w takich lotach bez żadnych wahań. Generał Jerome dodał, że jeśli chodzi o 33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej, to pozostawia on decyzji pułkownika Condon, kogo ma informować, jednakże liczba poinformowanych osób powinna być niewielka, a lista specjalnie wyszkolonych lotników musi zawsze znajdować się pod ręką.

Pułkownik Wendt spytał, kto z naszego sztabu powinien o tym wiedzieć, w szczególności zaś zapytał, czy powinien o tym wiedzieć szef służby sanitarnej. Zdecydowanie zaprotestowałem przeciwko informowaniu szefa służby sanitarnej uważając, że realizacja programu bynajmniej tego nie wymaga. Zaproponowałem, żeby poza osobami obecnymi na naradzie nie informować o tej sprawie nikogo bez specjalnego zezwolenia w każdym poszczególnym wypadku; zezwolenie powinienem wydawać ja oraz dowódca; jedynie szef oddziału operacyjnego i szef oddziału zaopatrzenia — ale nie szef oddziału wywiadu — mieliby prawo informować jak najmniejszą liczbę oficerów, jeśli to jest niezbędne dla skutecznego działania ich oddziałów. Zaproponowałem również, żeby informować wyłącznie oficerów od rangi majora wzwyż i by w miarę możliwości byli to oficerowie zawodowi, a nie oficerowie rezerwy, a przy tym tacy, którzy pozostaną w Korei przez dłuższy czas.

W związku z tym poruszona została sprawa bezpieczeństwa w ogóle; sprawę tę uważaliśmy wszyscy za jedną z najważniejszych.

Generał Jerome oświadczył: „Powiedzcie każdemu, kto uczestniczy w tej operacji, że wszyscy od dołu do góry, ze mną i Barcusem włącznie, mówią, iż jest to sprawa polityki państwowej, a nie tylko tajemnica wojskowa“. Poinformował on nas, że generał Barcus wydał rozkaz, aby absolutnie nic, co związane jest z tym programem, nie ukazywało się w formie pisemnej i aby używanie słowa wojna „bakteriologiczna“ lub używanie podobnych terminów było zakaza-

ne. Używane mogą być one tylko na samym początku dla zapoznania się z programem.

Wyczerpująca dyskusja nad zagadnieniem bezpieczeństwa trwała przez czas dłuższy. Zakończyła się ona oświadczeniem generała Jerome, iż bezpieczeństwo jest „sprawą obchodzącą nas wszystkich“, że każdy ponosi odpowiedzialność i każdy powinien odgrywać w tej sprawie swą rolę, że jest to łańcuch złożony z wielu ogniów i jeśli wypadnie jedno ogniwo, to naruszony zostanie cały łańcuch. Jeden z oficerów powiedział, że Chińczycy już twierdzą, że Stany Zjednoczone stosują broń bakteriologiczną i że od chwili gdy samoloty „B-29“ zaczęły zrzucać bomby bakteriologiczne — już wielu lotników dostało się do niewoli i dlatego nieprzyjacieli na pewno wie o stosowaniu tego rodzaju broni.

Wszyscy się z tym zgodzili, ale generał podkreślił, że o ile nasz rząd neguje fakt stosowania broni bakteriologicznej, to nam — wojskowym — nie pozostaje nic innego, jak tylko uczynić wszystko co w naszej mocy, aby podtrzymać tę fikcję. Oświadczył on, że ponieważ 300—400 ludzi z naszej brygady lotniczej wraca co miesiąc do Stanów Zjednoczonych, a na ich miejsce przybywają nowi, ujawnienie prawdy jest jedynie kwestią czasu; na razie należy uczynić wszystko, aby ta fikcja propagandowa miała jak najwięcej pozorów prawdy.

Wszyscy zgodzili się, że w danym wypadku zachowanie tajemnicy, jak to często bywa, ma na celu raczej utrzymywanie w nieświadomości naszego własnego narodu niż ukrywanie faktów przed nieprzyjacielem. Generał Jerome zakończył naradę poleceniem, którego treść, o ile pamiętam, była następująca:

Zwracając się do pułkownika Wendta powiedział on: „Spotka pan jutro oficerów eskadry «VMF-513». Proszę im zakomunikować, że Barcus polecił mi przystąpić w najbliższym czasie do wykonania programu. Niech pan podkreśli znaczenie, jakie ma zachowanie tajemnicy. Proszę poza tym podkreślić konieczność utrzymania 10-dniowego cyklu zakażenia i dodać, że odpowiedzialność za to spada bezpośrednio na nich. Proszę skomunikować się natychmiast z Gaylorem i Condonem, aby mogli przemyśleć te sprawy. Powie pan Gaylorowi, że, moim zdaniem, jego udział w akcji będzie w najbliższym czasie niewielki“. Zwracając się do pułkownika Clarka generał powiedział: „Niech pan ustali z Gaylorem, jaka pomoc będzie mu

potrzebna, żeby miał zawsze pewną niewielką ilość bomb w zapasie“. Na zakończenie generał zwracając się do pułkownika Stage powiedział: „Miejcie się na baczności. Sprawa bezpieczeństwa ma ogromne znaczenie“.

F. H. SCHWABLE, numer osobisty 04429, pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej.

19 grudnia 1952 r. Korea Północna.

TRZECIE ZEZNANIE JEŃCA AMERYKAŃSKIEGO PUŁKOWNIKA FRANKA H. SCHWABLE'A

Podajemy poniżej pełny tekst trzeciego zeznania szefa sztabu 1 brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable'a. Zeznanie to opisuje środki podjęte dla zapewnienia bezpieczeństwa przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei.

Po rozszerzeniu programu wojny bakteriologicznej wszystkie zagadnienia bezpieczeństwa zostały omówione na naradzie u generała Jerome w dniu 25 maja. We wszystkich stadiach wojny bakteriologicznej zwracano szczególną uwagę na zapewnienie bezpieczeństwa, co było jednym z najważniejszych problemów stojących przed brygadą lotniczą korpusu piechoty morskiej. Nie mieliśmy władzy operacyjnej, ale sprawa bezpieczeństwa była sprawą administracyjną, za którą odpowiadaliśmy przed dowództwem 5 formacji lotniczej.

Zastosowano wszelkie możliwe środki, aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela i aby nasza własna załoga nie wiedziała o tych operacjach. Gdyby którykolwiek z naszych żołnierzy zdradzał ciekawość, należało wywołać wrażenie, że specjalne loty były tylko jedną z form specjalnej propagandy, która nie mogła być ujawniona, ponieważ jeśliby się o niej dowiedziano przedwcześnie, straciłaby wszelką wartość, oraz w związku z tym, że należało zagwarantować bezpieczeństwo tych źródeł informacji.

Bomby bakteriologiczne miały być zrzucone na terytorium nieprzyjaciela tylko razem ze zwykłymi bombami, aby nie można było ustalić specjalnego charakteru ataku lub, jeżeliby go ustalono, aby nie można było tego dowieść. Gdyby zaś znaleziono na ziemi jakiegokolwiek dowody rzeczowe, mieliśmy twierdzić, że jest to legalny

materiał propagandowy, spadochrony dla bomb oświetlających lub też skorupy tych bomb.

Na naradzie 25 maja 1952 r. generał Jerome, któremu pomagał generał Lamson-Scribner, znów opowiedział o środkach bezpieczeństwa, które należy stosować dopóty, dopóki na mocy specjalnego rozkazu nie zostaną odwołane.

Nie wolno podawać w formie pisemnej absolutnie nic, co dotyczy prawdziwego charakteru programu. Słów „bakteria“, „mikrob“ itd. oraz nazw różnych chorób w ogóle zakazano nam używać we wszystkich wypadkach z wyjątkiem okresu wstępnego zaznajamiania się z programem. W rozmowach oficjalnych zastępowano je słowami „superpropaganda“, „SUPROP“, broń specjalna, bomby specjalne, loty specjalne itp.

Meldunki o lotach przekazywano dwiema drogami:

O regularnych lotach, dokonywanych przez 513 eskadrę po rozpoczęciu skoncentrowanych operacji w rejonie strefy zakażenia, komunikowano w zwykłych tajnych raportach dotyczących lotów eskadry; w meldunkach tych podawano, jakie cele zostały trafione oraz wymieniano numery zadań, czas wykonania i oceniano spowodowane straty. Dodawano tylko odpowiednio słowa „via Sinandzu“ lub „via Kunuri“. W ten sposób podawano do wiadomości odpowiednich instancji, że 513 eskadra dokonała jednego ze swych regularnych zwykłych lotów, które odbywały się raz na 10 dni w celu utrzymania stanu zakażenia w powierzonym jej rejonie.

Jeśli chodzi o inne jednostki, które wykonywały te zadania nieregularnie, to w każdym poszczególnym wypadku otrzymywały one ściśle tajny rozkaz w sprawie zadania numer taki a taki, w którym używano słowa „SUPROP“, i miały również używać zaszyfrowanego słowa „SUPROP“ w swych raportach. Miały one posyłać zwykłe tajne meldunki, w których podawano numer zadania, typ samolotu, współrzędne celu, czas krążenia nad celem, dane dotyczące zrzucania bomb (zwykłego typu), zdjęć fotograficznych względnie ognia artylerii przeciwlotniczej i in. Jednostka taka miała niezwłocznie posyłać również tajny meldunek do 5 formacji lotniczej. Meldunek taki brzmiał zazwyczaj, jak następuje: zadanie numer taki a taki i tyle a tyle „SUPROP“. W ten sposób jednostki te podawały szyframi liczbę bomb specjalnych zrzuconych przy wykonywaniu za-

dania, które pod każdym innym względem było zadaniem zwyczajnym.

Wszelkie raporty związane z realizacją programu wojny bakteriologicznej, dotyczące samolotów, chwytów taktycznych itp. należało składać ustnie szefowi oddziału operacyjnego (G-3), a o braku bomb — szefowi oddziału zaopatrzenia (G-4), którzy z kolei meldowali o tym ustnie generałowi. Generał decydował następnie, kto ma wysłać meldunek dowództwu 5 formacji lotniczej — czy on sam, czy też jakiś inny wyznaczony oficer.

Informowano tylko tych, którzy bezwzględnie musieli znać program, aby skutecznie go wykonywać. Zazwyczaj szefowie oddziałów sztabu lub ich zastępcy poinformowani są o wszystkich sprawach danego oddziału, tak że jeśli jeden oficer jest nieobecny, inny może rozstrzygać wszelkie wyłaniające się kwestie. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja, gdy zagadnienia dotyczyły omawianego programu. Jeśli pod nieobecność wtajemniczonego oficera wyłaniała się jakaś pilna sprawa, decydował o niej szef sztabu, jego zastępca, dowódca jednostki lub inny wyższy oficer sztabowy. Protestowałem przeciwko informowaniu o tej sprawie szefa służby sanitarnej brygady lotniczej, ponieważ uważałem, że program może być zrealizowany zupełnie bez jego wiedzy.

O całej tej sprawie mówiono tylko w oficjalnych rozmowach i to tylko przy drzwiach zamkniętych, ostrożnie i używając oględnych wyrażeń. Podczas zwykłych codziennych odpraw w sztabie generała nie wspomniano o lotach „SUPROP“.

Naruszenie zasad bezpieczeństwa w tej sprawie, podobnie jak naruszenie tajności we wszelkich innych posunięciach o równie wielkiej wadze, groziło sądem wojennym.

Dopóki 5 formacja lotnicza nie zaplanowała używania samolotów typu „AD“ („Sky-raiders“), należało stosować tylko samoloty dwusilnikowe.

Dopóki samolotom „AD“ nie wydano rozkazu, aby brały udział w lotach dziennych, specjalną broń stosowano tylko w czasie operacji nocnych i lotów rozpoznawczych, dokonywanych na dużej wysokości i w miarę możliwości nad morzem. Należało przy tym unikać lotów nad terytorium zajmowanym przez nasze wojska, a w razie awarii należało zrzucić bomby do morza i to tylko tam, gdzie jest

ono bardzo głębokie. Punkty załadunku bomb powinny ograniczać się do minimalnej liczby lotnisk — u nas tylko do bazy 513 eskadry — K-8 w Kunsanie i do bazy 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej — K-3 w Phohanie — dopóki nie było rozkazu, aby prowadzić operacje na szeroką skalę z bazy 12 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej K-6 w Phentheku.

Jeśli to było praktycznie możliwe, samolot, który dokonywał ataku, miał mieć na pokładzie bombę napalmową, która pozostawała na pokładzie dopóty, dopóki nie zrzucono bomb bakteriologicznych, aby zapewnić spalenie samolotu w wypadku katastrofy.

Generał Jerome podkreślił następnie, że tylko bardzo ograniczona liczba lotników winna być wciągnięta do udziału w tych operacjach i że powinni to być wyżsi oficerowie, ludzie opanowani i odpowiedzialni — że powinni to być głównie oficerowie kadrowi, którzy służą w wojsku zawodowo, i że ponadto powinni to być ludzie absolutnie lojalni. Podkreślił on również, że oficerowie i żołnierze, którzy biorą udział w tych operacjach, powinni w całej pełni zdawać sobie sprawę z ogromnej wagi problemu zachowania bezpieczeństwa, jego skutków dla prestiżu narodowego i wpływu na obecne działania nieprzyjaciela. Lotnikom należy dać do zrozumienia, że są oni grupą starannie dobraną spośród uzdolnionych i zaufanych ludzi. Podkreślano szczególnie: „O ile to możliwe, zapomnijcie o tym w Korei, a kiedy przyjdziecie do domu, to niech wam się zdaje, że nigdy o tym nie słyszeliście“.

Lotników należy zapewnić, że są oni całkowicie zabezpieczeni przed możliwością zarażenia się przewożonymi materiałami, aby uniknąć ewentualnego zdradzenia tajemnicy w obawie przed zarażeniem się. Z tych samych względów lotnikom wręczono krótką instrukcję, dotyczącą ogólnego charakteru operacji przeprowadzonych dotychczas, aby uniknąć ewentualnego naruszenia bezpieczeństwa wskutek czynników natury moralnej: chodzi mianowicie o to, aby lotnik nie uważał, że jest pierwszym, który stosuje ten niezwykle typ broni.

O wypadku zrzucenia bomb „SUPROP“ nie na przewidziany cel należało meldować natychmiast. Lotnikom trzeba było dać do zrozumienia, że ciąży na nich wielka odpowiedzialność nie tylko z tego punktu widzenia, że mogą być podjęte wobec nich środki dyscypli-

narne, lecz również po to, aby zapewnić ścisłość informacji o zakazanych rejonach.

O naruszeniu środków bezpieczeństwa należało zawiadomić natychmiast i to w formie ustnej. Każdego oficera lub żołnierza, który by stale wykazywał zainteresowanie programem „SUPROP“, należało dokładnie obserwować i zawiadamiać o tym bezpośrednio generała. Każdy biorący udział w realizacji programu lotnik, który „naruszałby“ środki bezpieczeństwa albo stawał się nieostrożny, niezdyscyplinowany, wystraszony, niezdecydowany itp. wskutek zmęczenia walką lub z innych przyczyn, miał być natychmiast odsunięty od planowanych lotów; jednocześnie należało o tym powiadomić generała. Generała należało również zawiadamiać o każdym, kto zachowywałby się podejrzanie lub nienaturalnie.

F. H. SCHWABLE, numer osobisty 04429, pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej.

19 grudnia 1952 r. Korea Północna.

ZEZNANIA JEŃCA AMERYKAŃSKIEGO MAJORA ROY H. BLEYA

Agencja Nowych Chin ogłosiła pełny tekst zeznań złożonych i podpisanych przez oficera służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej USA, majora Roy H. Bleya.

Nazywam się Roy Bley, jestem majorem korpusu piechoty morskiej USA. Mój numer osobisty — 010450. Mam 39 lat. Jestem żonaty i mam dwoje dzieci. Mieszkam w Stanach Zjednoczonych, w stanie Kalifornia, w mieście Santa Ana, Orange Avenue, 1333. Mniej więcej w ciągu pięciu tygodni, które poprzedziły strącenie mego samolotu w dniu 8 lipca 1952 r. w Korei Północnej, byłem oficerem służby bojowego i technicznego zaopatrzenia sztabu 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej w Korei.

Poniższe fakty dotyczące wojny bakteriologicznej podaję z własnej i nieprzymuszonej woli.

Przybyłem do bazy K-3 w Korei 28 maja 1952 r. i nazajutrz, 29 maja, zostałem mianowany oficerem służby zaopatrzenia bojowe-

go i technicznego 1 brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Poprzedni oficer służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tej brygady wyjechał w początkach maja 1952 r. do Stanów Zjednoczonych, a jego obowiązki pełnił technik-sierzant służby zaopatrzenia bojowego i technicznego, McGarry.

Wieczorem 2 czerwca McGarry pracując wraz ze mną w sekcji zaopatrzenia bojowego i technicznego oddziału G-4 (oddział zaopatrzenia) omawiał ze mną bieżące sprawy zaopatrzenia bojowego i technicznego oraz zapoznał mnie z problemami i szczegółami mej pracy. Tego samego wieczora opowiedział mi o zasadniczych faktach, dotyczących wojny bakteriologicznej, którą w owym czasie prowadziła brygada.

Zakomunikował mi, że „VMF-513” — 513 eskadra nocnych myśliwców piechoty morskiej, stacjonująca w bazie K-8, zrzuca bomby bakteriologiczne, współdziałając z 3 brygadą bombowców. Eskadra zaczęła zrzucać te bomby na początku 1952 r. Żołnierze i oficerowie służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMF-513” przeszkoleni zostali przez personel 3 brygady bombowców, który zajmował się specjalnymi rodzajami broni, i korzystali z jego pomocy w stosowaniu bomb bakteriologicznych. Broń tę eskadra otrzymywała bezpośrednio ze składu bomb w bazie K-8, którą obsługiwał wyłącznie personel lotnictwa wojskowego.

Później, w marcu 1952 r. „VMJ-1” (1 eskadra fotograficznego rozpoznania 33 pułku lotniczego piechoty morskiej) również zaczęła zrzucać bomby bakteriologiczne. Personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego był specjalnie wyznaczony do tego celu spośród żołnierzy i oficerów pułku i odkomenderowany do tej eskadry, tworząc jednostkę bojową specjalnych rodzajów broni. Zanim eskadra zaczęła zrzucać te bomby, personel jej był w ciągu dwóch tygodni szkolony przez grupę instruktorów specjalnych rodzajów broni lotnictwa wojskowego, skierowanych do eskadry z bazy K-8. Grupa ta w składzie dwóch oficerów i sześciu żołnierzy uczyła personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego zasad obchodzenia się z bombami oraz przechowywania bomb, jak również metod przestrzegania przepisów bezpieczeństwa. Nawet wtedy, kiedy eskadra zaczęła już stosować tę broń, grupa pozostawała w składzie eskadry w ciągu dwóch czy trzech tygodni dla kontroli i dalszego instruktażu.

Pierwsza partia bomb bakteriologicznych zamówiona została w 6405 brygadzie lotnictwa wspierającego, mającej swą bazę w Taegu, i otrzymana przez personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego „VMJ-1“ oraz przez członków grupy specjalnych rodzajów broni lotnictwa wojskowego w bazie zaopatrzenia eskadry (543) w Ulsanie.

Przepisy bezpieczeństwa, zwłaszcza w pierwszym stadium stosowania broni bakteriologicznej, były w bazie K-3 (baza 33 pułku lotniczego piechoty morskiej w Phohangu, Korea) niezwykle surowe. O stosowaniu tej broni wiedzieli tylko niektórzy pracownicy sztabu brygady lotniczej, dowódca pułku i dowódcy eskadr, lotnicy wykonujący zadania, szef pułkowego składu bomb oraz personel służby zaopatrzenia bojowego i technicznego, wchodzący w skład grupy specjalnych rodzajów broni, która to grupa faktycznie dokonywała całego przewozu i załadunku bomb na samoloty.

Dostawą bomb bakteriologicznych zajmowała się jednostka specjalnych rodzajów broni w „VMJ-1“, którą kierowano w tym celu bezpośrednio do 6405 brygady lotnictwa wspierającego, o czym uprzednio wysyłano poufną wiadomość.

Rano 5 czerwca 1952 r. szef oddziału zaopatrzenia 1 lotniczej brygady piechoty morskiej, pułkownik Clark, wezwał mnie do swego gabinetu, w którym był sam, i zapytał, jakie są moje postępy w dziedzinie zapoznawania się ze służbą zaopatrzenia bojowego i technicznego. Pomówiwszy ze mną o niektórych bieżących sprawach służbowych, zawahał się przez chwilę, przerzucił papiery leżące na biurku, przeszedł się kilka razy po pokoju i wreszcie powiedział: „Teraz, Bley, przejdźmy do zasadniczej sprawy, dla której pana tutaj wezwałem. Chodzi o powierzony brygadzie lotniczej program stosowania specjalnych rodzajów broni, chodzi o stosowanie bomby bakteriologicznej“. Następnie usiadł przy biurku i zapytał: „Czy McGarry mówił o tym z panem?“ Odpowiedziałem, że mówił o tym tylko w ogólnych zarysach. Wówczas Clark powiedział: „Aby pomóc panu zorientować się w sprawie i zapoznać pana ze stosowaniem tej broni w chwili obecnej, opowiem panu pokrótce, w jaki sposób broń ta była stosowana dotychczas“.

Lotnictwo nasze zaczęło zrzucać te bomby na rozkaz dowództwa naczelnego w Waszyngtonie w początkach zimy 1951 r., posługując

się początkowo w tym celu samolotami „B-29“, które miały swą bazę na wyspie Okinawa, a następnie „B-26“ z 3 brygady bombowców, która stacjonowała w bazie K-8 (Kunsan, Korea). Później do zrzucania tych bomb zaczęto używać również różnych typów myśliwców oraz 513 eskadry lotnictwa piechoty morskiej, która również miała swą bazę w K-8.

Eskadra ta, wchodząca w skład 33 pułku lotniczego piechoty morskiej i mająca samoloty „F7F“ („Tiger Cats“), wciągnięta została do realizacji tego programu przez lotnictwo wojskowe z następujących przyczyn: była to eskadra nocnych myśliwców, toteż mogła zrzucić bomby z zachowaniem większego bezpieczeństwa; stacjonowała ona w bazie K-8, gdzie znajdowały się bomby bakteriologiczne; naczelne dowództwo lotnictwa wojskowego uznało, że zdobycie przez eskadrę lotnictwa piechoty morskiej pewnego doświadczenia i pewnych wiadomości będzie niezwykle pożyteczne dla lotnictwa piechoty morskiej i dla samej eskadry w wypadku, gdy broń bakteriologiczną zacznie się stosować na szeroką skalę. Będzie to pożyteczne — w sensie zdobycia doświadczenia — nie tylko dla ekip samolotów, lecz również dla personelu służby zaopatrzenia bojowego i technicznego, który będzie pomagał personelowi lotnictwa specjalnych rodzajów broni w operacjach pomocniczych.

513 eskadra zaczęła stosować bomby bakteriologiczne w początkach 1952 r., a w marcu do realizacji tego programu wciągnięta została przez dowództwo lotnictwa wojskowego eskadra „VMJ-1“, przede wszystkim dlatego, że wykonywała ona operacje pomocnicze, zajmując się głównie rozpoznaniem fotograficznym, i mogła zrzucić bomby nie wywołując podejrzeń; po drugie, w toku swej zwykłej pracy samoloty tej eskadry latały nad wszystkimi rejonami Korei Północnej; po trzecie zaś, w bazie K-3, gdzie stacjonowała ta eskadra, znajdował się personel, który nauczono obchodzić się ze specjalnymi rodzajami broni, i wobec tego mógł on stać się trzonem niedozownego personelu obsługi.

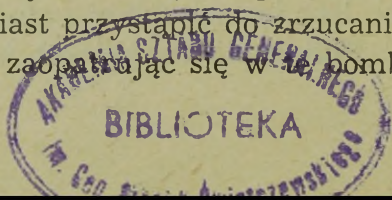
Następnie Clark przerwał i zapytał: „Co sądzi pan o stosowaniu bomb bakteriologicznych?“ Odpowiedziałem: „Sir, jest to nie tylko sprzeczne z moimi zasadami, lecz bezwarunkowo zhańbi dobre imię korpusu piechoty morskiej“. Pułkownik oświadczył, że podobnie jak

cała brygada, również nie aprobuję on stosowania bomb bakteriologicznych, lecz że władza wyższa dała nam taki rozkaz i nie pozostaje nam nic innego, jak wykonywać rozkazy.

Pułkownik Clark powiedział mi następnie, że dowódca 1 lotniczej brygady piechoty morskiej, generał Jerome, obecny był na naradzie w sztabie 5 formacji lotniczej w drugiej połowie maja, gdzie zapoznano go z planem, w myśl którego 1 lotnicza brygada piechoty morskiej ma wziąć bardziej aktywny udział w stosowaniu broni bakteriologicznej. Następnie, po powrocie do bazy K-3, generał Jerome zwołał naradę oficerów sztabu, na której obecni byli: zastępca dowódcy Lamson-Scribner, szef sztabu pułkownik Schwable, o ile sobie przypominam, szef oddziału wywiadu pułkownik Stage, szef oddziału operacyjnego pułkownik Wendt oraz on sam. Na naradzie tej generał Jerome szczegółowo omówił wspomniany plan i w ogólnych zarysach określił zadania różnych oddziałów sztabu. Na naradzie tej postanowiono, że ja jako oficer służby zaopatrzenia bojowego i technicznego zostanę po przybyciu — po trzech dniach — zawiadomiony o tym planie, ponieważ wypadnie mi zajmować się wieloma zagadnieniami związanymi z pracą oddziału służby zaopatrzenia.

Pułkownik Clark oświadczył następnie, że na naradzie tej omawiano również zagadnienie stref bombardowania. „JOC“ (Joint Operational Center — ośrodek koordynowania wspólnych operacji) postanowił, że na głębokim zapleczu nieprzyjaciela ma być stworzona strefa zakażona, która powinna przecinać cały Półwysep Koreański, obejmując wszystkie główne linie komunikacyjne nieprzyjaciela.

Tak więc, oba nasze pułki — 33 pułk lotniczy piechoty morskiej oraz 12 pułk lotniczy piechoty morskiej — włączone zostały do tego planu; eskadry „VMJ-1“ oraz „VMF-513“ 33 pułku lotniczego piechoty morskiej miały w dalszym ciągu stosować broń bakteriologiczną i to na znacznie szerszą skalę; eskadry 33 pułku lotniczego, w którego skład wchodziły samoloty „F9F“ („Panthers“), miały przygotować się do zrzucania bomb bakteriologicznych i znajdować się w stanie gotowości bojowej na wypadek, gdy ośrodek koordynowania wspólnych operacji rozkaże również im zrzucić bomby. Samoloty „AD“ („Sky-raiders“) 12 pułku lotniczego piechoty morskiej miały natychmiast przystąpić do zrzucania bomb bakteriologicznych na małą skalę, zaopatrzyć się w te bomby w bazie K-8 i startując



z tej bazy dopóty, dopóki ze Stanów Zjednoczonych nie nadejdzie specjalne wyposażenie. Później podejmą działania na wielką skalę, otrzymując bomby z magazynu swej własnej bazy K-6 w Phentheku.

Następnie pułkownik Clark polecił mi wykonać jak najszybciej kilka zadań:

Skontaktować się z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego w Taegu i porozumieć się z nim co do zwołania narady w sprawie zwiększenia bieżącego zaopatrzenia w bomby bazy K-3, a następnie podjąć kroki mające na celu zorganizowanie zaopatrzenia w bomby bazy K-6.

Skontrolować, czy w bazach K-3 i K-6 istnieją nieodzowne warunki dla przechowywania bomb.

Polecono mi również sprawdzić, jakie przepisy bezpieczeństwa stosuje się w składzie 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, gdzie znajdowały się bomby bakteriologiczne, oraz polecić szefowi składu bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby przygotował się do zastosowania dodatkowych środków bezpieczeństwa, kiedy do jego magazynu dostarczone zostaną bomby bakteriologiczne. Pułkownik Clark podkreślił, że względy bezpieczeństwa wymagają przestrzegania najsurowszych środków ostrożności. Oświadczył on, że oddział zaopatrzenia nie powinien wysyłać żadnych pism, że wszystkie instrukcje należy dawać ustnie, z wyjątkiem nieodzownych oficjalnych rozkazów i raportów. Kiedy opuszczałem jego gabinet, pułkownik Clark powiedział: „Bley, wiem, że jest to nieprzyjemne zadanie, ale spodziewam się, że pan dołoży wszelkich starań, aby powierzoną panu pracę wykonać“.

9 czerwca udałem się wraz z McGarry'm do szefa składu bomb 33 pułku lotniczego piechoty morskiej, aby sprawdzić warunki przechowywania bomb bakteriologicznych. Okazało się, że warunki są zadowalające. Szef składu powiedział mi, że jednostka specjalnych rodzajów broni otrzymała te bomby bezpośrednio od lotnictwa sił lądowych.

Poleciłem mu, aby przygotował więcej miejsca na przechowywanie bomb, ponieważ zużycie bomb wzrośnie i będzie prawdopodobnie miał do czynienia z dwu- lub trzykrotnie większą liczbą bomb niż poprzednio.

13 czerwca udałem się do bazy K-6, aby zlustrować skład bomb 12 pułku lotniczego piechoty morskiej i dowiedzieć się od szefa

służby zaopatrzenia bojowego i technicznego tego pułku, w jaki sposób zamierza przechowywać bomby bakteriologiczne. Zapytałem go, czy wie o projektowanym stosowaniu przez 12 pułk lotniczy specjalnej broni — bomby bakteriologicznej. Odpowiedział, że dowódca pułku, pułkownik Gaylor, poinformował go o tym przed jakimiś dziesięcioma dniami. Pułkownik Gaylor oświadczył mu, że przez kilka jeszcze tygodni trzeba będzie wstrzymać się z tworzeniem zapasu bomb. Zanim w K-6 stworzony zostanie zapas bomb, pułk będzie musiał nauczyć kilku ludzi obchodzenia się z nimi. Pułkownik Gaylor kazał mu wyznaczyć około dziesięciu osób z personelu składu bomb, ludzi pewnych, którzy jego zdaniem mogą być dopuszczeni do tajnej roboty, nie tych jednakże, którzy pełnią w składzie główne funkcje; ludzi tych należy wysłać do bazy K-8, gdzie przejdą przeszkolenie w 3 brygadzie bombowców. Dziesiątka ta została wysłana do bazy K-8 11 czerwca mniej więcej na cztery tygodnie.

Sprawdziłem warunki przechowywania bomb oraz skontrolowałem, w jaki sposób przechowuje się poufne informacje. Poinformowałem, w jaki sposób eskadra „VMJ-1“ otrzymuje bomby bakteriologiczne, i dodałem, że będę miał dokładniejsze informacje w tej sprawie za kilka dni, po naradzie, jaką pułkownik Clark i ja przeprowadzimy z personelem brygady lotnictwa wspierającego w Taegu.

I wreszcie, poleciłem mu udać się do bazy K-3 i zbadać, w jaki sposób przechowuje się w tej bazie bomby, oraz pojechać w wolnej chwili do bazy K-8, aby zapoznać się z metodami przechowywania bomb również w tej bazie.

16 czerwca udałem się samolotem do Taegu, aby omówić z dowództwem 6405 brygady lotnictwa wspierającego sprawę zwiększenia dostaw bomb bakteriologicznych dla 1 lotniczej brygady piechoty morskiej. Pułkownik Clark nie mógł udać się ze mną. Narada odbyła się w gabinecie dowódcy 6405 brygady lotnictwa wspierającego, gdzie zastałem również szefa służby zaopatrzenia bojowego i technicznego. Dowiedziałem się, że od grudnia 1951 r. 6405 brygada lotnictwa wspierającego dostarcza bomb bakteriologicznych 3 brygadzie bombowców, stacjonującej w bazie K-8. Początkowo bomby te dostarczane były w niewielkich ilościach, a następnie zaczęły nadchodzić dużymi partiami. Dostawa bomb dla bazy K-3 rozpoczęła się w marcu 1952 r.

Dowódca brygady zakomunikował mi, że mniej więcej 1 czerwca „FEMCOM“ (Far East Material Command — Główny Urząd Zaopatrzenia Technicznego Sił Lotniczych na Dalekim Wschodzie) zawiadomił go, że 1 brygada lotnicza piechoty morskiej powinna rozszerzyć skalę wykorzystania bomb bakteriologicznych w bazie K-3 i powinna również zorganizować zaopatrywanie bazy K-6 w bomby bakteriologiczne.

Zbadałem wszystkie szczegóły dotyczące otrzymywania i dostawy bomb, zapoznałem się z szyfrem, typami bomb i trybem dostarczania informacji.

Umówiliśmy się, że eskadra „VMJ-1“ będzie nadal wysyłać swe zapotrzebowanie na bomby bakteriologiczne, dopóki nie zostanie urządzony skład bomb bakteriologicznych w bazie K-6 — a wówczas wszystkie zapotrzebowania na bomby dla obu pułków będą wysyłane przeze mnie ze sztabu 1 brygady lotniczej. Nastąpi to mniej więcej w początkach sierpnia. Zawiadomiłem o tych wszystkich

*On this same day, July 8th,
1952, on my way back to K-3
from K-6 with Colonel Schwable,
we lost our course and were shot
down by ground fire behind the
front lines in North Korea.*

*Roy H. Bley
Major USAF, 010450
North Korea.
21st January, 1953.*

Końcowy fragment zeznań i własnoręczny podpis oficera służby zaopatrzenia bojowego i technicznego pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej — majora Roy H. Bleya.

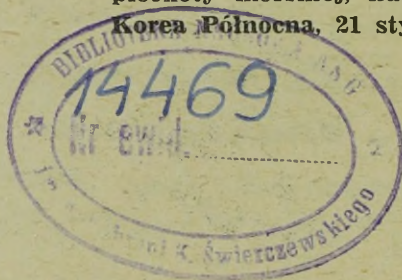
decyzjach ustnie pułkownika Clarka i innych oficerów, których to dotyczyło.

7 lipca pułkownik Clark zawiadomił mnie, że na 10 lipca zwołuje naradę szefów służby zaopatrzenia oraz służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 12 i 33 pułków lotniczych piechoty morskiej, jak również niektórych oficerów z jednostki specjalnych rodzajów broni eskadry „VMJ-1“. Na naradzie omawiane będą zagadnienia związane z rozszerzeniem skali stosowania bomb bakteriologicznych. Nazajutrz wraz z szefem sztabu 1 lotniczej brygady piechoty morskiej, pułkownikiem Schwable, udałem się do K-6 i odbyłem rozmowę wstępną z szefem służby zaopatrzenia bojowego i technicznego 12 pułku lotniczego. Powiedział mi, że będzie mógł przyjąć transport bomb bakteriologicznych, gdy tylko grupa personelu, która będzie miała do czynienia z bombami, zakończy przeszkolenie w bazie K-8. Nastąpi to mniej więcej 12 lipca.

Tegoż dnia, 8 lipca 1952 r. wracając z pułkownikiem Schwable z bazy K-6 do bazy K-3 zmyliliśmy drogę i zostaliśmy zestrzeleni przez artylerię przeciwlotniczą za linią frontu w Korei Północnej.

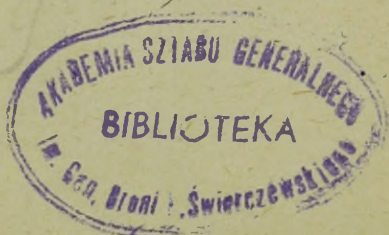
ROY H. BLEY, major amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, numer osobisty 010450.

Korea Północna, 21 stycznia 1953 r.



SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	3
Wstęp	5
Utworzenie Komisji i jej prace	7
Dokumenty	15
Wojna bakteriologiczna prowadzona przez wojska japońskie w Chinach w czasie drugiej wojny światowej	17
Metoda badań stosowana przez Komisję	19
Materiały z zakresu entomologii zawarte w dokumentach praskich	21
Dane lekarskie o rozprzestrzenianych owadach	25
Dane z fitopatologii	29
Wypadki w Korei (dżuma)	31
Wypadek w Kannanie (dżuma)	34
Wypadek w Kuantienie (wąglik)	36
Wypadki w Liaotungu i Liaosi (wąglik płuc)	38
Wypadek nad rzeką Tedong (cholera)	41
Typy zasobników i bomb	44
Zeznania schwytanych szpiegów	53
Zeznania wziętych do niewoli lotników	55
Warunki sanitarne w Nowych Chinach	60
Uwagi ogólne	62
Wnioski	70
Zeznania oficerów armii amerykańskiej	71
1. Pierwsze zeznanie jeńca amerykańskiego pułkownika Franka H. Schwable'a	71
2. Drugie zeznanie jeńca amerykańskiego pułkownika Franka H. Schwable'a	85
3. Trzecie zeznanie jeńca amerykańskiego pułkownika Franka H. Schwable'a	94
4. Zeznanie jeńca amerykańskiego majora Roy H. Bleya	98



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

15555



20-014469-000-0

